

Procesja Bożego Ciała z tradycją kwiatnych dywanów w Spycimierzu – ochrona i wzmacnianie tradycji (2019–2020)

Transkrypcje wywiadów kwestionariuszowych – badania etnograficzne

Cz. I, 2019 rok

Kwiatne dywany na Boże Ciało w Spycimierzu

– wywiad ewaluacyjny (PRZED i PO)

– tradycja i współczesność

Transkrypcje wykonali badacze przeprowadzający wywiady

Imię i nazwisko badacza: Anna Weronika Brzezińska		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat: Poddębice
Data przeprowadzenia wywiadu: 19 (przed) i 20 (po) czerwca 2019		
Uwagi: Wywiad przeprowadzony z liderką społeczności lokalnej, bardzo zaangażowaną w przygotowania do Bożego Ciała, bardzo pomocną w udzielaniu wywiadu, oprowadzaniu po miejscowości, nawiązywaniu kontaktu z mieszkańcami Spycimierza.		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] kobieta	
Rok urodzenia: 1949	Miejscowość: Spycimierz
Wykształcenie: średnie	Zawód: technolog handlu
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: inicjatorka i koordynatorka działań związanych z tradycją, jak i jej upowszechnianiem i promowaniem; projektuje wzory, wymyśla z jakich kwiatów je ułożyć, koordynuje całą grupą rodzinną.	
Uwagi	

WYWIAD PRZEPROWADZONY PRZED BOŻYM CIAŁEM

Pani się urodziła w Uniejowie?

Nie, w Turku, a mieszkam od urodzenia w Spycimierzu.

A kim pani z zawodu była?

-Technik handlu.

Gdzie pani pracowała?

-W Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Uniejów.

Od kiedy jest pani zaangażowana w układanie dywanów?

Bo ja wiem? Teraz może szybciej dzieci, ale kiedyś, jak się sypało kwiaty, jak z 10 lat miałam.

A jak pani rodzina, rodzice, dziadkowie?

Wszyscy na pewno. Ponieważ tutaj koło nas droga szła, ale jak ja jeszcze mieszkałam przy moście, to wtedy się koło kościoła szło i się ubierało drogę. Zbierało się kwiaty i się niosło tam, bo taka była zasada, że ci, co nie mają drogi, niosą kwiaty koło kościoła i tam ubierają wspólnie.

A jako dzieci chętnie w tym uczestniczyliście czy niekoniecznie?

Szczerze mówiąc, nie pamiętam.

Chętnie uczestniczyłeś w ubieraniu drogi?

Z obowiązku. Pewnie najpierw każdy myślał, że to trzeba, może nie obowiązek.

- Którego rodzice robili to trzeba było.

Jego rodzice jeszcze też bramę ubierali. Jego rodzice bardzo się udzielali. Teściowa moja to obrusy, które są poszyte. Kiedyś tak nie było. Dzisiaj się idzie, kupuje, ale siostrzenica teścia była w Stanach. Ten pan, który dał pierwsze pieniądze na kaplicę, a był pobudowany kościół, to ona przywoziła materiały. Najczęściej były na białym, były jakieś haftowane kwiatki. One są jeszcze te obrusy, ale teraz pewnie prasowania wymagają, bo dzisiaj praktycznie się wrzuci w pralkę i na tym koniec. Teściowa szła też te stroje do asysty, ja obrabiałam szydełkiem. Praktycznie przy tym kościele to się tyle rzeczy robiło, że nie potrafi się nawet wymienić. Mąż, jeśli chodzi o metalowe rzeczy no i jakie by nie były prace. Mój tatuś jest stolarzem, więc główny ołtarz, który jest zrobiony w kościele, to on go zrobił.

Tzn. z elementów rzeźbionych. Rzeźb nie robił, tylko podstawy, które były składane, a resztę było kupione. Teraz są wymienione, ale każda ławka, boczne ołtarze dostaliśmy po wojnie z parafii (ns) i one były na gwoździe pozbijane, więc tatuś je całe rozebrał i wszystko na śrubki skręcił.

A państwa dzieci też się angażowały?

Też się angażowały, a teraz ich nie ma, bo wyjechały od iluś lat. Mieliśmy jeszcze nad nimi pieczę, a potem jak dorastały...Jeśli chodzi o Boże Ciało, to jak one były na studiach w Łodzi, to przyjeżdżały z kolegami i też ubierały. Pierwszego roku przywieźli ze sobą swoje zaopatrzenie, żeby grilla sobie potem zrobić.

Była masa tych studentów.

Tak, ale potem już nie było mowy o grillu, bo już im sił nie starczyło. Zajadły to, co ja naszykowałam, ale kiełbasa na grilla została.

Rozumiem, że córki?

Córkę i syna mamy. Różnicy jest 2 lata, 78 i 80, tak że to jedno i to samo, a ponieważ na stacji mieszkały prywatnie, więc znajomi też byli. Nawet później ich koleżanka przyjeżdżała i handlowała, a czy jeszcze handluje? Bo ona rękodziełem handlowała.

A czy wasze dzieci też chętnie w tym brały udział, np. sami coś chcieli wymyślać, czy niekoniecznie?

Mam zdjęcie syna, bramę robimy. A córka girlandy. Bo córka jest w Nowym Jorku. Jak ze Stanów raz do roku przyjeżdżała, więc jak przyjechała na Boże Ciało, to jeszcze mi pomagała, girlandę robiła.

Na co pani najbardziej czeka w tym roku?

Żeby wszystko wypaliło, żeby wzór wyszedł, bo jak się wysypie go, to czasem zupełnie wygląda inaczej. Więc jak spojrzę i mi się to podoba to jestem zadowolona, a nie zawsze wychodzi to. Wzór jest ładny, a później się okazuje, że nie jest to, co człowiek wymyślił.

Jest ciekawość jak to wyjdzie?

Na pewno jest. Ale złotego wzoru już nie ma, więc wiadomo. Ponieważ czerwonego jest sporo, jak to jest zielone, więc to się przeplatać będzie, więc chciałabym taki utrzymać, żeby było z tym. Zobaczą jeszcze inne. Nawet kazałam pociąć jakieś kwiatki, resztki, co by nie było. Iglaki wyrzucam, bo mi obsuszają ogród. Mam jeszcze berberys wysoki z bordowymi liśćmi.

I kiedy to będzie ścinane?

Nie wiem kiedy, właściwie powinno być dzisiaj.

A czym to święto w tym roku będzie się różniło od pozostałych?

Chyba masa badających, pani będzie ze swoją ekipą, geografowie nie wiem w jakiej ilości przyjechali. Burmistrz chciał zawsze nasprować dużo ludzi, ale to mu się nigdy nie udawało, a w tym roku jednak zrobił otwarcie term. Są miasta współpracujące z Uniejowem, więc tu wszystkich ich ma zamiar przywieźć jutro. No i później jest forum gospodarcze w piątek, oni tu są i każdy o tej czy o tej porze coś zobaczy.

Dobrze, że tyle osób będzie badających?

Ja, ponieważ w tym uczestniczę, to już z tej racji się godzę, ale myślę, że tęsknimy za zwykłym Bożym Ciałem. Owszem, są ci ludzie, przyjeżdżają, ale z tymi nagłościami, z tym wszystkim, to nie jest coś, co nam się życzy. Idziemy, zbieramy kwiaty, usypujemy. Kiedyś to jeszcze tak wyglądało, że po każdym Bożym Ciele była zabawa w remizie. Teraz nic zrobić nie można. Straż robiła zabawę, orkiestra z procesji prowadziła wszystkich gości do remizy. Strażacy zarobili trochę, taka kolej rzeczy. Burmistrz na tyle daje. No tak jest. W tym roku i w tamtym dla ludzi, dla parafian.

I to też w Spycimierzu będzie?

W Spycimierzu, w remizie.

A czy coś szczególnego w tym roku szykujecie państwo w Spycimierzu, jeśli chodzi o układanie? Pani wzór przygotowała. Czy wprowadzacie coś nowego jako grupa?

My w ogóle nie wprowadzamy takich rzeczy, że jak stowarzyszenie, to coś tam robimy. W tamtym roku cały czas apelowałam o to, żeby podkreślić 100-lecie państwa niepodległości. Były flagi, kolory biało-czerwone, wszędzie to było widać zaakcentowane. W tym roku bez niczego jest i tyle.

Czy trasa procesji pozostaje taka sama?

Taka sama, bo różnie to bywa. Nie planuje się zmian. Była zrobiona kostka, są miejsca zaznaczone gdzie ołtarz ma być i tak się trzymamy tego. A poza tym jeszcze mają być kamienne ołtarze. Jeszcze ich nie ma. One będą na stałe. Jednak jest problem z robieniem tych wielkich plansz, ksiądz młodzież przeważnie. Ramy pewnie tatuś robił i są ponapinane i to tak od iluś lat jest.

A czy państwo w swoich oknach, w domu coś robicie?

Przy trasie przeważnie ludzie robią, ale ja nie przypominam sobie. Odeszli od tego, ale było kiedyś. Tak, a teraz niekoniecznie, jakiś obraz, można kupić takie różne.

A jak to się stało, że będzie pani dekorować dom tam przed kuzynostwem? Zawsze im pani pomagała?

Żeśmy kiedyś ubierali koło kościoła, a tatusia brat mówi „chodźcie koło tego kościoła, tam jest tyle ludzi, a u nas nie ma nawet kto narysować. On zawsze tylko robił kratki. I pewnego razu poszłam i tak zostało.

Nie jest smutno, żal, że tak w jeden dzień oskubiecie wszystkie kwiatki w Spycimierzu?

Śladu nie ma. Róże jak się obetnie to przecież znowu rosną. Tak samo bzy. Jak ktoś rozumie to zaprasza, woła, a jak ktoś nie rozumie to kwiatka mu żal, a ten kwiat odrośnie i jest jeszcze ładniejszy.

Zdarza się, że odmawiają, że nie dadzą, albo wołają żeby nie obcinać, nie zrywać?

Zdarzają się tacy, oczywiście. Rzadziej. Ludzie bardziej może wiedzą, że taka jest kolej rzeczy, że to nie będzie szkodziło. Jeżdżą bardzo daleko i nikt nie odmawia.

WYWIAD PRZEPROWADZONY PO BOŻYM CIELE

I jak Pani ocenia tegoroczną procesję?

(...) Nasypane tych kwiatów, tak poukładane (ns) jak to ślicznie wygląda. Posypane tak nie wyglądają (ns) Franciszek (ns) jadę za granicę to zabiera go po to taka złota rączka i jak coś nie gra to zawsze nam pomoże. Do tej figury Matki Boskiej (ns) kupił nową w Fatimie, pani sobie wyobraża, że zrobił podstawę (ns) zmieniałyśmy się, dziewczyny deklarowały, że one nie będą chodzić, (ns) a mniejsza *główka była* i podstawa była zwykła, sosnowa, to żeśmy

nawet wysoko nosiły, a dzisiaj bym nie (ns) bo ręka mi wysiadała (ns) *myśmy się wymieniały*. Była kuzynka i córka i mówi „ja już się wypisuję z tego niesienia”. Jedna z dziewczyn, które nosiły, miała przepychane żyły i boli ją ręka, więc nie pójdzie, to ja drugą kuzynkę zwerbowałam i ona mówi „nigdy nie niosłam, ale ja też się wypisuję z tego”. To jest Franciszek i nas załatwił solidnie.

A to widać, że jakieś kwiaty ocalały.

On ma piękny ogród, ma różne rodzaje, gatunki. Tu jest dobra ziemia koło kościoła, tu się nazywa ta ziemia „Ogrody”, siłą rzeczy. Nie to, co u nas, las i biały piasek. Nie ma go tu, zadzwonię. Już dzisiaj humoru mu nie będę psuła. Pan Janusz Tatarkiewicz nazywa go „Wałęsą”, bo może swoją posturą przypomina. Też jest zauroczony jego ogrodami.

Coś w tym roku panią zaskoczyło? Czyjaś dekoracja?

Za każdym razem (ns) mnie dekoracja. Jak można zielonym poszaleć, pani zobaczy, wszystkie odmiany (ns). Przejście robi wrażenie (ns).

(ns) podsypane i lilie prześlicznie wyglądają, nie? Odpoczywają, rodzina się nazjeżdżała. Zadzwoniłam do tej Marioli i ona mówi „ja znowu z tą bramą; jak bym rano zaczęła robić np. w poniedziałek, to bym prawie zrobiła, ale ten przychodzi po to, ten po to. Jak już wszyscy pójda to ja się dopiero biorę za robotę”. Ale jak tyle jest osób to wiadomo, ile trzeba jedzenia i wszystkiego.

Zaskoczyło mnie to, jak liczne są grupy, jak ludzie się zjeżdżają tutaj, że się tak kumulują.

Nie dało by się rady, gdyby takie coś nie było.

Teraz sprzątanie.

Tak, u mnie już pewnie też sprzątają. Później wszystko do stodoły wywalą, trzeba poukładać, popakować i do następnego roku (ns). Ja zaproponowałam, po pierwszym roku ks. Wojciech zrobił i on od swojej strony, jako ksiądz przedstawiał to. To Boże Ciało jest takim świętem właściwie księdza, czy inspiruje, czy można coś powiedzieć. Ja odnośnie dekoracji mogę coś powiedzieć. I na ostatnim posiedzeniu się zapytałam swojego zarządu, czy robimy to posiedzenie podsumowujące. Stwierdzono, że nie potrzeba. Jak nie potrzeba, to nie ma posiedzenia i tyle. Każdy na swój sposób przeżywa na pewno to Boże Ciało. Ja też jak gdzieś jadę i coś widzę to też podlegam zachwytowi, wszystkiego pełna podziwu jestem dla ludzi i w ogóle.

A czy były jakieś Boże Ciała, na których pani nie była w Spycimierzu?

Właśnie cały czas myślę, jak opowiadali jak to *na wozie*. Nie wiem, czy to było z Polskiego Radia, czy z tej gazety, z „Tygodnika Powszechnego” i ten Waldemar, on w bibliotece pracuje i obsługuje pogrzeby, doły kopie, i Stanisław *sołtys* też mówił, że za ks. Zenona *Mateję* Boże Ciało wyglądało inaczej (ns) że monstrancja była wystawiona i ludzie (ns) i taka była procesja, a ja sobie tak tego nie mogę przypomnieć. Normalnie nie zdarzyło się, żebym nie była, ale widocznie mnie nie było.

A wiadomo jak to było podczas wojny?

W czasie wojny nie było, bo nie było księdza. Na początku trochę coś tam było. Ksiądz do organistówki poszedł i stamtąd go zabrali do Dachau, ale o procesji i o tym nie ma mowy, nie było. Nie było też za czasów komunistycznych. Nie pozwalali w czwartek, tylko normalne święto w niedzielę. Ale na to, żeby wyjść na ulicę, też trzeba było mieć pozwolenie. Tak że to było okrojone i na wszystkie sposoby utrudnienia były.

Ale przetrwało.

Przetrwało, bo były procesje i wszystko.

Teraz czuć wszystkie zapachy.

Wydaje się, że nie, a jednak są.

Imię i nazwisko badacza: Anna Weronika Brzezińska		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat: Poddębice
Data przeprowadzenia wywiadu: 20 czerwca 2019		
Uwagi: Mieszka niedaleko Spycimierza, wiele lat mieszkała za granicą. Bardzo chętna do udzielenia wywiadu, podawała dużo szczegółów.		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] kobieta	
Rok urodzenia: brak odpowiedzi	Miejscowość zamieszkania: Borzewisko
Wykształcenie: średnie	Zawód: technolog handlu
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: Przyjeżdża co roku do rodzinnego domu, by wspólnie z pozostałymi członkami rodziny uczestniczyć w wydarzeniu, które jest dla niej bardzo ważne. Angażuje się od 1994 roku, przygotowuje kwiaty oraz układa dywan.	
Uwagi	

Jak by pani mogła się przedstawić?

[anonimizacja danych]

W jaki sposób jest pani związana ze Spycimierzem?

Moja siostra wyszła za mąż bardzo dawno temu i żeśmy poznali Spycimierz. Bo mieszkaliśmy w *Borzewisku*, to jest małe 10 km, i żeśmy nie słyszeli o Spycimierzu. I rozwinęła się znajomość Spycimierza, wieś kasztelańska. Od razu nam się przypomniało, że była o tym mowa w „Krzyżakach” i te procesje Bożego Ciała.

Kiedy pierwszy raz była pani w Spycimierzu?

Jak wyszłam za mąż.

Który to był rok?

Było tak, że miałam narzeczonego, który miał motocykl i przyjeżdżaliśmy, bo tu nie było czym dojechać, ani autobusu, nic, a w moim domu nie było samochodu. To były lata 69, 70, 71.

I już wtedy pamięta pani stąd Boże Ciało i dywany kwietne?

Ja nie brałam udziału, nie ubierałam. Przychodziliśmy, były o wiele skromniejsze, ale były i rozwijały się.

A kiedy się pani pierwszy raz zaangażowała w pomoc?

1999, ale wcześniej byłam, można powiedzieć 1994.

To sama pani z siebie czy poprosili panią?

Myśmy tu nie ubierali, tu ludzie ubierali sami, myśmy byli rodzina, nie trzeba było pomocy. Musiało być bardzo skromnie. Ale w 90. latach to już była praca. A jak ja wyszłam za mąż 1971 to wtedy to nic, tylko przyjeżdżaliśmy gościnnie na mszę św. i na procesję. I tak wyszło kiedyś, bo były czasy, że było bardzo zimno, Boże Ciało były zimne. Ja pamiętam, miałam kiedyś kurtkę nawet z kożuszką. Było tak: ubraliśmy, było wszystko pięknie ubrane i zawsze była pani Maria Pełka. I ja zauważyłam, że tam gdzieś były bratki ścięte, kwiatuszki bratków ładne, i były położone tak na płasko, kolorem do góry, i zobaczyłam, że tam gdzieś tych bratków nie było, coś trzeba było dołożyć. Było zimno, miałam skarpetki, spodnie i tą kurtkę, i żeby nie poniszczyć tych kwiatków i żeby dojść, zrzuciłam te (ns) i weszłam tak na paluszkach w tych skarpetkach. Wtedy złapał mnie jakiś redaktor. Ja byłam w „Dzienniku Łódzkim” na pierwszej stronie. Ha, ha, ha! I to było też w 90. latach.

A pamięta pani jakiś moment, kiedy media się zaczęły tym bardziej interesować?

To 90. lata, 89, 90, jak już ta „Solidarność”...

A skoro już pani uczestniczy to na co pani najbardziej czeka?

Na modlitwy, ja uwielbiam „Święty Boże” śpiewać, bo przy każdym cmentarzu jedną zwrotkę. Jak idę w tej procesji to mi się wydaje, że niebo się przysunęło do mnie, to jest tak miłe, tak bliskie, uroczyste. Wtedy jestem pochłonięta cała, jestem drugi człowiek, w zupełnie innym świecie, chociaż w tym samym miejscu.

Czy w tym roku, jak pani obserwuje, coś się zmieniło w stosunku do lat poprzednich?

Nie, ostatnie 10, 15 lat to nie. Zaczynamy od poniedziałku przed Bożym Ciałem. Poniedziałek, wtorek, środa. 2 dni to zawsze z siostrą przygotowywałyśmy kwiatki, reszta chodziła. Potem środa, to intensywne poszukiwanie kwiatów, wtorek też. Bo my tu byliśmy w domu, ale chodziliśmy też na kwiatki. Bo ja się zaliczałam do tej młodszej, bo jestem najmłodsza siostra. Żeśmy jeździli po łąkach, po polach. W Łodzi 5 lat temu na pewno, bo czas leci, pojechałam, Małgosia przyjechała tutaj, pojechaliśmy do Łodzi. Przy oczyszczalni ścieków, po drugiej stronie ulicy jest bardzo długi, może z kilometr, taka burta wysoka i tam dzikie róże rosną. Pojechałam z Małgosią, zerwałyśmy od początku do końca prawie cały kilometr, wszystko. Jedzie facet samochodem, podjeżdża pod nas, „a co panie tu robicie? - zrywamy róże na Boże Ciało. - co?! Nie wolno zrywać!” Zaczął się drzeć, awanturować, „zaraz zadzwonię na policję!”, awantura. Ja się zestrasałam, Małgosia jeszcze bardziej. „Z tymi różami co robimy? Małgosia, szybko, tu jest las, szybko chodź pod te sosny rzucamy wiadra z kwiatami i szybko w inne miejsce, żeby nikt nie znalazł kwiatów, bo nam zabiorą!” A co? Tyle pracy? Nie damy! A nas mogą przesłuchiwać. Co? Kwiatów nie ma. Żeśmy szybko wpakowały w gęsty las i biegiem w drugie miejsce, i sobie chodzimy wolniutko, udajemy głupie. I nic nie przyszło, cisza. Przyjechał Małgorzaty mąż samochodem, trach, zapakowany.

A zdarzały się akcje, że ktoś np. niszczył dywany, albo niemiłe sytuacje?

Nie. Niemiła sytuacja była u sąsiadów, jak się rzucił facet na mojego siostrzeńca, Marka, i to było tuż po Bożym Ciele, i to organisty syn, na wysokim stanowisku w wojskowości. Ni stąd, ni zowąd zaczął krzyczeć, że Marek coś powiedział. Miał pretensję, że Marek puścił wodę i że coś tam ta woda. A Marek puścił wodę, żeby zleciała woda niezdatna do picia. I wie pani, wojskowy, góra, szycha, „to, tamto ci zrobię, taki, owaki”, i ja siedziałam na ławce, a Małgosia zaczęła Marka bronić. Zrobiła się awantura i mnie tak bolało serce za tego Marka, bo Bogu ducha winien. I nic nie powiedziałam, poszłam do nich do domu. Była babcia, była matka, ojciec tego faceta. Wszystko powiedziałam, od A do Z, jak było, i powiedziałam, że bardzo nieładnie, tak się nie robi, tym bardziej jak się jest na stanowisku. Marek zadzwonił do sztabu, że jeżeli by zgłosił, to by facet wyleciał. To było w zeszłym roku, ale tutaj mówili z rodziny, że on tak się rzuca, bo on jest wielki pan.

A czy turyści, czy ludzie, którzy przychodzą, czy zdarza się, że są niemiłe sytuacje, albo coś, co was wkurza?

Nic. To wszystko jest tak miłe, te dzieciątka, rozmawiamy, oni się zachwycają nami, my nimi, zapraszamy. A jeszcze nieraz się człowiek wyrywkiem zapyta „skąd państwo?” Dzisiaj byli ludzie spod Radomia. Jedni przyszli, pytają czy nie wiemy o której msza św. w Łowiczu, bo by chcieli być i tu i tu. Dzisiaj słuchałam rano Radia Łódź i mnie zabołało, bo Radio Łódź mówiło o Łowiczu, a nie mówiło o Spycimierzu. Ale za kawałek powiedziało tak: że też miejscowość jest Spycimierz, że tam się odbywają procesje i dywany na drogach kwiatowe, ale o tym będziemy mówić w następnej godzinie.

A czy np. jak pani patrzy po sąsiadach, ma pani jakieś swoje ulubione wzory, kolory? Co się pani najbardziej podoba?

Uważam, że co jeden to jest ładniejszy, ciekawszy, że wszystkie są ładne. Tak jak dzisiaj zobaczyłam, że ten chaber (ns)¹, co jeden to ładniejszy. Mamy album, siostra nie może go znaleźć. Pani Maria ma album, pokaże pani dzisiaj. To jest wielki album. Wszyscy tutaj ludzie, Marysi rodzice i wszyscy, co tu ubierali. Zrobili nam zdjęcie piękne, wielkie zdjęcie rodzinno-przyjacielskie.

A trasa się zmieniała?

Nie, trasa od jakiegoś czasu jest ta sama. Kiedyś, dawniej się zmieniała. Była chyba krótsza, a teraz zrobili dłuższą. Albo odwrotnie. Siostra moja będzie wiedziała lepiej. Założyli chodniki – to wielkie udogodnienie. Ale smutne myśli przyszłości, że to nie długo się utrzyma.

Dlaczego?

Są ludzie, którym się nie chce, którzy się zaczynają buntować. Bardzo mało młodzieży, żeby przejmowali. Jak pokolenie mojej siostry wypadnie z tego to będzie słabo.

A jak państwo macie takich super chłopaków w rodzinie?

Nie zorganizują się. Oni są w Łodzi. Małgosia jest taki człowiek tradycji, kochający tradycję i nie popuszcza. Ona tu zaangażuje całą rodzinę, a dzieciaki to już się nie mówi. Ale są inne

¹ Skrót (ns) = niesłyszalne.

domy, inne miejsca. Tutaj jest tyle sąsiadów (ns) ale tak sąsiedzi ubierają. Jest taka wspólnota. Tu zaraz następny dom, córka jeszcze jest, rodzice już nie żyją. Ona tu jest, tu mieszka, ma domy i korzysta, ale chyba nigdy nie ubierała, tylko sąsiedzi. Przyjdą ludzie przygodni i widzą, że tu... Glinka się nazywają. U Glinki nie ma nikogo, to przychodzą i (ns). I ci sąsiedzi bliżsi i dalsi.

Jak się dziś przeszłam po Spycimierzu bardzo dużo jest takich bud z jedzeniem, z jakimiś straganami. To zawsze tak było?

To się rozwija. Nawet Małgosia mnie prosiła, miałam zadzwonić do Urzędu Skarbowego. Jak to jest, że ludzie wynajmują pola, podwórka i zarabiają na tym wielkie pieniądze? I to się rozwija, to jest szara strefa, ale najważniejsze jest to, że Boże Ciało zamienia się w jakieś kramy. My tego nie chcemy. Ksiądz z burmistrzem muszą to załatwić.

Obok kościoła jest jedna wielka impreza.

Tak, to za daleko poszło.

Ale nie decyduje o tym sołtys?

Nie, jeżeli to Urząd Miasta i ksiądz. Ksiądz proboszcz zgłosi to do burmistrza i koniec. My z Małgorzatą się zajmujemy (ns).

A czy nie jest tak, że jak przyjeżdża tylu turystów i ludzi, że to się zrobiło taki bardziej festyn, a ludzie zapominają, że to jest święto religijne?

No tak. Ja dlatego dzisiaj krzyknęłam głośniej przy bramie, że czy ktoś zauważył jaka łaska z nieba płynie, że tyle było burz, deszczu, a tutaj cicho, cichuteńko?

[koniec pliku audio]

Tylko ważne te stragany. Tam jest pasek pola przecież od tamtej szosy do tamtej. Małgosia powiedziała teraz „ciocia, co tu zrobić?” Ludzie wynajmują podwórka, pola, działki, łąki i ciągną wielkie pieniądze, a ci, co przyjeżdżają handlować, odbierają ludzi, bo to wszystko idzie handlować, zamiast tutaj się skupić i to święto się robi dwojakie. A powiedziała Gosia, że nikt nie daje na kościół. A ja powiedziałam „Gosia, na drugi raz zrobimy porządek”. I zrobimy porządek. Zakaz może.

Albo ograniczyć trochę.

Ograniczyć. Ja bym po prostu powiedziała, bym księdzu nie darowała „proszę księdza, całą rodzinę, wszyscy odwróceni, ani nic nie będę robić, dokąd ksiądz nie zrobi tego, że tu mamy święto, mają wszyscy wiedzieć, że mamy wielkie święto”. A nie, to dla nich jest biznes, pieniądz.

Bardzo dużo mediów też jest. Media się tak interesowały zawsze?

Też. Ja powiedziałam dzisiaj, że przyjechał TVN, to komunisty, dziadostwo. Najpierw to było Łódź i bardzo dobre, łódzki program TVP i to było bardzo dobre. Zawsze „dwójka” pokazała w ten sam dzień, a dzisiaj to wnuki mojej siostry mówiły, że jest TVN.

Burmistrz też się wami mocno chwali?

Tak, on się stara. Tak, teraz rozbudowa tych basenów, dzisiaj jest otwarcie, to jedno z drugim, ludzie przyjadą.

Czyli taki pakiet.

Ale ci kramarze to nie, mamy okres 14 września i niech se przyjadą, a Boże Ciało nie, to trzeba zażegnać. Wszędzie tabliczki „zakaz parkowania”, „zakaz handlu” i koniec.

Te dywany są takie ulotne. Nie jest żal, że to tak szybko?

Jest bardzo żal. Ludzie nie mają szacunku, bo jest dosyć miejsca, żeby iść po boku. Ja bym nie szła i nigdy nie idę pośrodku. Ja bym w ogóle zrobiła węższe, 1/3 szerokości. Idzie ksiądz z Panem Jezusem, wszystko idzie z boku i te dywany sobie leżą, aż naturalnie zginą, a potem już można pozmiatać. Ale ludzie chodzą, oglądają, sfilmują wszystko, potem już ich nie obchodzi.

To będzie sprzątnane dzisiaj?

Dzisiaj.

Co się z tym robi?

Na kompost, to idzie do ogólnych odpadów. To wszystko ta droga będzie zamiatano.

Ale samochód czy kto? Każdy sobie?

Każdy jak ubierał to będzie zamiętał i na przyczepkę, i się wywozi na pole, czy gdzieś.

Natura

Natura. Gdzie tam do pojemnika tyle. Ale wie pani, jest wielka różnica między ludźmi z miasta a peryferii. Oni chodzą, oglądają. To tak samo ja handel, że to taki łańcuch zarobków. Chodzą, oglądają cały dzień, widzą jak to jest ciężko, a potem ani msza św., dużo ludzi odjedzie przed mszą św.

Zastanawiałam się, na ile ludzie przychodzą, żeby sobie popatrzeć, a na ile jest to dla nich święto

50/50.

To takie trochę oglądanie obrazków i jedziemy dalej

Tak, pokazać się, zachwycić, obejrzyć, dzieci zobaczą. A to nie jest nic w sercu, to jest bardzo powierzchowne. I to jest niedobrze, bo jeżeli już teraz tak jest to będzie tylko gorzej.

Imię i nazwisko badacza: Anna Weronika Brzezińska		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat: Poddębice
Data przeprowadzenia wywiadu: 20 czerwca 2019		
Uwagi: Bardzo zaangażowany chłopiec, pomagał i obserwował co się dzieje także u sąsiadów, bardzo chciał udzielić wywiadu; wywiad udzielony po uzyskaniu zgody ojca		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] mężczyzna	
Rok urodzenia: 8 lat	Miejscowość: Spycimierz
Wykształcenie: uczeń szkoły podstawowej	Zawód ---
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: przygotowuje kwiaty, układa dywan, pomaga dorosłym	
Uwagi	

Jak byś się mógł przedstawić?

[anonimizacja danych]

Ile masz lat?

8.

To którą klasę teraz skończyłeś?

Pierwszą.

Co możesz powiedzieć o dywanach? Fajne święto?

Tak.

A co ci się najbardziej podoba?

Dekorowanie.

Jakie jest twoje zadanie, co dziś musiałeś robić?

Rysowanie i trochę dekorowałem też.

A kwiatki też zbierałeś?

Tak.

A skąd wzięliście kwiaty?

Połowę z pola, a połowę to nie wiem.

Jakie kwiatki zbierałeś? Umiesz nazwać?

Nie.

A przechodziłeś dziś przez wieś patrzeć jak inni układają dywany?

Tak.

I jakie wzory ci się najbardziej podobają?

Nie wiem.

A jakieś kolory masz ulubione?

Tak.

Jakie?

Niebieski.

To jakie kwiatki niebieskie były?

Nie pamiętam.

Modraki może? Chaberki?

Nie wiem, chyba chaberki były.

A w procesji też będziesz szedł?

Nie.

A co? Będziesz tutaj pilnował waszego dywanu?

Będę patrzył.

Co roku tyle osób tutaj do was przychodzi?

Czasami trochę mniej.

A myślisz, że to jest fajne?

Tak.

Dlaczego?

Nie wiem, ale...

Jest fajna atmosfera? Wszyscy się cieszą? Są razem?

Że wszyscy są razem.

I, że razem coś robicie?

Tak.

Fajnie

[kolejny plik audio]

(...) Sprzątanie, a też pomagałeś?

Tak.

I co robiłeś?

Zamiatałem i ziemię zbierałem.

A na procesji też byłeś?

Tak.

I całą drogę przeszedłeś?

Nie, bo ja patrzyłem tylko.

A widziałeś też inne dywany?

Tak.

Który ci się najbardziej podobał?

Tam.

Przed wami ten, co był?

Tak, i tamten.

A tego orła obok was widziałeś?

Tak.

Niezły był, nie?

Tak.

Imię i nazwisko badacza: Anna Weronika Brzezińska		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat: Poddębice
Data przeprowadzenia wywiadu: 20 (w trakcie) i 21 (po) czerwca 2019		
Uwagi: Członek rodziny Pełków, na BC przyjeżdża razem z rodzicami i bratem; z bardzo dużym szacunkiem wyraża się o Marii Pełce – ciotce		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] mężczyzna	
Rok urodzenia 2000	Miejscowość Łódź
Wykształcenie średnie	Zawód uczeń
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: wykonuje cięższe prace, stawia słup, przycina, rysuje wzór na ulicy, sypie wzór wg poleceń członków rodziny; prowadził procesje (niósł krzyż), jako pierwszy stąpał po dywanie	
Uwagi --	

WYWIAD W TRAKCIE PRZYGOTOWAŃ

Jak by pan mógł się przedstawić?

- **[anonimizacja danych]**.

W którym roku się pan urodził?

- W 2000.

Urodził się pan gdzie?

- Tutaj, tzn. w szpitalu w (ns), ale pochodzę stąd.

A mieszka pan teraz gdzie?

- W Łodzi.

Co by mógł pan powiedzieć? Co się dzieje w tym dniu w Spycimierzu?

- Jest święto Bożego Ciała i akurat ta wieś ma taką tradycję od ponad 200 lat, jest wyznaczona trasa i mieszkańcy, którzy mieszkają przy tej trasie, mają za zadanie ułożyć dekorację z kwiatów.

Uczestniczy pan co roku?

- Tak jest.

Trzeba pana zmuszać, czy czeka pan na to?

- Jak byłem młodszy jakoś bardziej to przeżywałem, teraz jako obowiązek, bo jednak dużo pracy jest przy tym.

Obowiązek w sensie jakim?

- Żeby tu być, pomóc zrobić to.

A jak pan był mały to czym to dla pana było?

- Może bardziej byłem wrażliwszy na to piękno, a teraz, jak już widzę to co roku, to się przestało tak super podobać. Ładne, ale bardziej mi się kojarzy z pracą to święto, niż z odpoczynkiem.

A czy w tym roku to święto się jakoś różni od pozostałych, biorąc pod uwagę waszą pracę?

- Nie, to samo jest co roku.

Co roku jest tyle samo ludzi?

- Wydaje mi się, że w tym roku jest mniej, chociaż trochę mniej to dziwi. Może przez to, że miało padać? Wydaje mi się, że rok temu było więcej.

A to jest tak, że macie tutaj zadania podzielone co kto robi?

- Nie, spontanicznie.

Rozumiem, że szefowa jest jedna?

- Szefowa jest jedna, ciocia Marysia. Co ona powie, to trzeba zrobić.

Zawsze tak było?

- Odkąd pamiętam zawsze.

A co szczególnego w tym roku państwo przygotowali, co jest nowego? Czy jest tak samo?

- Tak samo, myślę. Wzory są te same. Nie pamiętam, czy pod bramą jest to samo, ale wzory są na pewno te same. A czy coś nowego? Nie zauważyłem.

A ma pan jakieś swoje ulubione wzory?

- Jakoś nie.

A co na panu robi największe wrażenie?

- Ciężko mi stwierdzić.

Jesteście jedyną rodziną, która bramę stawia?

- Tak. Kiedyś było więcej, ale zrezygnowali i została tylko od nas. Jest jeszcze pod kościołem i u nas.

Na razie nie rezygnujecie?

- Nie, raczej to zostanie.

A jak pan obserwuje, sobie przypomina jak to kiedyś wyglądało, co się najbardziej zmieniło?

- Więcej ludzi na pewno. Pamiętam, jak jeszcze nie było kostki, to się na ziemi robiło, kredy nie było, tylko patykiem trzeba było wzory rysować, a tak to więcej ludzi i inna nawierzchnia, na której się robi.

I przyjeżdża dużo turystów też

- Zdecydowanie, z całej Polski, można powiedzieć. Nawet sam w szoku byłem, bo moi nauczyciele w Łodzi, jak powiedziałem im skąd jestem, to „o! Ja przyjeżdżam tu na Boże Ciało”, więc fajnie mi było.

A to, że turyści się kręcą to jest fajne?

- Fajnie, że się pytają. Ja akurat lubię rozmawiać z przypadkowymi ludźmi, jak ktoś się coś spyta, to fajnie jest.

A to, że to się rozwija w taki festyn, że jest tyle różnych straganów itd.?

- A to zawsze było, z tego, co pamiętam. No wykorzystują, ci państwo chyba z tego żyją, więc wykorzystują, że coś się dzieje.

A trasa procesji jest taka sama, jak pan pamięta?

- Odkąd pamiętam zawsze ta sama jest. Może kiedyś była inna – nie wiem.

A wzory się zmieniają? Są mniej bogate, bardziej, szersze, węższe? Widzi pan jakieś takie mody na przykład?

- U nas można zaobserwować to, na innych trasach brzegi tych dywanów kończą się listkami kasztana i ziemią położoną. U nas nie ma takich końców dywanu, tylko jest tak elastycznie, są jakieś fale, coś takiego, ciężko mi to opisać...

Nie jest takie równy brzeg

- Nie jak taki typowy... jest falowanie.

Na pewno pan słyszał od cioci, że się teraz stara Spycimierz o wpis na listę UNESCO

- Nie wiem, czy już nie są.

Są na krajowej liście, teraz chcą na światowej. Ja pan to ocenia takie coś?

- Bardzo fajnie, duże wyróżnienie, duma, że się stąd pochodzi i że jest się częścią tego.

Warto, żeby tradycja przetrwała?

- No warto, warto, ale dużo pracy na pewno i ludzi przede wszystkim.

Jesteście wielopokoleniową rodziną

- No tak.

Teraz Mateusz następny

- Tak, on kiedyś przejmie pałeczkę. Przyjeżdża rodzina z innych miejscowości i robimy.

WYWIAD PO BOZYM CIELE

Jak wyglądało wczoraj sprzątanie?

- Zakończyła się msza i po niej przebraliśmy się w robocze rzeczy. Zaczęło się od rozebrania bramy, a potem pozamiataliśmy pozostałości po ziemi i kwiatach, na przyczepkę.

To było o której mniej więcej?

- Około 20.

Ile osób pomagało?

- Około 10 osób.

I kwiaty wędrują teraz gdzie?

- Poszły do kompostownika od sąsiada, bo chciał.

A z tymi elementami co zrobicie potem?

- Zawieziemy do wuja i będziemy te gałązki rozplątywać.

Do pana Tadeusza?

- Tak.

A te bale zostają na przyszły rok?

- Tak.

One są gdzieś tutaj przechowywane?

- Tak, u wuja.

Pan właściwie rozpoczynał wczoraj procesję, był pan pierwszy, który idzie. Jak to wygląda, jak jest pan pierwszą osobą, która idzie?

- Wszyscy robią ci zdjęcia, co jest fajne, bo jako pierwszy depczesz te kwiaty, dywany. Fajnie, chociaż była okazja obejrzeć to wszystko, bo nie przechodziłem ani razu, nie było czasu.

A nie idzie się trudno po takim dywanie?

- Czasem się potknąłem, wywrócić się nie wywróciłem, ale jak były jakieś wystające elementy, trzeba było uważać.

Niektóre takie grube, nie?

- Trzeba było uważać, jakaś kora, czy coś tam.

A jak pan zaczął iść po tym waszym dywanie, to czy coś pan sobie pomyślał?

- Odwróciłem się do ciotki Marysi, bo stała za mną, kiwnąłem jej głową, ona też mi kiwnęła, już wiedzieliśmy o co chodzi. Szkoda, ale tak jest, taka tradycja.

A dzisiaj, rozumiem, że pan jeszcze pomaga tutaj?

- Tak, będę jechał i rozplątywał z wujem.

A czy coś szczególnego z wczorajszego dnia pan zapamiętał?

- Szczególnego? Nie. To zawsze, co roku, tak samo dla mnie wygląda.

A już rodzina robiła jakieś plany, co będzie w przyszłym roku? Czy za wcześnie?

- Zdecydowanie zawsze się wszystko na ostatnią chwilę u nas robi, więc nie. Za wcześnie na plany.

Pan mieszka w Łodzi. Kiedy pan wraca?

- Dzisiaj, na wieczór.

A wy wczoraj przyjechaliście na Boże Ciało?

- Tak, rano, ale rodzice już byli wcześniej. Przyjechali tu i zbierali kwiaty.

Imię i nazwisko badacza: Anna Weronika Brzezińska		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat: Poddębice
Data przeprowadzenia wywiadu: 20 (w trakcie) i 21 (po) czerwca 2019		
Uwagi: Członek rodziny Pełków, na BC przyjeżdża razem z rodzicami i bratem; z bardzo dużym szacunkiem wyraża się o Marii Pełce – ciotce, lubi BC		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] mężczyzna	
Rok urodzenia 1998	Miejscowość Łódź
Wykształcenie średnie	Zawód student
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: wykonuje cięższe prace, stawia słupek, przycina, rysuje wzór na ulicy, sypie wzór wg poleceń członków rodziny; zaangażowany od dziecka	
Uwagi	

Jak by się pan mógł przedstawić i powiedzieć w którym roku się urodził?

- Nazywam się **[anonimizacja danych]**, urodziłem się w roku 1998.

Gdzie się pan urodził?

- W *Palenicach* [? niesłyszalne].

A mieszka pan gdzie?

- W Łodzi.

A w jaki sposób jest pan związany ze Spycimierzem?

- W Spycimierzu mieszka moja babcia. Mieszkałem tutaj do 5. roku życia. Później się przeprowadziliśmy do Łodzi i tak kontynuujemy tę tradycję z rodziną przyjeżdżając do babci co roku.

Od kiedy się pan angażuje w układanie?

- Mam 21 lat, myślę, że tak od 10, 12 lat. Od kiedy pamiętam.

Trzeba było pana jakoś specjalnie przekonywać, żeby pan tu przyjeżdżał, czy sam pan chętnie przyjeżdża?

- Nie, to jest fajna tradycja, która coś w sobie ma, że chce się przyjeżdżać układać, zbierać te kwiaty. Inaczej się przeżywa niż inne święta.

Pan ma tu przydzielone zadania szczególne, czy „przynies, wynies, pozamiataj”?

- Myślę, że coś w tym stylu. Staram się dokładać piasku itd. Myślę, że taka praca z kwiatami to bardziej dla kobiet.

Ale też pan układa wzory?

- Tak, starałem się coś malować, słuchać, coś po swojemu troszeczkę, myślę, że jakoś to wyszło.

Czy zawsze stara się pan spędzić Boże Ciało w Spycimierzu?

- Tak, jeżeli jest taka możliwość, jeżeli praca nie będzie ograniczać, to na pewno. Wcześniej, wiadomo, szkoła ograniczała, a teraz, jeżeli praca nie będzie ograniczać, to na pewno będę z chęcią tu przyjeżdżał.

A w tym roku Boże Ciało czymś się różni? Jest coś nowego, coś innego?

- Myślę, że co roku jest inny urok układania tych kwiatów. Z roku na rok myślę, że więcej ludzi przyjeżdża, bardziej jest nagłośnione, a jednak urok jest tak w sercu. Chce się.

A na co pan zawsze najbardziej czeka?

- Na procesję. Idą chorągwie, potem księża, później ludzie. To jest takie fajny urok, że jednak ta praca na coś jest.

A nie jest żal potem, że chodzą i niszczą?

- Też, na pewno, ale to czemuś służy. Ten Pan Jezus lubi chodzić po kwiatkach. To jest tradycja, która wywodzi się od Kościoła. Wiadomo, szkoda, bo to ładnie wygląda, ładnie pachnie, fajnie się ubiera.

Jak przejdzie procesja to co się dalej dzieje?

- Potem na (ns) czekamy, aż ludzie przejdą. Później zaczynamy składać bramę. Ściągamy ją na dół, rozbieramy wszystko, wywozimy. Wuj zawsze ma te drągi. A później, wiadomo, łopata i trzeba to jakoś zbierać.

Bardzo dużo ludzi tutaj dzisiaj jest. Może pan powiedzieć kim są? Bo jesteśmy w domu, to jest pana dom rodzinny

- Babci, tak.

To jest mama mamy?

- Tak. Są tutaj siostry mojej babci oraz brat, jest mój tata, brat, chrzestny, sąsiedzi też lubią się angażować w to i poszczególne, zaprzyjaźnione rodziny, z Łodzi, Zgierz, bardziej okolice, które już wiedzą o co chodzi i z chęcią tu przyjeżdżają.

A są takie osoby, które są co roku?

- Tak. Rodzina od strony babci zawsze tutaj jest. Inni od niedawna tu przyjeżdżają, coraz więcej ludzi, jak im się już to podoba bardziej.

A jak pan pamięta, ze swojego doświadczenia, co się zmieniło najbardziej?

- Na pewno sposób układania, wzory są bardziej dopracowywane pod względem różnorodności kwiatów, i myślę, że brama z roku na rok coraz bardziej jest naświetlona tymi kwiatami.

A jak pan obserwuje sąsiadów, czy jest tam duża rywalizacja między wami? Podpatrujecie wzory?

- Szczerze powiem, że nie, ale na pewno ludzie jakoś w sercu chcą, żeby mieć najładniej, żeby jednak ludzie powiedzieli, że ta praca, że to fajnie wygląda. A czy rywalizują? Myślę, że nie, to bardziej od serca idzie sposób układania. Mam taką ciocię, która przywiązuje do tego dużą wagę, my też staramy się, żeby to fajnie wyglądało, żeby ludzie przychodzili i patrzyli jak robimy, bo praca nie trwa jeden dzień, tylko zbieranie wcześniej kwiatów, przechowywanie tego, girlandy, te drągi.

Też pan pomagał w zbieraniu kwiatów?

- W tym roku nie, wcześniejsze lata starałem się, w tym roku mnie praca ograniczyła.

Jak pan teraz obserwuje, czy jest coś, z czego pan jest szczególnie dumny, co wam wyszło, albo coś, co jest jakimś novum tutaj?

- Myślę, że cały środek pod bramą jest bardziej... Zawsze, co roku, jest takim punktem, który się zmienia, który zawsze jest dopracowywany, żeby to było idealnie.

A zdjęcia sobie też robicie pamiątkowe?

- Tak, staramy się co roku przechodzić całą trasę i robić zdjęcia, a tutaj najbardziej pod względem pracy, kto jest, żeby jakoś wspomnienia kiedyś przywołać.

A czy państwa znajomi spoza Spycimierza też się zdarzało, że tu przyjeżdżali, albo dopytują o to?

- Tak, myślę, że jest tak bardziej nagłośnione, że z gimnazjum przyjeżdżali, byłem bardzo dumny z tego i wypytywali mnie gdzie to jest. Teraz też, chociaż, wiadomo, ludzie nie wszyscy oglądają telewizję, nie wszyscy też chcą jeździć, ale ci, którzy mogą, są w to wciągnięci, na pewno zawsze przyjeżdżają.

Jest bardzo dużo turystów. To nie jest irytujące?

- Czasami przeszkadzają, czasami nie, ale to jest fajne, bo jednak jak wypowiadają się, że to jest bardzo ładne, te wzorki się jednak zmieniają, to jest fajne, a z drugiej strony czasami potrafią przeszkadzać. Chociaż już się coraz mniej zdarza, bo doceniają tą pracę i nie starają się przeszkadzać.

Bardzo dużo jest tych straganów, właściwie to się impreza zrobiła. Było tak w poprzednich latach?

- Jest to coraz bardziej, szczerze powiedziawszy, impreza połączona z tym świętem. Ja osobiście zabronił bym tego, bo to nie ma na celu zarobienie pieniędzy na tym, bo to nie o to chyba chodzi. Są inne święta, w sumie nie ma takich, na których można takie coś zrobić. Tutaj bardziej przywiązują uwagę do tego, żeby zarobić. Ludzie przyjeżdżają też na te

stragany. To jest bez sensu. Powinno być tylko to święto, powinni się na tym skupić. Też powinni pomagać. Niektórzy nie chcą, bo pobrudzą się, rączki itd., a nie powinno tego być.

A czy są ludzie w Spycimierzu, którzy nie układają dywanów, nie angażują się?

- Na pewno jacyś są. Jak nie są związani z tym, nie sąsiadują z tą trasą, myślę, że niektórzy nie chcą po prostu. Ale ktoś obcy na pewno przychodzi, są miejsca przeznaczona dla danych wsi wokół, które też ładnie wyglądają.

Słyszał pan na pewno o tym, od cioci chociażby, że Spycimierz się stara o wpis na listę UNESCO, tą światową. Czy uważa pan, że to dobrze, źle, warto się starać?

- Myślę, że bardzo dobrze, bo jest to jednak tradycja 200-letnia, która ma to coś w sobie, że powinno się to gdzieś tam zapisać, żeby kiedyś ludzie, którzy będą za 200 lat, się urodzą, trochę więcej, jednak zobaczyli, że takie coś było i może będą to kontynuować.

A gdyby pan mógł coś zmienić, coś by pan zmieniał?

- Myślę, że nie. Jednak jest to tak co roku odtworzone. To się co roku zmienia, prawdę mówiąc.

A trasa jest taka sama, czy się zmienia?

- Z tego, co pamiętam, z opowieści od wujów, wiadomo, starszych, była trochę inna kiedyś, było więcej bram. Teraz nasza rodzina została przy tej bramie. Kiedyś było chyba 11, 12 bram, z tego, co ciocia mi mówiła, i była większa trasa. Ale ludzie, wiadomo, kwiaty – każdy ma swoje miejsca gdzieś, w które jeździ co roku, myślę, że jak by było więcej ludzi, to nie byłoby kwiatów. Ludzie by wymyślali z innych rzeczy, a to jest bardziej kwietny dywan.

A czy są jakieś rzeczy, które się kupuje specjalnie? Bo część kwiatów się zbiera, czy wycina, a czy ktoś kupuje i może zapłacić za to?

- Na pewno układamy z czarnego piachu i to trzeba kupić. Kiedyś było z żółtego, ale ten ładniej wygląda, bardziej przykuwa oko, wyróżnia się.

A jest jakaś zrzutka rodzinna, czy ustalacie co kto kupuje?

- Szczerze powiem pani, że chyba każdy co roku tam coś. Jeden jest od kwiatów, drugi od tego i jakoś tak się to łączy.

A jak by pan miał sobie wyobrazić jak to ma wyglądać za 100 lat?

- Myślę, że trasę powinni trochę powiększyć. Wiadomo, te kwiaty będą ograniczać, ale cywilizacja też idzie do przodu, dużo jest budowanych nowych rzeczy, ale moim zdaniem trasę powinni troszkę powiększyć, albo rozszerzyć.

Żeby była dłuższa?

- Dłuższa.

Musiałoby więcej osób się zaangażować. Myśli pan, że byliby chętni?

- To jest święto na całą wieś. Myślę, że jak by się cała wieś tym tak naprawdę zainteresowała, to ludzi by było więcej, ludzie by o tym opowiadali, to tradycją jest, ale by się stało taką większą, samodzielną. Wszyscy by chcieli przyjeżdżać.

A które wzory się panu najbardziej podobają? Bo są takie, jak wasze, takie trochę nieoczywiste i są takie obrazy. Czy ma pan swoje ulubione?

- Moim zdaniem takie obrazy z kwiatów, które są układane, bardziej przykuwają oko. Obrazy układane z kwiatów, typu Pan Jezus, krzyż, Maryja, jednak nie, bo później się chodzi po tym, a tak nie powinno być. Są też inne rzeczy, ludzie dużo wymyślają rzeczy, to też ładnie wygląda, a jednak później się po tym chodzi, więc tak nie powinno być.

Czyli dywan ma wyglądać jak dywan?

- Jak dywan kwietny, bo o to chodzi, żeby kwiaty były, a nie umieszczanie wizerunków świętych tylko po to, żeby to ładnie wyglądało. Jak bym miał takie coś zmienić, to na pewno bym zmienił.

Imię i nazwisko badacza: Karolina Dziubata		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat poddębicki
Data przeprowadzenia wywiadu: 19.08, 21.08		
Uwagi		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] kobieta	
Rok urodzenia 1974	Miejscowość Spycimierz
Wykształcenie Średnie	Zawód Rolnik
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: Ja jestem od spraw organizacyjnych także tu jestem w całości [zajęta]. Od kiedy pani zaangażowana jest w dywany? Od małego. Mateusz: Ja też. Ty tak.	
Uwagi	

WYWIAD PRZEPROWADZONY PRZED UROCZYSTOŚCIĄ (środa)

Na co Pan/Pani czeka najbardziej w tym roku?

Na ten dzień bożego ciała. Na ludzi, żeby przyjechali do pomocy no i kwiaty, żeby... [udało się].

Mateusz (syn, lat 9): Najważniejszy dzień.

Żeby to wszystko się udało.

Czym święto w tym roku będzie się różniło od pozostałych?

Mateusz: Ja już wiem

Czym?

Mateusz: Ołtarzem.

Aaa, on już podejrzwał ołtarze.

Myślę, że na pewno jakieś tam... jakaś tam dojdzie jakaś nowa technika układania, z czegoś nowego będzie wysypywane, co roku się coś pojawia nowe. To każda swoje rodzina, ktoś kto układa, myśli nad wzorem czy tam wspólne i oni „a może to zastąpimy

tym?” na przykład. Kiedyś był biały piasek a teraz jest czarna ziemia. Jeden zaczął, nawet nie wiem czy nie my z czarną ziemią zaczęliśmy, lekko, i stwierdziliśmy, że to ładniej wygląda niż biały piasek. A przedtem nasi dziadkowie mieli biały piasek. Musiał być bielutki piasek gdzieś tam na polach specjalnie... a teraz nie już. Nawet mało białym piaskiem nie sypią.

Co szczególnego przygotowuje Pan/Pani w tym roku?

Zawsze mamy coś, jakieś... jak się uda mamy to skrzyżowanie takie dróg i pasuje nam na tym skrzyżowaniu coś jakiś taki element wysypać... rąbek, kółko, coś. Oprócz szablonu, tego wzoru, to inny jakiś, jakiś tam taki, coś religijnego czy związane z historią. Jak było 100 lecie niepodległości to mieliśmy symbol, mapę polski. A w zeszłym roku był paw. Ja to zaczęłam, ale z prawdziwych piór pawich. To dopiero [było]. A ludzie potem zbierali.

A to jest taki element konkurencji?

Tak, tam jest konkurencja, można powiedzieć, że jest. Każdy ma swoją tajemnicę, żeby czasami się nie wygadać przed kimś tam, nie mów, że to robimy, że to... ja lubię też jednemu drugiemu podpowiedzieć, nie że taka zawiałość. Ale konkurencja, tylko nie zawiałość. Jeden drugiemu pomoże, więcej kwiatów, przynosimy do sąsiada.

Historia i współczesność

Jak wyglądały początki sypania kwiatnych dywanów w Spycimierzu?

Nie było trawy, mniejsze wzory... no, troszeczkę bardziej to było ubogo. Dopiero teraz zauważyliśmy różnicę na tym filmie co było 30 lat pokazane. Właśnie na takim spotkaniu na naszej Sali i dopiero widzimy. To było takie... ziemia, nie było kostki brukowej. Chociaż to było dobre z jednej strony, bo było lepiej rysować, bo była wilgoć, a teraz na tych betonach, na tych asfaltach to wszystko nam się piecze. Ale dajemy radę. No, dla nas to jest... czy tak czy tak musi być.

A orientuje się pani, skąd się wzięła w ogóle ta tradycja?

Wie pani co. Z tego co wiem to dziadki opowiadali, że... no co, 200 lat temu ponad, nie. Jakoś... nie powiem pani dokładnie. Bo nieraz takie sprawy powinno się zapytać, za tego, żeby się dowiedzieć od starszych ludzi. No po prostu dziadki to ubierali. My to ubieramy. Nasz dziadek, który ileś lat nie żyje ponad 100 lat by miał. To jego dziadki już opowiadali że to już było.

Czy wcześniej oprócz kwiatów czegoś się używało?

Jest. Częściowo jest jeszcze [piasek] i niektórzy ludzie wykorzystują, jest dużo farbowanych rzeczy. Zboże farbują. A u nas białe trociny i malują. Tam dalej na trasie był piasek. Bo oni nie są w stanie, sąsiadka jest sama i ma starszych rodziców i nie jest sama w stanie tyle kwiatów nazbierać. I zastąpiła to tym [kolorowym piaskiem]. Mają te pigmenty takie różne. Jest naprawdę duża zmiana, jest to bardziej... efektowne, eleganckie takie dopracowane. Jest tak trochę konkurencja, rywalizacja rodzinami,

widzę. Jeden przez drugiego chce. Nie zawiałość czy coś, tylko chcą... nie chcą zostać na końcu, chcą po prostu ten poziom jak już jest podniesiony tego ubierania, żeby każdy jakoś... bogato jest, bardzo bogato.

Jak obchodzono Boże Ciało w Spycimierzu i czy sypano (jak?) kwietne dywany w czasie okupacji oraz stanu wojennego?

Zawsze było. Było raz, dziadki opowiadały, że były zakaz, ale ludzie starali się inaczej ale to symbolicznie to było jednak układane. Ja w okupacji nie powiem pani na pewno. To bardzo ciekawe pytanie.

A odbywały się czasami takie święta gdzie nie sypano bo była pogoda nie taka?

Pamiętam jeden raz. Lało. Padało do godziny 15, już byliśmy zrezygnowani, siedzieliśmy w domu. Że nie wyjdziemy, nie pójdziemy układać. Od godziny 15 zaświeciło słońce. Kto żyw, to wszystko było ładne. Pamiętam że jakiś biskup był, żeby się pokazać, że wszystko było ładnie. O godzinie 15 wyszliśmy i udało się wszystkim ułożyć. Jak było, tak było, ale było wysypane kwiatami i była ładna pogoda.

Kto miał/ma wpływ na kształtowanie tradycji kwietnych dywanów? (np. księży i liderzy; wzory, trasa, bramy) Co zmieniało/zmienia się pod ich wpływem?

Nie. Każdy w domach, rodzinach, u siebie. Ale jest to stowarzyszenie... no jest. Wydaje mi się, że powinno to troszeczkę łączyć, ale ludzie są różni i niektórym to pasuje a niektórym nie. Stowarzyszenie bożego ciała. No jest to stowarzyszenie założone, żeby pozyskać do wsi dotacje za to. To już jest jakiś plus dla wsi na przykład jesteśmy już w UNESCO, to jest też ważne. Te dofinansowania burmistrz może... bo u nas nic... tylko jest ten dzień. Nie ma nic innego. Jakby przyjechali turyści chcieliby się dowiedzieć czegoś w ciągu roku, nie? To będzie takie multimedialne, widziała pani ten projekt? Co tu będzie na boisku szkolnym? To będzie budynek, pobudowane, to będzie multimedialne, wszystkie te gromadzone materiały, można będzie wtedy zwiedzać. Burmistrz ma różne plany. On już nie śpi a myśli. Nasz tata jest z nim razem. Burmistrz chce to troszeczkę na sfinansować, troszeczkę zrekompensować nam nasze trudy, żeby było dla wsi coś.

Układanie dywanów

Kto brał udział / bierze dziś udział w sypaniu kwietnych dywanów?

Wszyscy co przyjechali do nas to jest rodzina. Znajomi też przyjechali z rodziną. Ale do nas na wakacje tu kuzynki wszystkie przybywały. To one tu wracają i w ogóle nie ma, żeby nie były na bożym ciele! Bez nich ani rusz. A one... to bardzo lubią. Wiedzą każdy co ma robić.

Jest jakiś taki podział zadań?

To znaczy tak. Ja jestem od tych spraw organizacyjnych przygotowuje wszystko, to jest na mojej głowie. ale to widziała pani, to wszystko w trakcie musi się zmieniać, musimy dopasowywać. To już jest... dogadujemy się. Bez tego by nam to nie wyszło na pewno. Kto przyjedzie. Widziała pani. Kuzynki, które tutaj właśnie się wychowały w wakacje były z rodzinami, z mężami, oni tu przyjeżdżają. I nawet ten anglik co wczoraj przyjechał

z kuzynką, Jack. Usiadłam chwilę z nimi wczoraj tylko, mówię jak tam się podoba i też ładnie układał i też mu się spodobało. To jest fajnie. Przyjechała właśnie kuzynka z córką, która też była mniejsza, to też układała. Ale ona to już... widzi pani, jak miała tu, to była stąd. Nie musi tu nic tłumaczyć. Dopytają czy tak czy tak. Jak ja wybiegam to siostra tam rządzi wtedy no i się dogadują oni. To jest, tak mamy zrobić, tak wyjdzie, tak nie wyjdzie, to zmieniamy. I tak jest.

Jak odbywało/odbywa się sypanie dywanów? Co po kolei trzeba (było) zrobić? (od sprzątnania drogi i wsi; szablony) Co się dzieje z dywanami po procesji?

Trzeba sprzątnąć, przywieźć drzewka, zgromadzić te wszystkie swoje takie piaski, brzoźki, postarać się i jechać na przykład my do leśniczego. Na przykład mają niektórzy, nie wiem czy w tym roku, była obiekcja tych ochrony środowiska, czy ekologów, że my wycinamy bardzo dużo drzewek. A to jest po prostu na tej zasadzie, że leśniczy ma zostawione na przykład jakiś tam plac, gdzie przycinkę robią tego drzewa, bo to się nasieje i my z tego bierzemy. Nie, że my idziemy do lasu i wycinamy. To się sieje drzewo. Nie można tego nasadzić na stałe, bo jest pas drogowy. Bo ja już miałam ochotę, żeby to posadzić i mieć taką ładną aleję. Ale to nie idzie, bo to jest po prostu za blisko. Przy samej drodze. No i potem co. Kwiaty i szablony... wszystko... szablony można w ciągu roku sobie tam coś podejrzeć, ale to w każdej chwili się zmienia koncepcja. Kwiaty na pewno nie prędzej niż w niedzielę, to już jest najwcześniejszy mi się wydaje termin, ewentualnie jakaś zieleń, tuja czy jak jest bardziej trwała. Kwiaty poniedziałek-wtorek, na przykład takie kwiaty, których nie można w niedzielę, bo zrobią się białe, zmieniają barwę, zmieniają całe te... i te... no i to wszystko. W ogrodzie, które się wykorzystano jakies tam, to się w trakcie idzie i dorwie.

A co się dzieje z dywanami po procesji?

Pozamiatane. Na kompost. To każdy wywozi. Bo to jest naturalne.

Jakie wzory były/są usypywane? Z czego były/są wykonywane? Co oznaczały/ją?

Nie jest zaznaczone. Także... nie. Teraz staramy się tak dywanowo raczej. Kiedyś było bardziej symbolicznie, na przykład w czasie latach 80 czy raczej później raczej, w latach 90 bardziej te patriotyczne były. Książdz prosił. Ale teraz zwracają uwagę, że po krzyżach depczą, po panu Jezusie, to trochę zmieniamy. Ale wuja Florek, który był w Watykanie, to jest normalnie. To jest dla boga symbol naszej wiary, my to podkreślamy, nie ze depcze. To jest po prostu... i tak jakoś. Kwiaty, dywan to dywan. Kwietny. To w ten sposób teraz to się. My mamy dywanowo a oni mają takie [sąsiedzi] takie tematyczne właśnie. Szablony szybciej idą. Bo u nas za dużo tego.

Które wzory są najczęściej układane? Których powinno się unikać? Jakie wzory pojawiały/pojawiają się z biegiem czasu?

Szablony już teraz. Bo to jest najszybciej. Bo przedtem to mówię, narysowało się na piachu na tej ziemi taki kwiatek, to to to, a teraz już jest takie to wszystko... jak zdjęcia widać, to tak ładnie szablono takie. Dywan to dywan. Taki trochę trójwymiar jest, starają się robić. Tam pod spodem jest ziemia. Kiedyś na naszej trasie tak mało kwiatów

było to jeden mówi nasyp! Trochę ziemi, trochę piasku białego i od razu będzie pełno. Jak wtedy orkiestra wojskowa była i mieliśmy też na środku... trochę było wyżej tak fale, żeby tak fajnie przechodziło, to w jednym momencie ten co był dyrygent z orkiestrą wojskową, nie wiedział. My tylko patrzymy czy on się potknie o to! Dopiero któryś mu zwrócił uwagę, że to nie jest tak prosto. Nie zapomnę, jak tata opowiadał że przyjechała orkiestra wojskowa i oni myślą a przyjadą do jakiejś wiochy że tam tutaj pograją sobie i pojedą. Jak oni to zobaczyli, jaki tu jest poziom układania, poziom orkiestr, to się troszeczkę zawstydzili. Nawet dyrygent nie wziął batuty do dyrgowania tylko tak sobie pomachał. A nasz dyrygent wiadomo miał rękawiczki, elegancik, wszystko.

Kto wymyślał/wymyśla wzory? Skąd brano/bierze się inspiracje?

Ze wszystkiego. Z internetu, z serwetek...

Po co układało/układa się kwietne dywany? Co to oznaczało/oznacza?

Gdyby nie ubrać... to jest nasza wiara, to jest dla pana boga i to jest święto które jest, pan Jezus schodzi. Wiele błogosławieństwa mi się wydaje dla ludzi jest. Jak ktoś to robi z wiarą, dla boga, to wiadomo, że to jest religijnie. Ale jak ja zobaczyłam wczoraj ten tłum w czasie procesji, jacy ludzie są skoncentrowani, dla nich to jest naprawdę wielkie przeżycie. My to robimy trochę rutynowo już, ale jak wczoraj zaobserwowałam te panie, tak wszystko się modliło... nie zapomnę jak biskup powiedział takie kazanie, że ludzie płakali. Ludzie to zapamiętują na całe życie. My to robimy tak dla pana boga i dla nich. Żeby mogli to zobaczyć i przeżyć razem z nami. Inni wychodzą i idą sobie a tu jest tak świętecznie, uroczyście tak. Naprawdę to wszystko jest dla pana boga. Bo tu nawet jest monstrancja, która idzie. Bo tu kiedyś była kasztelania. I ta monstrancja jest z 11 czy 13 wieku. Ona była odnowiona.

Jak przebiegała/przebiega trasa procesji? Co/Kto miało/ma wpływ na kształt trasy? W jaki sposób parafianie dzielili/dzielią się odcinkami pod dywany?

Teraz się zmieniała, bo kiedyś było już za długa. Wieś się zmniejsza, wyludnia. Została może 1/3 mieszkańców. Każdy teraz, tu jest więcej obcych przychodzi już. Mniej dzieci. To każdy wyjeżdża do pracy, za pracą. Chociaż teraz no są te termy, agroturystyki się otwierają, ludzie wracają i pytają czy jest jakaś działka, żeby kupić, wrócić. Nawet ci, co dawno się wyprowadzili wracają.

A od kiedy jest ta trasa obecna?

Nie powiem pani dokładnej daty. Już jakiś czas jest. My to już jest tak rutynowo idziemy, dla nas jest to normalne, my nie zwracamy uwagi na to. Ciocia Marysia ta pani prezes to wszystko ogarnia i zaczyna dokumentować. Ona bardziej do tego podchodzi, stara się o te wszystkie dokumenty. Ale to 30 lat temu to jeszcze była ta trasa daleko. U nas jest urok tych uliczek. Ale to jest teraz już nic, kiedyś było więcej tych uliczek. Dużo więcej tych uliczek. Uliczka przez uliczkę.

Jak wygląda trasa? To ksiądz decyduje o zmianie?

To był inny proboszcz. Ale to już było za długo. Później skrócił. Wiem, że była kilka razy trasa zmieniona. Jak była kanalizacja zbudowana. Koło nas szła. Teraz wtedy tam było rozkopane, nie można było wtedy tam... kanaliza była prowadzona.

Jak była/jest przystrajana trasa procesji? (brzózki, wstążki, bramy) Dlaczego tak? Skąd się bierze te elementy? Do czego wykorzystywano/wykorzystuje się dziś te elementy? Czy ludzie biorą do domów kwiatki z dywanów? Jakie znaczenia przypisywano/przypisuje się tym elementom?

U nas na przykład po babci została tradycja, te wstążki kolorowe. U sąsiadów, u Aliny nie było już? To u nas tylko. Wszędzie były te wstążki. Jak ja pamiętam to po całej trasie, wszędzie było. Ludowo bardziej. Drzewka, żeby wytyczyć trawę zieloną. [Marnują przyrodę – mówi Mateusz]. Nie marnują, już nie podsłuchuj innych synek. Potem jest czym palić, przydadzą się do podpierania, tyczki do grochu. A jak jest za gęsto to też nie urosną. Bardzo symbolicznie wieś przyjdzie i będą na Jana. A część zostawiłam. Już jest takie ognisko, bo na Jana jest ognisko, noc świętojańska. Jeżeli jest za gęsty las to nawet brzoza nie urosnie dobrze. Bo jest za dużo i trzeba... prześwit.

A czy ludzie biorą kwiatki z dywanów do domu?

Tak. Przeważnie bierze się gałązki spod ołtarza z brzeziny. To znaczy już po tych wszystkich modlitwach, po tych wszystkich... te gałązki mają ochronić w trakcie burzy. Bo to spod ołtarza, nie z innych drzewek, nie z trasy, tylko po prostu jak stoi ołtarz. Może przy trasie też, ale przeważnie się bierze te spod ołtarza, znaczy obok ołtarza jak są te drzewka. Także w czasie burz ma to chronić, przed pożarami, przed piorunami.

W jakiej kolejności ustawiali/ustawiają się uczestnicy procesji? Jak byli/są ubrani? Jakie przedmioty były/są wykorzystywane? Jakie działania wykonywali/wykonyują?

Najpierw idzie krzyż. Później chorągwie, figura, feretrony i potem... później idzie orkiestra, potem dziewczynki, które sypią kwiatki i potem ministranci i ksiądz i wierni.

A te obrazy i wszystko co jest na miejscu w kościele czy trzeba przywozić?

Nie, to jest wszystko na miejscu. Chorągwie i stroje, to wszystko jest na miejscu.

Jakie pieśni były/są wykonywane? (pieśni napisane specjalnie dla Spycimierza – na Boże Ciało i o Matce Bożej) Co grała/gra orkiestra dęta? Od kiedy jest orkiestra w procesji?

Pójdź do Jezusa... [Synuś, tatuś grał w orkiestrze...]. Ja już nie gram w orkiestrze kilka lat. Przeważnie zaczyna się Twoja rzecz chwała. Drugą pieśnią jest Bądźże pozdrowiona. Trzecią pieśnią jest U drzwi twoich. Później jest... jaka, Mateusz? Pójdź do Jezusa, cóż ci jezu damy... i na samo zakończenie jest błogosławieństwo, hejnał, bo ksiądz błogosławi na cztery strony świata i jest taki specjalny hejnał, który gra orkiestra i na zakończenie jest boże coś polską. I później jest marsz.

A orkiestra od kiedy przy tej procesji idzie?

Od samego początku jak tylko orkiestra powstała. A orkiestra powstała, to teść by wiedział... bo był założycielem tej orkiestry. W 72? Nie chcę pani wprowadzić w błąd, ale coś koło tego. Ja na trąbce.

Jak wygląda obiad tego dnia? Jakie przyrządzano/przyrządza się potrawy? Kto w nim uczestniczył/uczestniczy?

Obiad to wygląda tak jak wczoraj! Nie ma po prostu że tam... to znaczy no wszyscy... oni wiedzą! To nie jak w restauracji, że podaje się, to każdy bierze, każdy łapie to co może, siada sobie tam gdzie jest miejsce i nikt się nie pyta. Każdy łapie...

Czy informator/ka posiada w swoim archiwum zdjęcia z procesji w Spycimierzu; wycinki prasowe, książki itd. na temat procesji w Spycimierzu?

Album z tamtego roku [śmiech]

Turyści, goście i handel

Jaką rolę odgrywają turyści w święcie Bożego Ciała? Ilu ich jest? Od kiedy liczba się zwiększa? Z czego to wynika? Jak to wpływa na święto? (np. parkingi) Co o tym sądzi informator/ka?

Tak. Co roku coraz więcej przybywa. To znaczy tamtego roku liczono, byli z... jacyś studenci, nie wiem Łódź. To nawet my nie wiedzieliśmy ile było straganów tych handlujących. I oni opowiadali nam, policzyli i 161 było w tamtym roku. Samych straganów handlujących różnymi rzeczami. Potem ile było samochodów wyjeżdżających. Ale ile samochodów było to ja już tego nie zapamiętałam i turystów liczyli ile mniej więcej do wsi weszło. W przybliżeniu wszystko podali. Policzyli ile na parkingach samo chodów było. Ale liczb nie powiem, bo nie zapisałam sobie i nie zakodowałam tego. Oni tu mają biznes bardzo dobry. Oni... i na pewno jest do dla nich bardzo dobry biznes, my z tego nie mamy żadnych korzyści. A oni... i bardzo są uciążliwi dla nas.

A od kiedy takie zainteresowanie turystów?

Za księdza Krzywańskiego, to już 30 parę lat jak ksiądz Krzywański odszedł. Nie, 30 nie będzie, 20 parę lat, koło 30. On to troszeczkę nagłośnił medialnie, gazety, telewizje, program drugi, radio i to się troszeczkę zaczęło. A jak jest internet to już w ogóle. To już leci. Straganów nie było kiedyś, ale ludzi widzą, ludzie się zjeżdżają to można coś dadzą zarobić. Tutaj nie ma punktów gastronomicznych, nie ma noclegów. Bo to jest tylko raz w roku no i po co komuś takie inwestycje. Nawet się wczoraj śmialiśmy, że ogórka, mielonego babcia by robiła i bułeczkę, to taki biznes by był! Tylko tak, dla nas to jest proste ale to się wiążą różne kontrole. Skarbówka, na parkingach czy mają pozwolenia... no nie ma tych punktów.

Jak dawno temu pojawiły się stoiska (stragany)? Co na nich można kupić? Jaki mają wpływ na święto? Co o tym sądzi informator/ka?

Było jedno stoisko z religijnymi pamiątkami. Jedno jedyne. Nie chodzę, nie mam [czasu]. Oni blokują drogi. I jest taka z nimi... po prostu trudno ich usunąć i policja, nie policja

dopiero... ale już są tak, po prostu nie boją się o nic, stoją i nie ma silnych. Oni mają w tym biznes a my pracę i koszty. To już jest jarmark. Tak jak w Licheniu to nasza miejscowość się zamienia w taki punkt przeżyć religijny i oni wiedzą. Jeden drugiemu [powie]...

Czym się różnią wzory spycimierzan od wzorów gości – Włochów, Hiszpanów, którzy przyjeżdżają na Boże Ciało sypać dywany? Na czym polegają kontakty w tymi państwami? Czy wpływają na dywany spycimierzan?

Tak. Dlatego my od nich trochę podpatrzyliśmy. Oni na przykład mają specjalne szkoły kończą, nie każdy może układać jak u nas. U nich to takie powolne, dokładne, dopracowane. Oni mają na folii i wysypują. U nich to zostaje [folia pod spodem]. Na przykład oni mają kawę mieloną i u nas też powoli wchodzi. Mają technikę pyłków kwiatowych, ale to na folii. Dzięki internetowi się zapoznaliśmy.

[przyniosła album] O i ten ksiądz właśnie się bardzo przyczynił. On bardzo współpracował, tak mi szkoda tego księdza. Dzięki temu stowarzyszeniu powstał taki album. [oglądanie albumu]. Nawet tego nie czytałam, przyznaję się bez bicia. [...] Ciocia Maria ma na przykład szablony wycinane na folii, my mamy inną technikę, a ciocia tak [...] tutaj idą przez wieś z koszykami i się zbiera na łąkach [...] tak przechowujemy [...] to jest mój ogród [...] co roku są inne kwiatki [...] są kwiaty których nie wyrwałam, mimo, że się rozsiały, bo dla mnie każdy kwiat to jest ważna sprawa na boże ciało [...] tu ta część co nie mają drogi, to idą tam przed kościół [...]

Ksiądz starał się ludzi mobilizować. A ten teraz nie.

Wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego

Co społeczności dał wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego? Jak przebiegał proces składania wniosku? Czy informator/ka był/a weń zaangażowana? Jak ten proces wpłynął na święto spycimierskie / na spycimierzan? Jakie zagrożenia może wywołać?

No dzięki temu mamy te dofinansowania, teraz środki pozyskaliśmy, 90 coś tysięcy. Dlatego w tym roku film powstanie z tych środków. Różne inne... tam na książki czy coś i ta wieś zyskuje na tym, że jest... to centrum będzie. No, myślę, że na pewno coś. Nie będzie tak zamknięte między sobą tylko nagłośnione. Czegoś tu brakuje w tej wsi, żeby oprócz tego zobaczyć jakąś pamiątkę czy czegoś się dowiedzieć czy zobaczyć jakieś inne... innych historii się dowiedzieć. Bo nie ma kto tego wszystkiego właśnie prowadzić. To będzie na pewno w tym kierunku duży plus. I znajomości z Włochami, Hiszpanami i Węgrzy... w tamtym roku przyjechało tutaj na zamek, burmistrz zaprosił dzięki temu stowarzyszeniu. Jako stowarzyszenie wystąpili i tutaj mieli... Niemcy byli, Hiszpanie... Hiszpanie nie, byli tylko na łączach z nami bo nie mogli dojechać. Włosi, to wiadomo, jesteśmy tak zaprzyjaźnieni... Oni co roku na bożym ciele są. Oni mają inaczej, na inne święto [sypią]. Ich to jest bardzo dużo. Ciocia Maria zna więcej szczegółów.

A jak proces wpisywania przebiegał?

Nie wiem, nie znam tego dokładnie. Dzięki księdzu wojtkowi i cioci Marysi, oni tam już umieli się... ksiądz wojtek też dużo czasu poświęcił. Oddał się całkowicie, widział że to jest jednak dla naszej wsi plus. I starał do tego przekonać. Bo niektórzy to zrobimy dla siebie i będzie cisza i spokój. A niektórzy... przecież nawet pielgrzymki przyjeżdżają.

A ryzyko?

Nie przemyślałam tego. Mam nadzieję, że... po prostu burmistrz miał plany, żeby te ołtarze co są, to żeby były na stałe. Gdzieś w Hiszpanii byli i podejrzeli jak Hiszpania to ma. Chcieli po prostu stałe ołtarze wymurować, tylko dekoracje inną czy coś. Żeby tych stołów nie nosić tylko żeby były betony czy coś stylowe, wkomponowane w to wszystko. A jedna rodzina się nie zgodziła przy swojej posesji. Nie i koniec. A trasa już się nie zmieni. Kostka jest brukowa dzięki bożemu ciału. Żeby nie robić na asfalcie, to zaznaczyli tak, dostaniemy finanse ale kostka brukowa. Wszystko było dofinansowanie. Widzi pani jakie zmiany w Uniejowie... Tamtego roku zaczęli a w tym roku w sierpniu mają skończyć [hotel przy termach].

Ale księdza już nie mogą do tego przekonać [nowego]. Może się zmieni.

Moje dzieci tym żyją. Oni to mają we krwi. Ale jak ktoś nie ma trasy, to już widzę, jest ta obojętność. Przechodzą, nie pomogą. Ale to widzę, że są jednostki. Kiedyś nyskami jeździliśmy, całe samochody załadowane ludźmi, na kwiaty. Kiedyś nie było trawy, to weszło parę lat wstecz. Mało kto użył zieleni. Kwiat ma być i koniec, dziadki nasze takie były. Wysypane. Nie ułożone, kiedyś wysypywali.

WYWIAD PRZEPROWADZONY PO UROCZYSTOŚCI (piątek)

Co wg Pana/i w tym roku udało się szczególnie, z czego jest Pan/i zadowolona, dumna?

Wszystko się udało. Szczególnie? Że po prostu jest to ułożone i wszyscy przyjechali i dojechali no i w ogóle tak jak co roku, nic nie było takiego szczególnego. Tak jest co roku. To jest takie już z tego dnia... nie nic nie było takiego nadzwyczajnego co by się mogło nam... po prostu.

Czy coś się nie udało, miało być inaczej?

No znaczy... nie, wszystko się udało. Ja chciałam tło, oni nie chcieli tła, ale to już jest... musiałam ustąpić. No i tak dalej. Wszystko mąż od 5 rano sprzątał, ja byłam padnięta. Od 5 rano wstał, patrzy sąsiad zamiata, mówi a co mi tam, idę. Ja wczoraj to już w kościele na mszy na dworze to już tak stałam... w pewnym momencie czułam czy już lecę czy nie lecę jeszcze. Już nie miałam siły. Cały dzień i cała noc przede mną była, widziała pani. Oni się czują jak u siebie. To jest normalne u nas.

Czym to święto w tym roku różniło się od pozostałych?

Różniło się? Nie, niczym. To jest tak co roku. Czują się coraz bardziej swobodnie, znajomi, rodzina. Ja nawet nie miała czasu z nimi dobrze porozmawiać. Tu chwilę co

zjeść tego i do kościoła szykować się, także to jest co roku takie tempo. Taka siła przychodzi. I nawet tata, który tu w domu siedzi taki... nie ma siły na nic, ale w boże ciało z bębniem przez całą drogę, myśleliśmy, że on nie pójdzie. Bo w orkiestrze. Grali na instrumentach. Także tata jeszcze. Wszyscy mają wtedy siłę nie wiadomo skąd.

Co najbardziej zapamięta Pan/i z tego dnia?

Nie, to co roku... miało być zdjęcie i oczywiście nie tego, bo to było za szybko, wszyscy wspólnie. Nie, nie ma nic takiego dla mnie. To jest normalność, nie zwracamy nawet uwagi. Inni to odbierają jakoś, nie wiem, a my? Inaczej. Nie, nic nie było nadzwyczajnego, nic co by się takiego wydarzyło... jednak jest to jakieś z góry błogosławieństwo myślę, że się wszystko udaje.

Jakie podczas tego święta poczynił/a Pan/i plany na przyszły rok?

Widzę, że weszły nowe znowu techniki układania, inne na przykład obramowania ziemi. Bo tam mój znajomego w tym roku znowu za granicą było i na tych nie wiem czy to festiwal nie był nawet, zjazd z innych państw, którzy układają. Na przykład w tym roku mieli zjazd we Włoszech. I tam ileś państw zjechało, nawet dobrze nie wiem, wiem że to było w jakimś mieście włoskim, bo nie raz byli w Rzymie. Jesteśmy zaprzyjaźnieni. Ale podejrzeli i już nowe techniki wchodzi, już coś nowego. I jest podług tego co było, nawet jak... my sobie nie zdajemy sprawy, ale jak 30 lat temu był film pokazany pierwszy który zrobiło takie... to wszyscy na Sali, bo ten pan, który właśnie redaktor który to robił przyjechał specjalnie. To jak my zobaczyliśmy jakie wtedy były techniki, jak my to robiliśmy, jak to było ubogo robione... dla nas było to bardzo efektownie ale podług tego co jest to jest dopracowane perfekcyjne. Zmieniło się bardzo. I właśnie te plany, żeby porównać... dopiero my teraz widzimy tę różnicę. To było normalne, rok przychodził, układamy, koniec, następny rok znowu się zbliża. Tylko tak nawet... nie wiedziałam którego, jaki termin przypadnie w przyszłym roku. I mówię tak. Ciekawe jakie będą wtedy kwiaty. No ale 11 czerwca to już będzie szybszy termin. To już można sobie poplanować. My już więcej kupujemy tych krzewów, drzew, tui i mamy te ogródki te swoje takie... więcej nasadzeń, więcej taki h swoich, żeby nie jeździć i nie wozić po ludziach. Ale bez tego się nie da. My musimy gdzieś na zewnątrz pozyskać kwiaty bo by tego nie był w stanie człowiek... to by naprawdę hektary. Zaczniemy od hektarów. Jeden pan, który ma mniejszy odcinek, musi mieć po 12 krzaczków bundynesów i jaśminów, żeby swoją drogę ubrać. A ma krótszy odcinek od nas. To ja myślę, człowieku, to ja bym musiała mieć też nieźle.

Imię i nazwisko badacza: Karolina Dziubata		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina Uniejów	Powiat poddębicki
Data przeprowadzenia wywiadu: 19.06, 20.06, 21.06 2019		
Uwagi		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] mężczyzna	
Rok urodzenia 1952	Miejscowość Spycimierz
Wykształcenie Zawodowe rolnicze	Zawód emerytowany rolnik
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: członek orkiestry dętej, która idzie w pochodzie.	
Uwagi	
Od kiedy pan się angażuje w to układanie dywanów?	
Od takiego [gest mający pokazywać małego chłopca]. Jak mój wnuk.	

WYWIAD PRZEPROWADZONY PRZED UROCZYSTOŚCIĄ (środa)

Na co Pan/Pani czeka najbardziej w tym roku?

Na co czekam? Żeby była chłodniejsza pogoda [śmiech]. Żeby tak gorąco nie było, bo to człowiek trochę ze zdrowiem ma i to już nie to co było. Żeby rodzinka się zjechała trochę jeszcze i pomogli. Pomogli, no, zawsze zjeżdżają się, chętnie przyjeżdżają do pomocy i z Łodzi i z Turku i z Aleksandrowa. Te rodzinki przyjeżdżają, no.

Czym święto w tym roku będzie się różniło od pozostałych?

Ja wiem, no... kolorystyka drogi ubraniem. Bo co rok są inny kolor. Są białe, raz czerwieni więcej, raz są modre, jakieś żółte, nie żółte, to tym się różni rok do roku ubieranie. Kolorystyką. Później... inne wzory. Każdy wymyśla sobie. Nikt nie powie sąsiadowi jaki wzór. Każdy, taka jest tajemnica tego rodzaju.

Co szczególnego przygotowuje Pan/Pani w tym roku?

No jakieś tam wzory córka ma te... wy tego... jak to się nazywa... no... naszkicowane gdzieś tam ma wyrobione i to tylko będą nakładać, rysować, później się obsypuje tym piaskiem, ziemią i kolorem się sypie kwiaty do danego wzoru. Teraz sprząta już tą trasę, żeby jutro... już ta robota odpadnie, nie. Będzie następne, będą... jak to się... ona ma te... żeśmy tam rozmawiali, Marysia mówiła, te ma... ale mi też uciekło. Barbara! Chodź na chwilę. Zaciągnę języka od ciebie. [Przychodzi Barbara – żona informatora]. Słuchaj, Magda co robiła, jak to się nazywa te...

Ale co.

No do wycinania są, wzór...

No wzory, no.

No wzory, ale jak... Co robili komputerowo?

Ale co, jaki robili wzór czy co?

Ach no... ma przygotowane cztery na dwa te...

No wzór! Szkic?

Inaczej się mówi na to. Może mi się przypomnia.

To niejedni to i z pamięci, różnie kto tam co jakie pomysły ma.

Jak jest kawałek to żaden problem, ale jak jest duży kawał, długość, to łatwiej jest to przeniść... No powiedz. [chodzi im pewnie o matrycę wzoru na folii, ale nie mogą znaleźć słowa].

[...]

Magda, jak się nazywa to...

Szablon?

Szablon! Szablon uszykowany jest już taki wzór i to jest.

Który fragment będzie pana rodzina robić?

Ten, mamy 70 metrów. Na dole. To co żeśmy wysiedli, to w tę stronę. Bo tu kiedyś było tak, że tu były trzy działki, nie. Wujka tu był... Ja chciałem opowiedzieć o tym, jak on mi ją przekazał od tych... początkach tutaj ubierania. On zmarł 30 lat wstecz, miał 82 lata a jego rodzice tam, czy dziadkowie, no to mówi to był już... nam to się zgadza, że ponad 200 lat jest ubierane. Jak to było, kto zaczął, co było robione po kolei... Taki domek tu miał i ja to odkupiłem, bo tu dzieci się wyprowadziły i tak po sąsiedzku tych dzieci nie mieli i od nich odkupiłem i się zrobiło tyle. I poszerzyło się, wydłużyło. Ale tak to musi być.

Ile tutaj w domu jest osób? Wszystkie są zaangażowane w dywany kwietne?

Wszyscy są! Od tego wnuka mojego do najstarszego, ja jestem.

Ja potrzebuję spisać wszystkich imiona nazwiska i wiek.

To zaczniemy ode mnie, bo jestem najstarszy. [anonimizacja danych]. 1952. Żona [anonimizacja danych] też 1952. Później będzie córka [anonimizacja danych]. Ta co tam była, jak żeśmy wysiedli. Ona jest 74. No i zięć [anonimizacja danych]... ale rocznik on jest... 1972. Chyba. No i wnuk jest [anonimizacja danych], tu w domu mieszka. A który rocznik jest [anonimizacja danych], mężczyzna? 2010. [anonimizacja danych],

kobieta jest 96. Ale ona tu nie mieszka. To wnuczka druga, ale oni tu nie mieszkają. Ale przychodzą i pomagają.

Ale to też muszę zapisać.

To też? O, to pani kartki braknie. **[anonimizacja danych] kobieta**... Ale który rocznik ona jest? 18 lat skończyła, to jaki to będzie rocznik? 2001? To rodzina to tu jeszcze siostra przyjedzie, ale oni wszyscy tu nie mieszkają, tylko przyjeżdżają na ten dzień.

Czyli kto jeszcze jest?

[anonimizacja danych] kobieta, 76. Tak. To jest... No **[anonimizacja danych]**, siostra... 50 rocznik. Moja [siostra]. No i mąż jej **[anonimizacja danych]** 50 rocznik. No, na razie to wszystko, no co tutaj takie... Co dalej?

Nie wiem, czy mają państwo coś przygotowane?

Jutro tu nad rzekę, tam ja wiem... koło 11 to już się tam pomału będzie rozwijać. I tam zdjęcia będą wyniesione, tam wszystko, kwiaty, pani porobi. To wtedy będzie rysowanie, co za wzór, jaki wzór tam wymyślono i tak dalej.

A gdzie oni teraz będą jechać, po kwiaty gdzieś? [bo w tle niektóre osoby wybierają się gdzieś samochodem].

Po drzewka, ale ta pod Dobrze. To się wycina w takich gęstwinach. Brzeziny rosną gęsto. Nawet leśniczy każe brzezinkę wyciąć. Bo to są drzewka takie młodzietki, w takiej gęstwinie się wycina to ta brzezina obok rośnie szybciej i grubiej. To tak to...

A Mateusz gdzie jest?

No sprzątają drogę tam, bo my mamy najgorzej zawsze, tego piochu po deszczu...

Tu na krzyżówce tu akurat ten piach woda znosi, jak burza, jest okropnie, z góry na dół leci woda.

A mają gdzieś państwo kwiaty uszykowane, czy jak to wygląda?

Mamy w piwnicy w takich skrzynkach w takich tym...

A mogłabym zrobić zdjęcia?

Łe gdzie tam, pani. Tam zimno i ciemno. Jutro będą wyniesione. Jutro jak pokładziemy na taki traktorek, na taki wózek, to wtedy pani zrobi zdjęcie. Bo to się przenosi w skrzynkach, tam jest chłodniej w piwnicy. Jutro jak się wyniesie na ten asfalt to moment! [i będą suche]. No będzie piekło, nie da rady i na to nie poradzimy. Burze takie zapowiadają, ale na nasze województwo tu nie. Tutaj dużo... Kiedyś to tak odręcznie, ale jak był ksiądz, który wybudował kościółek, ksiądz Krzywański, który był historykiem, on znał się na... tych plastycznych rzeczach, na tym wszystkim i ludzi tak mobilizował o tą dokładność, o tą... właśnie tak szczegółowość, pomagał nawet ludziom no tak by to... taki wzór to by jeszcze coś tam, to był człowiek... on jest teraz dawno na emeryturze, ale to od tej pory zaczęło się dopiero takie...

[przyszędł Mateusz, wnuk, lat 9]

Będziesz też jutro układał?

Tak.

Podoba ci się to?

Tak.

Historia i współczesność

Jak wyglądały początki sypania kwiatnych dywanów w Spycimierzu? Skąd wzięła się tradycja? (opowieść, podanie, legenda) Czy był/jest wykorzystywany piasek do sypania wzorów? (w jaki sposób, kiedy to było) Skąd informator ma wiadomości na temat historii zwyczaju?

No to wczoraj tam nawijali jak to się mówi to ja stąd mniej więcej z tego sąsiada wuja... a skąd, to nie ma dokumentu na to. Nie ma. Tylko taka jest, jak to się mówi... językowa. Na gębę tak tylko przekazane. Jak nie ma na papierze, no nie ma na papierze. Ustna. No tak to podobno było, tak robili nasi dziadowie i później to tak było, że jak na przykład byli ludzie, którzy tak... jakby to... coś jakiś pomysł no to nanosili. Piaskiem wysypimy, tu znowu kwiaty razem zmieszamy. Drzewka były od początku po bokach. Brzózka jest tradycją. No i piasek. A teraz kwiaty różne widzi pani, wzory i różności już ludzie sobie, każdy sobie rzepkę skrobie i wymyśla dla siebie.

Jak obchodzono Boże Ciało w Spycimierzu i czy sypano (jak?) kwiatne dywany w czasie okupacji oraz stanu wojennego?

No nie, ja to trochę później. Jak nie tego, to oni ten... koło kościoła procesja była. No mówię, była normalnie procesja się odbywała wokół kościoła.

Ale też się układało kwiaty?

Dokładnie tego nie umiem już bliżej, tutaj mało kto już [pamięta].

Jak kwiatne dywany zmieniały/zmieniają się na przestrzeni lat aż do współczesności? (materiały, sposoby ich pozyskiwania, sposoby ich przechowywania, wzory, trasa)

W technice to tak jak mówiłem, to najwięcej od decyzji do dokładności prowadził to ksiądz Krzywański. On był w każdym calu dokładny i tutaj też, chodził, czuwał, doradzał i podpowiadał. Czuwał nad tym.

Kto miał/ma wpływ na kształtowanie tradycji kwiatnych dywanów? (np. księży i liderzy; wzory, trasa, bramy) Co zmieniało/zmienia się pod ich wpływem?

Tak, zawsze ksiądz jest w parafii. Szacunek i tak dalej. A burmistrz no to... Takiego burmistrza to nam wszędzie zazdroszą. Taka jest prawda. Do wszystkiego i ze wszystkimi. Bardzo dobre układy ma.

Kto brał udział / bierze dziś udział w sypaniu kwiatnych dywanów? Jaki był/jest podział zadań? (dla kobiet, mężczyzn, dzieci, starszych, spoza parafii – kto?) Czy w

tym zakresie widać zmianę? Czy ludzie pomagali/pomagają sobie? Czy wszyscy zaangażowali/angażują się w sypanie dywanów?

No ktoś musi dyrygować a jeszcze do roboty. Ten za piasek, ten za kwiatek i jak to się mówi, każdy raczej już wie co ma robić wtedy, nie? Ze to będzie wysypywał ten i ten i już, wymiana między sobą i... no i wysypuje się tu ziemią, tu tym te kontury takie... no to... ten podział ról taki już jest wewnętrzny. No ty robisz to, ja to, ty robisz tamto, to ja co innego, żeby szła ta robota.

A jest coś zarezerwowane dla dzieci, że to zawsze dzieci robiły?

A no jak są dzieci, to układali tego baranka bo Mateusz i z nim jeszcze siostra przyjeżdżała, druga już teraz jest komunijna, tak, to one tak ogarniały się z nim i pomagały. Te dwie one są z córką.

Jak odbywało/odbywa się sypanie dywanów? Co po kolei trzeba (było) zrobić? (od sprzątnięcia drogi i wsi; szablony) Co się dzieje z dywanami po procesji?

Od sprzątnięcia, układania i teraz tam rysują, kredą rozrysowują bo jaka długość...

A to wcześniej trzeba już wszystko zacząć, tam te kwiaty pozierać...?

Tak, no to już przecież wczoraj już kwiaty się zbierało, do chłodnego i po chłodzie gdzie tylko to szło schowane. i... bo zależy jak. Dzisiaj już piecze, to trzeba będzie szybko. Na słońcu od asfaltu piecze, to ziemia jak się zlało wodą to na dłużej wilgoć trzyma. Asphalt to moment się nagrzewa. Bo beton to wchłonie wodę i trzyma wilgoć.

A co się dzieje z dywanami już po procesji?

No, sprzątnięcie. No na kompost, na śmieci wyrzuca się na przyzmy i... A drzewka to jak tego to ludzie biorą, zwożą na ognisko na Jana, jak jest akurat taki moment jak teraz, blisko Jana to wszystko będzie. I taka integracyjna impreza wiejska.

Jakie wzory były/są usypywane? Z czego były/są wykonywane? Co oznaczały/ją?

O, żeby wzory pamiętać, to trudne. Różności. Różne są, i patriotyczne i religijne i napisy i kiedyś tutaj jak... przyjechali, to papieża podobizna nawet była na drodze. Wie pani, to różności. Bardzo różne i tu trudno się określić.

Które wzory są najczęściej układane? Których powinno się unikać? Jakie wzory pojawiały/pojawiają się z biegiem czasu?

A ja wiem, może tu i na zdjęciach, to można by zobaczyć że wtedy ten a ten a teraz nie powtarzają się co roku. Niepowtarzalne. Co roku są inne. Nie można [powiedzieć, że jakiejś się pojawiają najczęściej]. To najlepiej jak pani później się przejdzie i zobaczy, to sobie wszystko uświadomi, a, to tak, tak inaczej, to posesja każdego jest wyszczególniana. To już widać, że inna posesja, bo inne są wzory.

Kto wymyślał/wymyśla wzory? Skąd brano/bierze się inspiracje?

Córka, no, moja. A to tutaj to znowu ten mały z tą Agnieszką znowu przeglądają co tam by ułożyli [katalog ornatów]. Wzory, z haftu przenieść na drogę. Zdjęcie i ze zdjęcia później.

Po co układało/układa się kwietne dywany? Co to oznaczało/oznacza?

Na chwałę bogu. Pan Jezus, jak eucharystia i tak dalej, to święte i tak dalej i właśnie robimy po pierwsze na chwałę bogu a po drugie... jak ludzie chodzą... wczoraj właśnie na wieczór z Olsztyna przyjechali na noc, żeby się dowiedzieć, bo oglądali. Poczta pantoflowa, telewizja wszystko zrobiła, nagłośniła. Obcy ludzie dowiadują się, pytają, jak tu się poruszać, jak zobaczyć. Bo się pytałem skąd są, jesteśmy z Olsztyna. No nic... To już tak mówię, w zależności od wzorów i od wykonania. Bo jeden wzór jest łatwy do wykonania a drugi... tak jak ten, to trzeba niestety trochę plecy zegnąć.

Procesja

Jak przebiegała/przebiega trasa procesji? Co/Kto miało/ma wpływ na kształt trasy? W jaki sposób parafianie dzielili/dzielią się odcinkami pod dywany?

Zmieniała się. Różnymi drogami. W nocy było raz za księdza... już nieżyjący. Na wozie krzyż i był od ołtarza do ołtarza, dzieci, starsi, rodzice... rodzina, takie... zmiana była. To było tu nad rzeką szła i aż do cmentarza i wychodziło tam jak teraz.

A jak jest ta teraz to długo jest taka sama?

O już 6 lat, jak nie więcej? Za tego burmistrza. Właśnie w tych rzeczach nam pomaga. Zaczął właśnie to... to jest... gminę, dotację na to. Na prace bożego ciała, pierwszy, drugi i trzeci, takimi etapami. To ten burmistrz. To wszystko za jego...

A jak się sąsiedzi dzielą?

A jest, tutaj moje, tu twoje, krok w tę, krok w tę to nikt się... co ja komuś mam być zazdrosny, że ma taką [małą] działkę a ja mam tyle? No trudno.

Jak była/jest przystrajana trasa procesji? (brzózki, wstążki, bramy) Dlaczego tak? Skąd się bierze te elementy? Do czego wykorzystywano/wykorzystuje się dziś te elementy? Czy ludzie biorą do domów kwiatki z dywanów? Jakie znaczenia przypisywano/przypisuje się tym elementom?

No ta brama co jest, Marysi brama, i ołtarze. Cztery. Kiedyś było więcej bram. A ołtarzy zawsze 4 są, cztery ołtarze. Teraz są raczej ustalone są w tych. Kiedyś były przenoszone, ten, to tu, ustalone, to przeważnie dyrygował ksiądz proboszcz. To w zależności, tutaj jak nad rzeką była woda, bo rzeka wylała to musieli... droga szła inaczej. Bo błoto. Bo różnie było. A teraz ta droga za mojej kadencji jest tak jak w ten sposób. Wymurowana, wyłożona i teraz jest inaczej. Na balkonach, w oknach też powywieszane matkę boską, pana Jezusa... a on [Mateusz] się strasznie lubuje w tych rzeczach a to [dywan] przyniósł wuja, to na balkonie wywieszamy, nie. Też różni [ludzie wywieszają].

A do domu biorą ludzie kwiatki?

Nie, nie, to tylko gałązki z brzozy od ołtarza i tutaj na podwórko się gdzieś zakłada. Kiedyś się w słomiany dach wbijali, żeby to chroniło od nieszczęścia, od gradobici, od burzy, a teraz jak są przewody jakieś, za to się zatyka i to się tak... taka tradycja i tak to wszędzie jest bodajże. Tak to było.

Jak idzie procesja, to państwo idą na początek czy czekają tutaj?

Nie, nie. Idziemy do kościoła i z kościoła procesja wyrusza i ludzie idą za procesją. W Hiszpanii to jakżeśmy szli to pamiętam tymi kwiatami z bloków z okien rzucali na asystę, na orkiestrę, tam w Hiszpanii.

W jakiej kolejności ustawiali/ustawiają się uczestnicy procesji? Jak byli/są ubrani? Jakie przedmioty były/są wykorzystywane? Jakie działania wykonywali/wykonują?

Najpierw krzyż, chorągiewki, feretrony, i dopiero idzie akurat straż, Floriana mamy relikwie, sztandar straży i orkiestra. Młodzież, starsi... Tuż przed sypiącymi dziewczynkami. Przed baldachimem pana Jezusa. A ludzie już tam, ludzie dzisiaj to tyle narodu jest że gdzie kto może. Bokami, żeby coś zobaczyć. Coś zobaczyć.

Jakie pieśni były/są wykonywane? (pieśni napisane specjalnie dla Spycimierza – na Boże Ciało i o Matce Bożej) Co grała/gra orkiestra dęta? Od kiedy jest orkiestra w procesji?

Twoja cześć i chwała, bądźże pozdrowiona, u drzwi twoich, kłaniam się tobie, eucharystyczne takie związane z bożym ciałem, z panem Jezusem. Wszędzie ogólnie jest to samo, bo my żeśmy grywali kiedyś po innych parafiach wspólnie tam a tu u siebie było wykończenie człowieka. Jak się trafiło na chłód to dobrze, ale gorączkę tam? I tu przyjść ubierać i tak dalej no i niestety...

A to jak orkiestra będzie szła to ona będzie też w mundurach?

W koszulach strażackich. W mundurach to by już...

A kiedyś się chodziło w mundurach?

Tak, mundury mamy wszystko jednakowo. W mundurze sztandar to jest taki regularny, trzeba być w pełnym do sztandaru. A figurkę potem nieśli w koszulkach mamy takie strażackie, zgodne z regulaminem.

A od kiedy orkiestra jest?

50lat. Jak tylko zaczęliśmy już grać to już rok w rok już to się dzieje. Nie było żadnego roku żeby orkiestra nie grała.

Jak wygląda obiad tego dnia? Jakie przyrządzano/przyrządza się potrawy? Kto w nim uczestniczył/uczestniczy?

Aaa, jak kto może. Na stojąco, na siedząco, catering. Nie catering, szwedzki stół. To zależy od domu, od gospodyni, jak ugotuje. Bo jak się zjadą się to też zjedzą, jak cały dzień.

Czyli rodzina też będzie?

Już zjeżdżają. Syn przyjechał, przyjechała znowu wnuczka... Ich wczoraj nie było, dzisiaj dopiero przyjechały. Rodzina, wnuczka, syn...

Czy informator/ka posiada w swoim archiwum zdjęcia z procesji w Spycimierzu; wycinki prasowe, książki itd. na temat procesji w Spycimierzu? (zarchiwizować w miarę możliwości)

No starałem się zdjęcia robić, ale tak, żeby było to... To mówię, to... zdjęcia, kiedyś nie było tego zwyczaju. Nie było, nie było aparatów...

Turyści, goście i handel

Jaką rolę odgrywają turyści w święcie Bożego Ciała? Ilu ich jest? Od kiedy liczba się zwiększa? Z czego to wynika? Jak to wpływa na święto? (np. parkingi) Co o tym sądzi informator/ka?

Turyści? Spacerują, przeszkadzają... Jak się tak jeszcze trochę to ciąg jeden, sznur po jednej stronie, sznur po drugiej, w lewo i w prawo. Też w procesji. Ostatnio jak były z drona robione zdjęcie to przy ołtarzu tak wygląda na to, że był ksiądz, a zdjęcie zrobił to tu jeszcze końca nie było.

A jest tak, że tych ludzi jest coraz więcej?

Coraz więcej.

Kiedy ich zaczęło się zjeżdżać?

2-3 lata wstecz, coraz więcej.

Z czego to wynika?

Nagłośnienie, media. Przekazuje ktoś, że warto jechać, jeden drugiemu tak, poczta pantoflowa i tak o.

I to ma jakiś wpływ?

Dla nas to jest jakaś... dla nas to jest satysfakcja, że tak ludzi to interesuje i to... no. To takie są...

Jak dawno temu pojawiły się stoiska (stragany)? Co na nich można kupić? Jaki mają wpływ na święto? Co o tym sądzi informator/ka?

O już, trudno mi powiedzieć. Już parę lat. Co rok to więcej, ale teraz to jest masakra. Masakra. Policja sobie nie może poradzić.

Co najczęściej się na nich pojawia?

Ja nie chodzę, ja nie wiem. Ja nie chodzę, mnie to nie interesuje, ja wie pani nie mam czasu, żeby tam chodzić. Ja po prostu nie mam czasu. Mam swój obowiązek, żeby dogłądać zmiany ruchu o 10, i koniec. Bo będzie jeden kierunek. Policja i straż do pomocy, do tego momentu my raczej trochę pomagamy. A my jako straż nie mamy prawa kierować ruchem. Pomóc. Policjanci się tym zajmują i od tego są. Tylko przekażę im.

Czym się różnią wzory spycimierzan od wzorów gości – Włochów, Hiszpanów, którzy przyjeżdżają na Boże Ciało sypać dywany? Na czym polegają kontakty w tymi państwami? Czy wpływają na dywany spycimierzan?

A przyjeżdżają też ludzie zza granicy?

Tak. Są wycieczki. Przewodnicy przywożą, żeby pokazać, przyjeżdżają autokary.

A czym się różnią spycimierskie dywany od na przykład włoskich?

Oni mają więcej... to są profesjonaliści jacyś tacy, wykończyli jakieś studia, koła plastyczne, to niech robią u siebie.

Wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego

Co społeczności dał wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego? Jak przebiegał proces składania wniosku? Czy informator/ka był/a weń zaangażowana? Jak ten proces wpłynął na święto spycimierskie / na spycimierzan? Jakie zagrożenia może wywołać?

No wie pani, to wszystko co dobre takie jak... dla UNESCO, to mamy zaszczyt, mamy się czym chwalić. No mamy. To jest wielkie, jedyna taka uroczystość w Polsce, która dostała to. Nie ma jeszcze nikt. W całej Polsce nie ma. Tu kawałek dalej jest, ale to przyjechali do nas, ściągnęli, się przyznali. Gdzieś z Poddębic. Też chcieli coś tam troszeczkę. Ale tam tylko wsiami, co rok to inna wieś. I ołtarze tam, jak ksiądz rozdzieli to jest ich sprawa.

A pan był też zaangażowany w ten wniosek, żeby to wpisać?

No też, no w tym stowarzyszeniu i też tak samo widzi pani, bierzemy udział w każdym tych sesjach, naradach. Co się dzieje, to jestem na cały dzień jak to się mówi od opowiadania, mnie zapraszają na takie sympozja...

Czy było trudno wpisać?

Nie. To znaczy ludzie, jakaś grupa zawsze jest aktywna, która chce coś. Później dochodzą. I takie „a co mi to da”. Nie co to da. Mnie to nic nie da. Ale jestem patriotą, jestem tu urodzony i tu zamieszkuję i to będę, dopóki zdrowie będzie służyć.

A teraz też jest jakaś msza rano?

Jest. O 8 była a teraz w radiu jest o 10 i o 12 będzie. Od 17 będzie ta główna msza.

I nie było takiego roku też, żeby się boże ciało nie odbyło, zawsze było?

Było tak. Deszcz padał, odbyła się tylko w kościele, wokół kościoła procesja. Lało cały dzień. Też były takie lata. Były różne.

I to bez kwiatów?

Bez. Na deszcz, na wodę?

WYWIAD PRZEPROWADZONY PO UROCZYŚCACH (piątek)

Co wg Pana/i w tym roku udało się szczególnie, z czego jest Pan/i zadowolona, dumna?

Procesja. W tym roku szybciej jakoś z tym poszło w ogóle, nie? Dobrze, że burza się nie rozpętała.

Czy coś się nie udało, miało być inaczej?

Nie. [Mateusz chciałby mieć na zmianę mamy wzór – jego – mamy wzór – jego, chciałby więcej]. Pogoda, najważniejsze, że się nie rozpętało. [jadą podziękować za ofiarowane kwiaty i już zaklepują się na przyszły rok. „Jak się nie ma własnych, to trzeba kombinować – miejsce oddalone o 40 km”].

Imię i nazwisko badacza: Magdalena Ziółkowska-Kuflńska		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat: Poddębice
Data przeprowadzenia wywiadu: 19 i 20 czerwca 2019		
Uwagi: Początkowo członkowie rodziny mieli trudność z wytypowaniem osoby do wywiadu. Pierwsza (starsza osoba zgodziła się dość szybko, natomiast młodsza, ale nie najmłodsza dużo później, po namowach ze strony krewnej); <i>trudno było o „spokojne” przeprowadzenie wywiadu; przez cały czas towarzyszyli nam różni członkowie rodziny informatorce; częste były przerwy w wypowiedzi; wywiad był przeprowadzany na raty, wywiad odbywał się przy stole na podwórku oraz na werandzie domu (w czasie deszczu).</i>		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych]	
Rok urodzenia 1959	Miejscowość Spycimierz
Wykształcenie średnie	Zawód technolog spożywczy
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: Od urodzenia; jako takie dziecko małeńkie, to się nie pamięta, ale odkąd pamiętam. Układanie kwiatów, zbieranie, zrywanie.	
Uwagi	

WYWIAD PRZEPROWADZONY PRZED UROCZYŚCIĄ (środa)

Na co Pan/Pani czeka najbardziej w tym roku?

Znaczy się, tu chodzi o tą uroczystość konkretnie tak?; no, na co czekamy? Na co czekamy? No, żeby to wyszło jak najładniej, żeby burza nie przeszkodziła, żeby po prostu, no co tam jeszcze? No, żeby tak nie paliło słońce, no i przede wszystkim, żeby się ludziom podobało, zawsze się staramy, żeby się podobało; ale nie robimy to pod kątem tak jakimś tam pod publiczność. Każdy stara się to zrobić jak najlepiej, jak najładniej, jak uważa, że według niego jest najładniej. Nie to, że sugeruje się jakimś tam czymś. Po prostu każdy się stara, żeby było jak najładniej.

Czym święto w tym roku będzie się różniło od pozostałych?

No ja myślę, że praktycznie, no nie będzie się różniło od innych świąt, od innych tych uroczystości związanych z obchodami Bożego Ciała. Myślę, że nie będzie. Będzie się różniło kolorami kwiatów, bo tutaj kwiaty, bo każdy mówił: i myśmy też tak na początku mówili: oj, nie ma kwiatów! Kwiaty są zawsze, tylko niektóre wymagają, trzeba przyłożyć więcej starania, żeby je zerwać, gdy powiedzmy jest bez, to ma duże, olbrzymie kwiaty, to chodzi o szybkość, że szybko się tego narwie. A gdy drobiazg, no to

jednak, modraczki bardzo pracowite są, godzinami na słońcu trzeba pracować. No, trzeba bardzo dużo starania w to włożyć, żeby po prostu je zerwać. Ale nie, że nie ma, bo są. Bo to jest jeszcze sezon wiosny, tak że tu jest za zmienność kwiatów, tylko zmienność, rodzajów kwiatów, kolorystyki, a kolorystyka zależy od pory roku, od pogody, no w tym roku dużo kwiatów spaliło słońce, No więc to jest wielkim nakładem [dopowiedzenie siostry informatorki Ale ja mówię – zawsze są kwiaty, zawsze, trzeba je tylko zabrać. Bo mówią: w tym roku nie będzie kwiatów. Nieprawda! Zawsze są! Tylko że no wymagają, no my się w modrakach to tak popaliły, że... po prostu nie miałyśmy siły wrócić. No, ale trzeba zabrać, samo się nie...].

Co szczególnego przygotowuje Pan/Pani w tym roku?

Proszę panią, no szczególnego...No może nic szczególnego. Nic szczególnego. No, co roku staramy się, żeby ten, żeby nie było powtarzalności wzoru, no bo to po prostu nudne dla oka, nawet dla nas, bo dla tych, kto jest tam pierwszy raz, no to będzie ciekawe, a dla nas nie...No mamy szablon, się ten szablon tam rzuca i jest wzór...Szablon się wyrzuca, bo co roku staramy się nowy wzór. Nawet nieraz to nawet bez szablonu się coś tam zrobi, zmyśli. To jest taka inwencja, przychodzi. Nic nie, że tak przygotowane. Nie! Nie! To jest taka spontaniczność. Spontanicznie to robimy.

Historia i współczesność

Jak wyglądały początki sypania kwiatnych dywanów w Spycimierzu? Skąd wzięła się tradycja? (opowieść, podanie, legenda) Czy był/jest wykorzystywany piasek do sypania wzorów? (w jaki sposób, kiedy to było) Skąd informator ma wiadomości na temat historii zwyczaju?

Proszę panią, to co ja pamiętam, to co ja pamiętam, czy może raczej to co ja wiem, to co wiem, nasza babcia była, który rocznik? [informatorka pyta swojego brata; on dopytuje: mama?; babcia?]; 1884 [datę podaje brat]; babcia mówiła nam już, że odkąd ona była dziewczynką, i jej rodzice, już przygotowywana była ta procesja, nie wiem, od jakich tam czasów zaczęła chodzić drogami, czy to miast, czy to wsi, nie pamiętam tego, nie wiem. Ale było to już przygotowywane. Więc na początek, pierwsze to tylko wiadomo, bo ta droga była błotnista kiedyś. Znaczą czy to było błoto wtedy, zależy od pory. No więc, no może tego błota nie było. Więc była tylko wymieciona i posypana białym piaskiem, bo biały piasek... i przy ołtarzu...bo ołtarz był już ubrany. Już powiedzmy od 1850, czy wcześniej, no tego już nie wiem. No to ołtarz był. No więc, kiedyś żeby był firana w oknie, no to już ktoś tam miał tylko tą firanę. . Na jakimś tle tą firanę wieszali i z boku te kwiaty, jakie tam były. I jeszcze czy figurki czy obrazy też. Z domu albo z kościoła wzięte na ten czas. [Bo jak tu kiedyś była ta kapliczka, tutaj – pokazuje ręką w kierunku początku drogi, którą idzie procesja – to wtedy już przy tej kapliczce się robiło, tu już od razu było – wypowiedź brata informatorki]. A potem proszę panią, już w późniejszych czasach to były te kwiatki jakieś tam, tam trochę tych kwiatków nabierane, ale wszystkie razem, taka mieszanina i rzucone tak, bez wzoru. Tak chaotycznie rzucone. Potem dopiero, z biegiem lat, z każdym rokiem coraz tak. Potem, no to tak, może coś

przy ołtarzach, przy brzegach coś tam, liście z kasztanowca, z czegoś, przysypane piaskiem. Żeby wiatr nie rozsypał. Ale jako takie wzory, tak dokładnie, to już za naszej mamy, to już wzory były, to już były. A przynajmniej brzegi, tu gdzie chodził Pan Jezus, tu przy drodze i brzegi tej trasy były liściem z kasztanowca, taka alejka, brzegi. Ale długi cza sto był na pewno biały piasek. Długi czas. Zresztą tu jak na wsi, to taka była nawet co ja pamiętam, jeszcze tam tradycje, no w domu to już tak niewiele pamiętam, żeby... ale na przykład mama wymyśla podłogę i posypała ją piaskiem, ale na przykład, gdy do chorego przychodził ksiądz z Panem Jezusem, też ta droga była posypana piaskiem. To miało tu jakiś swój, czy ja to gdzieś wywnioskowałam, czy przeczytałam, to miało takie znaczenie, ta biel, to oznaka takiej czystości, czy czegoś, takiej ważnej rzeczy. Biały piasek. No nie było wtedy nic innego, to był ten biały piasek.

Jak obchodzono Boże Ciało w Spycimierzu i czy sypano (jak?) kwietne dywany w czasie okupacji oraz stanu wojennego?

Stan wojenny normalnie. Stan wojenny normalnie. Nie było żadnych nakazów. [dopowiedzenie brata informatorki – Zabronili. Tylko wkoło kościoła]. Nie, ale to za Stalina. Nie, to za czasów stalinowskich. [dopowiedzenie brata informatorki – Nie. Nie, no ze dwa razy tak było]. Ale nie, w stanie wojennym to nie było. [dopowiedzenie brata informatorki – Raz był za Mateji (?)]. Ale to za Stalina. [dopowiedzenie brata informatorki – Ale to był 66 rok? Nie! Bo dlatego, to wiesz co, tą Matkę Boską, Królową Polski Częstochowską, jeździli z nią i to wszystko. I nawet zabronili procesji, to było tylko wkoło kościoła. Nie puścili przez wieś. I było utrudnione. Nie wiem, w których latach, nie? Jeszcze raz, to mocne utrudnienie było, nie pozwolili. A jeszcze raz jak zrobili, zabronili, że nie w Boże Ciało tylko w niedzielę. I były dwa Boże Ciała. Ludzie sobie radzili, tylko ci zezwolenia nie dali, to z powiatu, czy tam województwo]. Ale to w czasach stalinowskich i wczesnej komuny, bo w stanie wojennym to nie. I to była tylko miejscowa ludność, nie było tylu samochodów, to tylko dla miejscowej ludności. Tak się nikt nie dowiedział. Nikt nie wiedział. O tych uroczystościach.

Jak kwietne dywany zmieniały/zmieniają się na przestrzeni lat aż do współczesności? (materiały, sposoby ich pozyskiwania, sposoby ich przechowywania, wzory, trasa)

Proszę panią, tutaj, nie, trasa się nie zmieniała [dopowiedzenie brata informatorki – Nie. Zmieniała się. Trasa to tyle razy była zmieniana. Często. Ale koło nas [szła] zawsze. Raz to nie było, bo tu woda wyszła, więc ta woda była, i tak, teraz jest kostka, a wtedy nie była, była żwirówka, no to woda wyszła tak, że była po kolana, no tutaj, i aż tam pod górę. I musieli ominąć. Bo jak się tu weszło, to nie było wyjścia. Tylko, bo tam szeroko jest. I poszła jedną stroną tam, do do tego, a wyszła drugą stroną, koło cmentarza. A że... bo tu trasa to i ze trzy kilometry miała we wsi u nas]. No zmieniała się. Ale koło nas zawsze. Bo tak tu pasuje. Tu wyjdzie a tu przejdzie [pokazuje ręką kierunek przebiegu procesji]. Trasa tak, przedłużana była. Innych rzeczy nie było. Tylko kwiaty. Łąkowe i ogrodowe. Piasek. Piasek. [dopowiedzenie brata informatorki – Bo to kiedyś... szyszki, przykładowo. Różnościami tak jakimiś. Teraz jest masa. A przedtem to jak było, nie, to

był albo zrobiony albo krzyż, albo coś takiego. Bo z drzewa, bo z drzewa. Bo to chodziło o drzewo]. Więcej mi się zdaje wcześniej było symboli eucharystycznych. A teraz więcej jest symboli kwiatowych. Zawsze przechowujemy w tej piwnicy [wskazuje na piwnicę/ziemiankę po prawej stronie domu]. I jeszcze, jak nie było, wie pani, takiego żaru, to też na betonie w stodole, nie? Tam jest chłodno.

Kto miał/ma wpływ na kształtowanie tradycji kwiatnych dywanów? (np. księża i liderzy; wzory, trasa, bramy) Co zmieniało/zmienia się pod ich wpływem?

No, nie. Sołtysi to nie. No księża może. [dopowiedzenie brata informatorki – Nie Księża. Księża też jak się wciągnęli z tym, w życiu nie widzieli, się z tym nie spotkali. Jak to zrobię, co ja zrobię? Ale oni bynajmniej nie przeszkadzali. A jak się wciągnęli w to, to im potem brakowało. Specjalnie przyjeżdżają. Pokazuje tam, tym swoim parafianom. I ściąga ty tych, no, [śmiech] wycieczki. Albo powie, ja tu nowy jestem, ja tu pierwszy raz, nie będę ubierał, z jakiej racji będę ubierał? I koniec. I ksiądz musi teraz w to miejsce kogoś dać albo pomóżcie chociaż albo ten odcinek drogi, no bo jak to wyznaczyć, nie może zmusić kogoś]. No każdy z księży, no zmiany są często [księży]. Nie. Tutaj, to uważam, że no księża na pewno, co niektórzy się wciągną bardziej w to. Ale tu jednak głównie zasługa ludzi. Potrzeba też motywacji księdza. Bo jak ksiądz będzie obojętny, to ludzie też zobojętnieją. Ale nie wszyscy jednakowo zachęcają, nie? Potrzeba zachęty.

Układanie dywanów

Kto brał udział / bierze dziś udział w sypaniu kwiatnych dywanów? Jaki był/jest podział zadań? (dla kobiet, mężczyzn, dzieci, starszych, spoza parafii – kto?) Czy w tym zakresie widać zmianę? Czy ludzie pomagali/pomagają sobie? Czy wszyscy angażowali/angażują się w sypanie dywanów?

Proszę panią, no... podział zadań to jedynie... no przy ubieraniu... dawniej, tak jak i teraz, wszyscy. A tak no to bardziej, jak nie było jeszcze tej kostki to... bardziej mężczyźni to się zajmowali sprzątaniami. Przygotowaniem drogi, wyrównywaniem. Bo to była droga błotnista. Więc czasami deszcze wyrwały takie wyrwy. No więc takie, doprowadzenie jej do porządku, do równości. I wtedy się grabiło grabkami, żeby wyrównać tą ziemię, zmoczyć. To już raczej przy tym kobiety nie brały udziału. W sprzątanii, w przygotowaniu. Bo zawsze wiadomo, chwasty, trawa. Zawsze były. Znaczący no, te brzezinki to najpierw i to najczęściej mężczyźni. W sprzątanii pomagają mężczyźni. Sprzątanii też jest bardzo pracochłonne. Bo to zmieść z ulicy, to tak, to kobiety, ale potem to zebrać to już mężczyźni przeważnie. To zbieranie tych śmieci, to już mężczyźni. Tak jakoś wspólnie. Moje zadanie, to my z siostrą będziemy taki nadzór, w sensie, no tu trochę, tutaj to, a tu coś tam innego. Nie ma tego, że się robi, co kto chce, nie ma dowolności w sypaniu kwiatów, trzeba jechać według wzoru. I się wspieramy w tym, jak coś tam, ktoś mówi, że kolorystycznie to nie pasuje, to się zmienia. Tu każde zdanie jest ważne. Zmienimy, położymy tu coś na ten pierwszy odcinek i patrzemy, jak nie pasuje, to zmieniamy. Pasuje. Tu też trzeba dobrać, zobaczyć. Ile będzie jutro osób? Tak ze 30 pewnie. Tak zawsze jest. Nie wszyscy, czasem nawet na zmianę jemy, bo się nie mieścimy wszyscy. No będziemy mieli gości. Na przykład taka sympatyczna pani z

Łomży, no nie może sobie darować, czy państwu pomóc, bo myśmy się nachodzili, nachodzili, naoglądali, i ona mówi, czy mogę państwu pomóc? No to daliśmy jej rękawiczki, no to tak się starał, tak, no tak przeżywała, tak się zaangażowała, tu zrobiłam ciasto, na herbatę zaprosiłam. A to była zupełnie nieznajoma osoba, turystka taka. Przyjechała tu zobaczyć. Przechodziła bo to jest święto, święto całej wioski. W tych dniach to nie ma mowy o pracach polowych, czy coś tam.

Jak odbywało/odbywa się sypanie dywanów? Co po kolei trzeba (było) zrobić? (od sprzątnięcia drogi i wsi; szablon) Co się dzieje z dywanami po procesji?

W niedzielę zaczynamy od zbierania kwiatów, które mają największą żywotność, tych najtrwalszych. Myśmy na przykład zielone takie, kwiatki klonu, mówimy na to noski po swojemu, no to to, bo to jest najtrwalsze, to w niedzielę już można rwać. Bo to to nawet jak trochę przyschnie, to nie zmieni koloru, nie zwiędnie. Tak więc, te co są najtrwalsze się zaczyna. Modraczek trzeba wczoraj [wtorek] i dzisiaj [środa], żeby był świeży. Bo on tak nie przeżyje. Róże, to już tak w poniedziałek zaczynaliśmy zbierać te, co będą na sypanie się nadawać. Potem jak się rozwiną jeszcze inne, to się razem domiesza, żeby to jakoś wyglądało. Jutro zaczniemy od rysowania wzoru, bo brzezinki to może jeszcze dzisiaj się postawi. Więc rysowanie wzoru kredą. Na kostce. Potem obsypujemy czarną ziemią, kontury, bo kiedyś było przecież tym białym piaskiem, ale traciły tak na wyglądzie, kwiat, a przy czerni to jest ładnie, odbija ładnie. No i tą czarną ziemię, nawet ogrodniczą, wypatrzyliśmy, ja nawet pracuję w tym fachu, w handlu, tak że tą ziemię... ona jest taka czarna, kleista. Może tam nawet sypią sadzę [śmiech]. Ona musi być wilgotna, to też kwiatom pomoże i ona się tak jakoś trzyma kupy, nie rozsypuje się. I wszyscy widzieli, że u nas ładna ziemia. Trzeba zobaczyć, jak ta ziemia wygląda, może czasami przesiać troszeczkę. Bo jak się badyle trafiają, jak to w tej ziemi ogrodowej, żeby nie było śmieci jakichś tam. Troszeczkę ją wodą, żeby się kleiła. I to jest taka misterna robota, bo nie może ot tak wyjechać i wsypać. I kwiatek też. Które się sypie, to się sypie. Najczęściej się nasypuje taką kupkę z piasku, to może być biały, zmoczy go się wodą i wtedy te kwiatuszki się tak utyka. Ale to już w trakcie widzimy co wywyższyć, co obniżyć, na sam koniec to, żeby taki efekt był to te nenufary. Wchodzimy z nimi. Tak mamy ich ze 100. tyle tam rozkwitnie. Bo teraz się zwinęły na noc. Jutro [czwartek] będziemy je ścinać i układać. No, zerwie się je tam na łódce. Kto to zrobi? A zobaczymy, który tam akurat będzie chętny. Nenufary trzeba będzie tak wyeksponować. A potem, po procesji to się już zostawia na jutro, do piątku. Takie te z przejazdu, te brzózki to się rzuci tam, na bok się przeciągnie, a to zostaje. Tak mało zostanie, tak jest zdeptane. A nenufary to już nikną przed procesją, takie wzbudzają zainteresowanie. Bo ludzie, dużo ludzi zabiera, czy to gałązki z brzoź, czy coś... ale te już poświęcone. One też chronią, w domu się za obraz wtyka. To dużo ludzi tak robi właśnie. A brzezinki to nam to potem służy jako tyczki do grochu. Obrywamy gałązki, nic nie ginie. A te brzezinki to są wszystko wycinki z brzegów, z rowów, i tak trzeba by je wyciąć. Bo jak komunalka wytnie, to się nikt nie martwi o to. A tak ekolodzy zaraz, tyle brzózek się marnuje. To nie jest żadne marnowanie. Przyjdzie wichura, połamie i co? A tak to jest z tego użytek.

Jakie wzory były/są usypywane? Z czego były/są wykonywane? Co oznaczały/ją? Które są najstarsze? (kwiatowe) Czy były/są wzory patriotyczne/religijne/maryjne/papieskie/krzyż, jakie i dlaczego? Co oznaczają? Czy są przekazy słowne na ich temat?

U nas najczęściej motywy kwiatowe. Kiedyś było więcej motywów eucharystycznych. Teraz mi się zdaje, że jest mniej tego. My zawsze kwiatowy. Żadne tam, serca, czy coś, hostii, Jezusa, czy Maryi, nie. Na przykład u nas to kiedyś taki był... na przykład raz mieliśmy pawia. Pawia, no pawia. Z takim pięknym tym, ogonem kolorowym. Kolorystycznie ułożony ogon pawia. Kiedyś aniołka na na takim, na... z harfą... no tak z patrzenia wizualnie. Kiedyś mieliśmy z kolei też narysowane na tym, na papierze też, o to był też jakby obraz Matki Bożej. Nie? No to było też na papierze wyrysowane i... no z kolei aniołka siedzącego, nie.. aniołek grający był na jakiejś trąbie. Był piękny paw też, to nie tylko religijne.

Które wzory są najczęściej układane? Których powinno się unikać? Jakie wzory pojawiały/pojawiają się z biegiem czasu?

Co rokusa nowe wzory. To zależy, jakie są kwiaty. W jednym roku mieliśmy mało kwiatów. Wtedy jeszcze nie było tej kostki, była ziemia. Czarna ziemia. I tą czarną ziemię się wyrównywało, bo jak to na takiej wiejskiej drodze. Proszę panią, zgrabiło się grabeczkami, żeby była czarniutka i mokra. I na tej czarnej, też to miało swój urok. Ładniejsze tło, może nawet ładniejsze niż na tej kostce. Jak kiedyś nie było kwiatów, to narwaliśmy tych lilii, z tej pałki wodnej. I te lilie między tymi, te lilie zielone między kolorami utykaliśmy, w różne strony ułożone, w tę, w tę. No super wyszło, no super. A kolory to sezonowe, wszystkie. Czego unikać? No chyba by musiał być jakiś wygibowiec [wzór], jakieś nie wiadomo co. Nie, nie. Raczej nie. Tu nie ma takich wygibowców, żeby się starali ... czy jakieś dziwolągi. Nie. Nie. Czasem tam, za czasów Solidarności, czegoś, to to tam było tam napisy Solidarność, takie rzeczy też był, tak. Czy tam związane troszeczkę z politycznie. Kiedyś to też było inaczej, bo nie było tych fotografów tyłu, ani ludzi, więc... ale to trzeba cały czas zaznaczać, że my nic nie robimy pod publiczność. Nic i nas... i tutaj, termy Uniejów się nam za bardzo do tego przypisują. To nie ma z tym nic wspólnego. Właśnie nic. I mnie to denerwuje bardzo. My im nic nie zawdzięczamy, oni nam wiele. Przypisać się łatwo. Krążyło teraz zdjęcie w Internecie, że promocja miasta Uniejów, i tu nasza... na początku ubierania drogi stoi. Napisałam zaraz komentarz, mówię, no ewidentna pomyłka. Promocja Spycimierza. Jaki tam Uniejów widać? My nic tu do Term, Termy do nas. Nic, nie ma żadnych powiązań.

Kto wymyślał/wymyśla wzory? Skąd brano/bierze się inspiracje?

No mamy szablon, się ten szablon tam rzuca i jest wzór. Szablon się wyrzuca, bo co roku staramy się nowy wzór. Nawet nieraz to nawet bez szablonu się coś tam robi, zmyśli. To jest taka inwencja, przychodzi. Nic nie, że tak przygotowane. Nie, nie. To jest taka spontaniczność. Spontanicznie to robimy. Kiedyś wzory wymyślałam ja i siostra, a teraz to Ada [siostrzenica informatorki].

Po co układało/układa się kwietne dywany? Co to oznaczało/oznacza?

No to jest święto religijne. Trzeba tą drogę, którą przejdzie procesja, dobrze przygotować, ubrać ją najładniej, jak potrafimy. To jest najważniejsze.

Jak przebiegała/przebiega trasa procesji? Co/Kto miało/ma wpływ na kształt trasy? W jaki sposób parafianie dzielili/dzielią się odcinkami pod dywany?

Nie ma różnicy [między trasą kiedyś a teraz]... Czasami była, dawno, dawno temu. Teraz przynajmniej od czasu, jak jest założona ta kostka brukowa, to jest już niezmienna [trasa]. Wcześniej były zmiany, niedużo, ale były zmiany. Była po prostu dłuższa trasa lub gdy był remont gdzieś danej części drogi, to była zmieniana, bo wieś, wie pani jest taka w formie... krętej. Tak, że jednak to były jakieś zmiany. A teraz to jest tradycyjnie przy... po kostce brukowej, która jest pod ten cel przygotowana. Fundusze unijne były na to wykorzystane.

Jak parafianie się dzielą odcinkami?

Najczęściej każdy przy swojej posesji. Ale blisko kościoła. I pewne odcinki inne wsie też ubierają.

Jak była/jest przystrajana trasa procesji? (brzózki, wstążki, bramy) Dlaczego tak? Skąd się bierze te elementy? Do czego wykorzystywano/wykorzystuje się dziś te elementy? Czy ludzie biorą do domów kwiatki z dywanów? Jakie znaczenia przypisywano/przypisuje się tym elementom?

Praktycznie u każdego są brzózki. Wycinane z rowów, z nieużytków. Brzózki nie są zdobione. Kiedyś były. Kiedyś były. Takimi proporczykami, wstążeczkami. Teraz nie. Przywiązujemy więcej wagi... bo, może jak droga była inna, to trzeba było to. Trzeba było tego... Brzózki po procesji są wykorzystywane. Wiele osób, bo to jest... każdy ma jakiś ogródek przydomowy najczęściej... jako podpórki do grochu, gałązeczki po prostu ktoś tam bierze jako poświęcone. A pozostałe po prostu... Kwiatki z dywanów ludzie niektórzy biorą. Ale po przejściu procesji, na drugi dzień po prostu sprzątamy. Sprzątamy jutro, na drugi dzień. Zmiatamy.

W jakiej kolejności ustawiali/ustawiają się uczestnicy procesji? Jak byli/są ubrani? Jakie przedmioty były/są wykorzystywane? Jakie działania wykonywali/wykonyują?

Wychodzi od kościoła [procesja] i kończy na kościele. Znaczą się, no nie wiem dokładnie... jak to jest na początku... No wiadomo, że na początku procesji krzyż, następnie pewno idzie orkiestra i ... [informatorka pyta innego, obecnego w czasie wywiadu członka rodziny] kto za krzyżem idzie? [odpowiedź innego członka rodziny: na samym początku idzie orkiestra]. Orkiestra... potem idzie asysta, ksiądz z Panem Jezusem pod baldachimem, no i potem już, już ludzie. Tak, tak. Jak my przechodzimy po swoim dywanie, to on już jest zdeptany.

Jakie pieśni były/są wykonywane? (pieśni napisane specjalnie dla Spycimierza – na Boże Ciało i o Matce Bożej) Co grała/gra orkiestra dęta? Od kiedy jest orkiestra w procesji?

To nie... to tak, jak w całej Polsce. Pieśni eucharystyczne. Związane z Bożym Ciałem. Orkiestra nie była zawsze. Orkiestra ma może ze 30 lat u nas? 40. niekoniecznie była zawsze. Ale teraz akurat jest. Idzie i gra. Gratisowo oczywiście.

Jak wygląda obiad tego dnia? Jakie przyrządzano/przyrządza się potrawy? Kto w nim uczestniczył/uczestniczy?

Uroczysty jest obiad. Ale teraz to, proszę panią, dobre czasy. Tak byśmy się, musiały stać przy kuchni, zamawiamy catering, ja już, przywieźliśmy to do domu, zamówione. No nie w restauracji tylko zamawiamy tak w wiadomym miejscu. A tak przy garach to się można umęczyć. I obiad będzie po układaniu kwiatów. Tak gdzie około 14.00. to zostawiamy, to się potem pozmywa. A potem jest też kolacja, też uroczysta. Jak coś tam zostało z obiadu, czy ciasta czy... wędlinka już wtedy na spokojnie. Każdy już tak chce, bo tak to chodzimy trochę tacy podładowani. A ten catering to od kilku lat, bo wcześniej to część robiła swoje tam [pokazuje na kwiaty], a część w kuchni już w środę. Kuchnia też jest ważna. Bo przecież trzeba ludzi nakarmić. Bo w dzień, to każdy coś tam zje, w międzyczasie, placka jakiegoś, czy herbatkę wypije. No bo nawet nie ma... śniadanie jest zrobione, nie? Czy tam prawie wszyscy domownicy, to niech se idą, niech se biorą. Niech się częstują. Jest co jeść.

Czy informator/ka posiada w swoim archiwum zdjęcia z procesji w Spycimierzu; wycinki prasowe, książki itd. na temat procesji w Spycimierzu? (zarchiwizować w miarę możliwości)

Najczęściej to mamy zdjęcia. Tak. Udokumentowane. Żeby nie było wzorów takich samych. Jak nie my, to znajomi, teraz każdy ma te komórki. Nie zbieramy informacji. Tak, jak nam ktoś podrzuci. Specjalnie nie wyszukujemy tych informacji.

Turyści, goście i handel

Jaką rolę odgrywają turyści w święcie Bożego Ciała? Ilu ich jest? Od kiedy liczba się zwiększa? Z czego to wynika? Jak to wpływa na święto? (np. parkingi) Co o tym sądzi informator/ka?

Miło nam, jak nas pochwalą. Ale jest wielu takich, co nas ganią. To nas denerwuje w czasie pracy. Jak komentują. Nie doceniają pracy. Może się coś podobać, nie podobać, ale trzeba przynajmniej uszanować pracę. Ogólnie nam nie przeszkadzają. Po to też jest, żeby po prostu zobaczyli. Tak, na pewno się zwiększyła liczba turystów. Na pewno, na pewno. No, z pogodą jest to też związane, ale z nagłośnieniem, tej uroczystości, no dostęp do mediów, do tych komórek, do internetu robi swoje, nie? Czy to utrudnia, no nie. Jak każdy jakoś tam nam raczej nie przeszkadza. Nie, nie utrudnia nam to, dojazd turystom to utrudnia. Troszkę może jest zła lokalizacja. Ale, no wieś nie jest w stanie tego ogarnąć, bo każdy jest zainteresowany trasą i nie jest w stanie dopilnować tych dojazdów, parkingów, policja pomaga. No, władze jakoś tam, nawet nie wiem, bo ja nie wszystko też widzę, jak to jest zorganizowane. No, ale nie do końca jest, no czasem ludzie narzekają. Jest piękny plac przykościelny. Przygotowany na targ, olbrzymia łąka licząca sobie dwa hektary. Ale tak, tu nie dopuszczają, tu zastawiają, tu trzymają.

Jak dawno temu pojawiły się stoiska (stragany)? Co na nich można kupić? Jaki mają wpływ na święto? Co o tym sądzi informator/ka?

Stragany nam przeszkadzają. Stragany to ja pamiętam dawno. Każdy z księży starał się je gdzieś przepchnąć od tych tras głównych a ten jest tak trochę przychylny... ale to robi bałagan. Ja nigdy nic nie kupiłam, dzieci lody. Nic więcej. To nie dla nas jest.

Czym się różnią wzory spycimierzan od wzorów gości – Włochów, Hiszpanów, którzy przyjeżdżają na Boże Ciało sypać dywany? Na czym polegają kontakty w tymi państwami? Czy wpływają na dywany spycimierzan?

Tak, przyjeżdżają. Tak, ich dywany różnią się troszeczkę od naszych, no ale oni układają jeden, jedyny element. Taki... nie, że jakąś trasę, tylko jeden element. No, raczej przygotowuje im się te kwiaty, żeby już mieli, tak. Te kontakty są na pewno ważne. Ci młodzi... ja nie byłam, byłam parę razy zapraszana, ale nie mogę podróżować samolotem... no to ci młodzi jadą też w ramach takiej wymiany, nie? Czy tam powiedzmy Hiszpania, czy Sycylia. Czy Włochy... Teraz ostatnio byli też we Włoszech, takie międzynarodowe spotkanie było... w takim miasteczku, u nich to się nazywa infiorata, taki międzynarodowy, no to... no to bardzo, bardzo dużo krajów... no i się wzajemnie potem wymieniają, nie?

Wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego

Co społeczności dał wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego? Jak przebiegał proces składania wniosku? Czy informator/ka był/a weń zaangażowana? Jak ten proces wpłynął na święto spycimierskie / na spycimierzan? Jakie zagrożenia może wywołać?

No, nam, proszę panią, jako... cieszy nas to, że gdzieś doceniono. Bo to już jest faktycznie taka, takie docenienie tej naszej pracy. Że nas doceniono, doceniono. Naszą pracę. Zaangażowana byłam no, jakimiś wywiadami na pewno. I wiele osób, bo jakoś do nas jest przekierowywane. No, co tam możemy. Nie zastanawiałam się, czy to może jakieś negatywne mieć skutki. No, ale nie sądzę, żeby takie coś miało jakiś niekorzystny wpływ. Raczej pozytywnie uważam. To jest przecież zaszczyt dla nas. Więc, no przecież niejedni by... na razie póki co to w naszej rodzinie to mam nadzieję, że to za szybko tak nie zaginie, ale już samo to, że się wieś wyludnia. Z niektórymi odcinkami jest trochę... gorzej. Natomiast ja uważam, że brak organizacji, nie wiem z czyjej strony... no może ze strony nas tu samych, bo jest wiele ludzi z całej Polski, bo to faktycznie może trzeba by gdzieś w internecie ogłosić o tą pomoc. Bo są, niektórzy co chcą, taki swój odcineczek ubrać. Przynajmniej mieć to swoje. Tu potrzeba by jeszcze takiego... takiej formy... nie? Że wszystkich chętnych tam, no. No, może to Stowarzyszenie się powinno tym zająć. Może coś. No nie wiem, nie umiem powiedzieć. Nie chcę nikomu rządzić. Bo jest wiele osób, co swój udział... no. Jedna pani tu deklarowała, że przyjedzie.

WYWIAD PRZEPROWADZONY PO UROCZYSTOŚCI (piątek)

Co wg Pana/i w tym roku udało się szczególnie, z czego jest Pan/i zadowolona, dumna?

No to, że po prostu tak, że dopisała pogoda, że dużo ludzi nam przyszło chętnych do pomocy. To z tego szczególnie jestem zadowolona, że mimo że wcześniej myśleliśmy, że nie będzie kwiatków, nie będzie, a były. I były ładne. No i z ludzkiej pomocy.

Czy coś się nie udało, miało być inaczej?

Udało się wszystko [dopowiedzenie jednego członków rodziny: powiedz, że wywiad się wyjątkowo udał]. No, wywiad. Powiedzieli, że jestem medialna [śmiech].

Czym to święto w tym roku różniło się od pozostałych?

No, trudno powiedzieć, może w tym roku był większy upał. Dla nas jest to zawsze jednakowe wielkie święto. Jednakowo ważne, jednakowo wielkie. I do każdego się, czy to na przykład, ksiądz mówił w zeszłym roku, kardynał jakiś wysokiej rangi z Rzymu, nie pamiętam nazwiska, czy było kiedyś przedstawicielstwo wysokie, bardzo wysokie władze wojska polskiego z orkiestrą, z orkiestrą tą główną wojskową z Warszawy, reprezentacyjną, o. To jednakowo to robimy. Niezależnie.

Co najbardziej zapamięta Pan/i z tego dnia?

Z tego dzisiejszego dnia... Że martwiłam się, że nie przejdę, że nie dam rady z siostrą przejść nawet tej procesji. Ale dzisiaj, mimo tego upału, no nie wiem, wczoraj się gorzej czułyśmy. A dzisiaj nam coś tak, coś dałyśmy radę. Coś nam dodało sił. Wczoraj nas dusiło. No jakoś taki był ten dzień... no, nie wiem, no nie wiem...

Jakie podczas tego święta poczynił/a Pan/i plany na przyszły rok?

Żadnych. Żadnych. Nie, nie planujemy nic. Ksiądz zapraszał wszystkich, mamy nadzieję, że dożyjemy, że znów będziemy czekać.

Imię i nazwisko badacza: Magdalena Ziółkowska-Kuflńska		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina: Uniejów	Powiat: Poddębice
Data przeprowadzenia wywiadu: 19 i 20 czerwca 2019		
Uwagi: Wywiad był przeprowadzany na raty ze względu na zaangażowanie informatora w prace przygotowawcze (sypanie kwiatów, przygotowywanie ziemi, itp.) oraz obowiązki rodzinne (opieka nad dzieckiem); część wywiadu była przeprowadzana w obecności informatorki nr 1. w związku z czym odpowiedzi informatora nr 2. na pytania były mało rozbudowane, wywiad odbywał się przy stole na podwórku oraz w czasie deszczu na werandzie domu.		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] mężczyzna	
Rok urodzenia 1984	Miejscowość Spycimierz (Łódź)
Wykształcenie wyższe	Zawód urzędnik
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy:	
Uwagi	

WYWIAD PRZEPROWADZONY PRZED UROCZYSTOŚCIĄ (środa)

Na co Pan/Pani czeka najbardziej w tym roku?

No chyba na to, co najważniejsze, czyli sama procesja. Myślę, że to jest taki punkt już, jak wszystko jest już ubrane, ustrojone, a kwestią jest już to przejście Pana Jezusa po całej tej trasie.

Czym święto w tym roku będzie się różniło od pozostałych?

Znaczy ono ewoluuje jednak, to święto. Jakby nie było, sama kwestia ubierania gdzieś tam i to jak te wzory wyglądają i w jaki sposób jest wykonywana sama ta technika trochę to idzie, no cały czas się to zmienia. I można powiedzieć, że każdy rok jest inny. I myślę, że każdy rok to te wzory, to coraz ładniej wyglądają.

Co szczególnego przygotowuje Pan/Pani w tym roku?

Zadania są dość standardowe, więc na tyle, ile czas pozwala, tak? Każdy się wymienia tymi zadaniami. Ja, jak mówię, jestem też tak z doskoku. Dobrze, że przyjechałem i przywiozłem kwiaty. Pojechałem jeszcze do siostry i do brata, oni mieszkają tam dalej. Oni zbierali kwiaty. Ja przywiozłem, żeby oni już jutro nie musieli. Państwa nie było, bo to wcześniej wyciągaliśmy. Tak że między innymi przywoziłem kwiaty. To było takie zadanie. No i jutro, myślę też, że tak od rana trzeba będzie te drzewka poustawiać, tak, te brzezinki, które są tu [brzezinki były wcześniej wyładowane z przyczepy i zostawione

na podwórku w jednym miejscu, czego badacz był świadkiem]. Jeśli zdążę, też się tym zajmę. A dzisiaj to są bardziej prace porządkowe. Chociaż widziałem, że tam niektórzy już zaczynali te brzezinki... Wydaje się, że będzie upał [jutro], więc trzeba będzie zacząć wcześniej. Ja bym też chciał syna zabrać, on jest jeszcze dość mały, ale niech uczestniczy powoli. Tak że jak się wyśpi... [śmiech], pozwoli nam przyjechać, to przyjedziemy. Wcześniej jak o 8.00, to myślę, że nie. A nawet jeśli, to pierwsze to będą wbijane te brzezinki. Samo układanie wzorów to nastąpi później, ja myślę, że tak przed 10.00... [dopowiedzenie wujka informatora: Nie, ja to myślę, że nawet nie, tak o 11.00 gdzieś, przed 11.00, to wtedy już coś widać, już coś widać wtedy].

Historia i współczesność

Jak wyglądały początki sypania kwiatnych dywanów w Spycimierzu? Skąd wzięła się tradycja? (opowieść, podanie, legenda) Czy był/jest wykorzystywany piasek do sypania wzorów? (w jaki sposób, kiedy to było) Skąd informator ma wiadomości na temat historii zwyczaju?

Ja to mogę powiedzieć od jakiego momentu ja już w tym uczestniczyłem świadomie. Wiem o tradycji tak bardziej od babci, z domu. To było tak generalnie... Szkoła? No tak, ale to było tak bardziej ze strony takiej duchowej, niż samego ubierania, tak bo, to ubierania czy strojenia tych dróg, tak? Na pewno, jeśli było przekazywane, to właśnie, że to najpierw wyglądało tak bardziej ubogo, że się zaczynało od piasku, od jakichś wzorów wysypywanych piaskiem i to dopiero później ewaluowało tak, że to zaczęło iść między tymi wzorami upiększonymi kwiatami... [w tym czasie ciotka informatora stawia na stole ciasto i pyta badacza o to, czy wypije herbatę. Na pytanie, czy ma czas na pieczenie placków, mimo pracy przy kwiatkach, odpowiada: A co zrobić? Jest tyle ludzi, muszą coś jeść]

Jak obchodzono Boże Ciało w Spycimierzu i czy sypano (jak?) kwiatne dywany w czasie okupacji oraz stanu wojennego?

Myślę, że nie [nie było inaczej]. To bardziej było opowiadane pod kątem takim, jak to wyglądało kiedyś, że bardziej uboższe, takie bez wzorów takich, a nie w nawiązaniu do dziejów, które gdzieś tam się z tym wiązały po kolei, tak? Czy to okupacji, i później jakichś czasów tam powiedzmy komunistycznych. No, to to na pewno nie było tak bardziej związane. Tylko tyle, że to ewoluowało na pewno, że kiedyś to było tak bardziej, że też dlatego, że środki były inne. Samo to, takie jakby dodatkowo otoczenie. Na pewno też sama wieś inaczej wyglądała, no bo tego się nie da ukryć, prawda? Myślę, że nawet te 30 lat temu, jakby się tu pani przeszła, to widać, jak wiele się zmieniło w otoczeniu. A to też powoduje, że jednak no jak mówię, to też wpływa na to, jak to wygląda dzisiaj. Ale bardziej, jak mówię, w odniesieniu do..., jakby nie nawiązując do konkretnego okresu, tylko... Były jakieś, wie pani, nie wiem, jakieś dawniej bardziej, bardziej pamiętne jakieś tam, te procesje, gdzie się tam coś wydarzyło, tak? Ale to było bardziej pod względem takim, że a to nie wiem, nawałnica wszystko w sumie tam gdzieś rozgoniła albo była

taka pogoda, że się po prostu nie dało, nie? Bo nie wiem, trzy dni lało. Bo też tak było. To bardziej pod tym kątem, a nie tak jakichś...

Jak kwietne dywany zmieniały/zmieniają się na przestrzeni lat aż do współczesności? (materiały, sposoby ich pozyskiwania, sposoby ich przechowywania, wzory, trasa)

Więc, to wyglądało tak, że było już było to tak gdzieś, mniej więcej niedużo odbiegało od tego, jak to teraz wygląda. Zmieniło się jakby w samym otoczeniu, bo ta droga nie była utwardzona. [dopowiedzenie ciotki informatora: Było więcej roboty; dopowiedzenie wujka informatora: Ale kwiaty nie wyschły, bo były na ziemi. Wody lali bardzo dużo i kwiaty były cały czas żywe]. A teraz na kostce, więc tak kostka sama z siebie trzyma ciepło i po prostu oddaje i to się... kwiaty się tak trochę wysuszają od tego. Natomiast wcześniej było tak, że raz, że była ziemia, samo otoczenie było inne, inaczej wyglądało. A technika ubierania była podobna. Gdzieś ja tam pamiętam, no nie wiem, blisko 30 lat, tak? To myślę, że już pamiętam, jak to wyglądało. Aczkolwiek wydaje się, że te wzory były trochę inne, może jakieś prostsze, takie bardziej... Teraz ludzie bardziej urozmaicają, nie to, że kombinują, ale chcą, żeby to wyglądało lepiej, też tak, żeby oko cieszyło tych zwiedzających.

Kto miał/ma wpływ na kształtowanie tradycji kwietnych dywanów? (np. księży i liderzy; wzory, trasa, bramy) Co zmieniało/zmienia się pod ich wpływem?

Wie pani co, no sam się kiedyś nad tym zastanawiałem. Ale myślę, że trudno mówić o liderach...Właśnie jest dowolność, jeśli chodzi o wzory. Decydują osoby, przy których ta trasa jest ubierana. No, wiadomo z każdego domu gdzieś tam, tu ktoś bardziej potrafi, tu coś narysować...U nas siostra. Teraz już to młodsze pokolenie wymyśla. Babcia, czy mama, czy ciocia teraz już bardziej... Siostra wymyśla wzór i jest to przyjmowane, czasem z krytyką, czasem bez. Siostra to chyba lubi, to wymyślanie tych wzorów. Niech pani zobaczy [wskazuje ręką na oparty o bramę stodoły wycięty w płycie drewnianej szablon wzoru] i powiem pani, że to było dziś rano chyba wycinane [dopowiedzenie ciotki informatora: ona (siostra informatora) się denerwowała, bo to jak? Odręcznie?, kiedyś to ja zawsze rysowałam, ale teraz to już ona. I jeszcze jak się jej powie, że coś tam nie ta, to ona się denerwuje].

Układanie dywanów

Kto brał udział / bierze dziś udział w sypaniu kwietnych dywanów? Jaki był/jest podział zadań? (dla kobiet, mężczyzn, dzieci, starszych, spoza parafii – kto?) Czy w tym zakresie widać zmianę? Czy ludzie pomagali/pomagają sobie? Czy wszyscy angażowali/angażują się w sypanie dywanów?

No to raczej, co tam siostra zarządzi, to będę robił. No, trudno powiedzieć. Pewnie będę kwiaty sypał. Głównie. Ale nie tam, gdzie chcę, tylko tam, gdzie trzeba. Tam jest wyrysowane i dopiero wtedy się sypie. Tu ktoś musi tak bardziej powiedzieć, gdzie jaki kolor. A pracują wszyscy, i ci miejscowi, tak, ci co tu mieszkają no i ci przyjezdni, wszyscy się angażują. Tak, jak zresztą pani dzisiaj sama zauważyła, to z tymi funkcjami

to jest tak, że wiadomo, też nigdy nie jest określone kto przyjedzie, tak? Bo różnie to bywa. Czasami tam z rodzeństwa czy tam ktoś przyjdzie więcej, czy mniej, ale to takich na bieżąco, jedni noszą kwiaty, inni nasypują, jeszcze inni tam czuwają nad tym, żeby ten wzór był bardziej taki jak powinien być. Jak ktoś jest w czymś dobry to robi. Tak. Tak. Taki podział, mówię, gdzieś tam cięższa robota to mężczyźni, czy donoszenie, czy to jest poukrywane w różnych schowkach, więc... domownicy muszą, że tak powiem, to wyciągać. Czy rodzina tam dalsza, która na co dzień nie mieszka, to wiadomo. Bo nawet nie wiedzą, gdzie to może być. W tym roku wyjątkowo nie brałem udziału [w zbieraniu kwiatków]. Praca mi nie pozwalała. Ale generalnie tak. To nie jest zajęcie przypisane do... zbiera się z ogrodów, z krzewów, z pól, z krzewów, jak zakwitną, to jest pełno tych kwiatów. A z pól to jak najbardziej też. W tym roku sporo tych chabrów. A to jest taki bardzo drobny kwiat. I wymaga dużo godzin pracy. Żeby w takiej ilości zebrać. Ale wygląda, wydaje mi się...

Jak odbywało/odbywa się sypanie dywanów? Co po kolei trzeba (było) zrobić? (od sprzątania drogi i wsi; szablony) Co się dzieje z dywanami po procesji?

Najpierw to trzeba przygotować trasę, brzezinki po obu stronach drogi postawić. One są tam wycinane z rowów, gdzieś. Tam, gdzie rosną za gęsto. Potem się rysuje kredą wzór i kontury się ziemią wykłada. Kiedyś to na ziemi się wzór rysowało, wystarczyło patykiem narysować wzór i według tego wysypywać, ale generalnie zawsze było jakby w tej kolejności, że na pewno najpierw był wyznaczony wzór, żeby reszta wiedziała, jak to ma być, żeby nie wiem, pierwszy ten odcinek kolorystycznie, żeby osoba czuwająca nad wzorem wyznaczyła jak to tam ma być, po kolei, kolory jak się mają przeplatać. I już reszta tam powoli się dołącza. Teraz ziemia [do konturów] jest gotowa, we workach, chodzi o to, żeby miała odpowiedni, ciemny, taki czarny kolor. I nie ma jakoś wyznaczonej osoby do układania ziemi, to jest obojętne, kto akurat będzie miał czas i ochotę to robić. Potem się już sypie, układa w te wzory kwiaty. Jest ustalone, gdzie jakie kwiaty trzeba ułożyć i się je sypie. I potem się to powtarza na szablonie przez cały ten nasz tutaj kawałek trasy. Ważne są kolory i rodzaj kwiatów przy układaniu. A na koniec jeszcze utykane są nenufary, ale one czasami tak się ludziom podobają, że... nie wiadomo kiedy one znikają, trudno powiedzieć, czy to w trakcie procesji, czy tuż przed... A po procesji, to tak na drugi dzień się sprząta. Zamiata się wszystko razem.

Jakie wzory były/są usypywane? Z czego były/są wykonywane? Co oznaczały/ją? Które są najstarsze?

U nas na pewno będzie wzór kwiatowy. Tu najczęściej są wzory kwiatowe. To takie lokalne jest. Jakie kwiaty? Maki też często są. Bo jakby to jest święto ruchome. Tak? Więc ono wypada każdego roku w innym okresie. A wiadomo, że kwiaty nie są wszystkie ogrodowe, tylko większość to jest polnych. No w tym roku jest dość późno. Bo to końcówka czerwca, czasami jest w maju. Zupełnie inne kwiaty kwitną. Tak? Akacje często kwitną, bo one są ładnie kwitną, białe i różowe. Maki. No akurat w tym roku nie ma, ale bo pewnie przekwitły. Bo było ciepło. Akacje tak samo. Dużo jest też tych kwiatów, tych krzewowych, ten buldynes, czy jaśmin. Jaśminy też, już nie ma. Mają takie

drobniutkie kwiatki, ale bardzo ładne. I pachnące intensywnie. Nie wszystkie kwiaty rozkwitają w jednym terminie, nie wszystkie są nam potrzebne...

Które wzory są najczęściej układane? Których powinno się unikać? Jakie wzory pojawiały/pojawiają się z biegiem czasu?

Jak tu była wcześniej ta czarna ziemia, to to tło było ładniejsze, bardziej naturalne. Tak, najczęściej układamy florystyczne. Jak coś innego, to najczęściej jako wzór eucharystyczny jakiś tam. Symbol.

Kto wymyślał/wymyśla wzory? Skąd brano/bierze się inspiracje?

Ja w samym tworzeniu wzoru nie uczestniczę. A siostra pewnie z różnych źródeł czerpie. Wiadomo, że no też trzeba mieć na myśli to, żeby to w miarę było wygodnie układać. Bo to mówię, sam zwór można by jakiś inny, ale też później, żeby to się nie zlewało. Będzie zbyt szczegółowe elementy, to nie ułożymy. Bo jak byśmy mieli nieduży obszar, jak ten stół, to byśmy się bawili po jednym płątku, ale jak jest więcej, to musi być ten jakiś szablon, bo nie będzie efektu.

Po co układało/układa się kwietne dywany? Co to oznaczało/oznacza?

Myślę, że takim głównym powodem to jest mimo wszystko uświetnienie tego święta. Tak? Jeszcze jakby podkreślenie, ja wiem, może nie rangi, ale tego całego, przejścia procesji. Żeby to jak najlepiej, w jak najlepszych okolicznościach się odbyło. No oprócz tego wątku takiego duchowego, to mówię, to już jest po prostu taki efekt namacalny, żeby ta trasa wyglądała jak najładniej, bo wiemy przecież, że tam w większości chyba miasteczek na pewno, a może i w świecie, no to są w to święto te trasy jakoś tam zdobione, a u nas są po prostu strojone w specyficzny sposób. Na wysypywaniu jakichś tam wzorów. Na przejściu trasy.

Procesja

Jak przebiegała/przebiega trasa procesji? Co/Kto miało/ma wpływ na kształt trasy? W jaki sposób parafianie dzielili/dzielią się odcinkami pod dywany?

Zawsze się zaczynała od kościoła. Tu po naszej prawej stronie [wskazuje ręką na kierunek, w którym znajduje się kościół]. I w większości, może w jakichś tam pojedynczych przypadkach, przechodziła tu u nas dołem, w sensie tak, tutaj koło nas. Tu na początku, tu są jeszcze tylko dwa domy. Więc to nie jest jakaś duża odległość. Więc na pewno zawsze schodziła tu. Ale teraz, to z tym... ona ma naturalne nachylenie [droga], i schodzi trochę w dół, tak, i później pod górę tak podchodzi tam, takim asfaltem, kolejna rzecz to jest przechodzi tak między takimi wąskimi uliczkami, to jest bardzo kręte. Nie wiem, czy pani przechodziła tamtędy?... no, to jest tam tak bardzo kręto i przechodzi dalej, później jest taki dłuższy odcinek prosty, wchodzi z powrotem, zakręci w lewo, kawałek prosto, w prawo i już później wraca do kościoła. Czy zawsze było tak samo? Nie, nie. Pamiętam, że tak trochę inaczej... Czasami było, nie wiem, była niebezpieczna inwestycja w postaci nie wiem, budowy rurociągów, to wiadomo, było rozkopane, i nikt nie pozwolił sobie na to, żeby na to się wchodziło. A z drugiej strony, żeby... Jeszcze wcześniej to była też inna trasa. Ona przechodziła jak teraz wchodzimy tu pod górę na

tym asfalcie i skręcamy w prawo, to ona szła jakby tak po łuku, lekko w lewo. Szła, że tak powiem, po obrębie wioski, więc to była dużo dłuższa trasa. Ale to było... Teraz ma około dwóch [kilometrów], a wtedy to myślę, że trzeba by było jeszcze dwa lekko dodać. To ta trasa, z tego, co ja pamiętam, to się teraz skróciła.

Czy są osoby, które mają wyznaczony fragment trasy do ubrania, mimo że nie mieszkają przy ulicy, przy której idzie procesja?

Tak, są takie osoby i mają swoje fragmenty. To jest święto parafialne, tak? Powiedzmy i to nie jest tak, że... a parafia składa się z kilku miejscowości, sama procesja przechodzi tylko przez Spycimierz, dlatego też wioski sąsiednie z tej naszej parafii, po prostu też uczestniczą w ubieraniu i jeśli chodzi o ten teren przy kościele, tam jest też bardzo długi odcinek, są też i ubierają dwie wioski, trzy nawet sąsiednie. Osoby ze Spycimierza, obok których nie idzie trasa też. Ale te osoby z innych wiosek. Mogą, spokojnie. Jest tam ten odcinek, tam są podzieleni mniej więcej na wioski. I tak każdy te swoje odcinki ubiera. Tutaj jest też zawsze, mieliśmy odcinek dłuższy. Tam na zakręcie, tak? Albo tam, przy szkole, też nikt nie mieszka. To taki teren, powiedzmy własności gminy, i dlatego też jest kawałek wydzielony, gdzie tam za zakrętem, aż praktycznie do...no, nie, nie aż do samego asfaltu, ale jeszcze kawał drogi.

Jak się dzielą trasą mieszkający przy niej po obu stronach?

Założmy, że odcinek ma 100 metrów, to jedni ubierają 50 i drudzy 50. Tak się wymieniają.

Jak była/jest przystrajana trasa procesji? (brzózki, wstążki, bramy) Dlaczego tak? Skąd się bierze te elementy? Do czego wykorzystywano/wykorzystuje się dziś te elementy? Czy ludzie biorą do domów kwiatki z dywanów? Jakie znaczenia przypisywano/przypisuje się tym elementom?

Rano były montowane [brzezinki]. Już wczoraj tam pierwsze te drzewka stawiali te brzózki. No to była jakby pierwsza czynność. To znaczy, pierwsza to jest trochę sprzątanie. Samo koszenie trawy i tak dalej. Bo wiadomo, że warto też to tam uporządkować. Kolejno, mi się wydaje, że w dzień dzisiejszy [czwartek] brzozy, nie wiem, bo jeszcze nie chodziłem dookoła, ale niektórzy to zaczynają takie boki układać, może gdzieś tam z kasztanów było widać...ale to trzeba przejść. Często albo właśnie od wyznaczenia takich pasów, gdzie, w jakich granicach to będzie układane. Albo zaczynamy od rysowania wzoru, tak? Rysujemy wzór i później... do tego wzoru są dokładane kolejne rzeczy. Następnie wysypywanie kwiatów... tych wszystkich konturów, tak? Czarną ziemią, później uzupełnianie tła po kolei różnymi kwiatami. Od środka, żeby już później po tym nie deptać. I jeszcze gdzieś tam posypanie piaskiem i pewnie jeszcze będzie polewanie wodą. A brzózki to one są takie naturalne. Nie będzie przystrajania. Tak jest, jak rośnie po prostu, chociaż na niektórych odcinkach wiem, że są tam na przykład jakimiś wstążkami przystrajane, u nas akurat nie. Bo jest zielono.

Czy robiliście kiedyś bramę?

Tak. Tak. Była. Tylko, że to było też przy jakiejś skróconej trasie. Przy okazji jakiejś inwestycji i nie można było całej tej trasy zrobić. I ołtarz był tutaj w tym miejscu, co jest, ale brama już była chyba przez nas montowana i przez sąsiednią wioskę. Sama brama jest... są dwie. Na początku i potem na trasie. Jedna tam, przy tym, tam na tym długim odcinku. Jest taki punkt na tej całej trasie, tak?

W jakiej kolejności ustawiali/ustawiają się uczestnicy procesji? Jak byli/są ubrani? Jakie przedmioty były/są wykorzystywane? Jakie działania wykonywali/wykonują?

Szczerze mówiąc, kolejności nie pamiętam. Na początku idzie bodajże... Ksiądz idzie trochę później... Chyba idzie cały, cała... pierwsze jakieś tam pewnie... krzyż... później idzie cała... ta procesja, ci od sztandarów, tak? Obrazy, tak, obrazy... To też osoby, które to niosą to jest kilka, bo tu jest... oni też mają stroje... jakby do tego odpowiednie. Chyba na łowickie albo na sieradzkie. To będzie można zobaczyć. Tak jak mówię, to jest szereg osób. Później jeszcze orkiestra w międzyczasie, bo też tutaj mamy. I mówię, że z racji tego, że nieraz grałem w orkiestrze, to gdzieś tam zawsze na początku, to nigdy nie mogłem sobie obejrzeć jak tam to idzie po kolei. Zanim ksiądz, to mówię, cała, cała taka asysta tej oprawy jeszcze idzie. Sporo osób, zanim sam ksiądz. Ludzie są ubrani... myślę, że raczej dość odświętnie. Bardziej tak... można by to nazwać: elegancko. Raczej myślę, że każdy jakoś tak...

Jakie pieśni były/są wykonywane? (pieśni napisane specjalnie dla Spycimierza – na Boże Ciało i o Matce Bożej) Co grała/gra orkiestra dęta? Od kiedy jest orkiestra w procesji?

Tak. To jest na przemian. Na przemian. Kościelne. Jest wykonywanie orkiestry, tam jeden odcinek i później jest śpiewane. To są takie typowo religijne. Byłem w orkiestrze, teraz mam przerwę od kilku lat. Tak w wieku około 10 lat już praktycznie brałem udział. Zacząłem chyba się uczyć, jak tak miałem dziewięć lat, tak. A już gdzieś tam od 10, to już grywałem z orkiestrą.

Jak wygląda obiad tego dnia? Jakie przyrządzano/przyrządza się potrawy? Kto w nim uczestniczył/uczestniczy?

No raczej jemy obiad po ułożeniu kwiatów. Raczej uwijamy się tak, żeby przed obiadem skończyć. No to jest zamawiany catering, jakieś ostatnie lata, bo wcześniej to nie, to było normalnie gotowane. Na pewno jest świąteczny... A czy specyficzny?... Specyficzny może nie. Świąteczny na pewno. Jakiś taki bardziej uroczysty.

Czy informator/ka posiada w swoim archiwum zdjęcia z procesji w Spycimierzu; wycinki prasowe, książki itd. na temat procesji w Spycimierzu? (zarchiwizować w miarę możliwości)

Mam takie zdjęcia. Tylko, że one są może nie aż z bardzo wstecz okresu... Ale gdzieś na pewno, na komputerze, na płytach, tak, tak. Zgrywane jakieś tam zdjęcia z aparatów różnych. Informacje w internecie to tam na bieżąco. Jak się coś ukazuje, tak? A to wiadomo w tym okresie przed i zaraz po to jest jakby więcej. Więc myślę, że to na

bieżaco. Ale tak to ewidencjonować to bardziej nie. Pojawiamy się w telewizji, tak. Ale to dzisiaj, myślę, że to tyle. I później za rok. No, wiadomo, to jest takie ulotne, jednodniowe.

Turyści, goście i handel

Jaką rolę odgrywają turyści w święcie Bożego Ciała? Ilu ich jest? Od kiedy liczba się zwiększa? Z czego to wynika? Jak to wpływa na święto? (np. parkingi) Co o tym sądzi informator/ka?

Rolę? Rolę? Jak to turyści, część osób na pewno przyjeżdża z ciekawości zobaczyć, jak to wygląda na żywo. Więc typowo turyści. A część łączy to pewnie jeszcze z tym, że może uczestniczyć gdzieś tam w samej mszy, czy później w procesji. Ale, nawet myślę, że sporo osób, które przyjeżdżają, mnie się znajomi pytają... też jest taki podział, że część przyjeżdża faktycznie tylko to obejrzeć i tam gdzieś tam w godzinach południowych uciekają do swoich domów, a część przyjeżdża po południu, żeby zostać też na mszę. Według mnie jest sporo, dużo. Myślę, że też może nie co roku przybywa, ale są lata, w których jest chyba trochę więcej i lata, w których mamy odczucie, że jest trochę mniej. Już w tym roku wydawało mi się, że jest trochę mniej. Od czego to zależy? Pogoda, termin, tak. Myślę, że mają wpływ, jak najbardziej. Bo ładniejsza pogoda na pewno gdzieś tam każdego mobilizuje każdego, żeby się gdzieś tam ruszyć. Jak jest skwar, to jest uciążliwe. A też czas jest specyficzny, w tym roku już się wakacje zaczęły. Turyści nie wpływają na świętowanie w naszej rodzinie. Nie bardzo. Nie bardzo to ma jakiś wpływ. Czy by oni byli, czy by ich nie było, to i tak pewnie by była droga ubrana.

Jak dawno temu pojawiły się stoiska (stragany)? Co na nich można kupić? Jaki mają wpływ na święto? Co o tym sądzi informator/ka?

To jest kwestia kilku lat. Jak byłem taki, no mały, to nie [było]. Nie mam pojęcia, co można na nich kupić. Powiem szczerze, że nie chodzę, bo nie ma za bardzo też kiedy, a przedzierać się przez ten tłum też nie za bardzo mi się chce. Idealnie się pewnie nie da, ale na pewno część chociażby nie wiem, z gastronomią jakąś, wydaje mi się, że są potrzebne, bo ludzie jednak, no czasami cały dzień spędzają, więc fajnie, że mogą coś na miejscu... można zjeść, można się napić. Chociażby. Natomiast reszta tam, takich nie wiem, zabawek to niekoniecznie. A i różne czasami i koszyki i takie trochę ludowe święto się robi a to takie ludowe święto nie jest. A na miejscowych ludzi to nie ma wpływu. Pewnie jakiś ma na przyjezdnych, ale dzisiaj wiadomo, dzisiaj ten rynek taki, że w marketach i tak wszystko kupimy, a że tu jest przy okazji, to tym razem zarobię, a jak ktoś jest z dzieckiem, i widzi balon to jest: kup mi! Tato! Mamo! A ja to też mam na co dzień, więc wiem, jak to jest.

Czym się różnią wzory spycimierzan od wzorów gości – Włochów, Hiszpanów, którzy przyjeżdżają na Boże Ciało sypać dywany? Na czym polegają kontakty w tymi państwami? Czy wpływają na dywany spycimierzan?

Myślę, że są tak jakby, technika... technika wykonania to raz, a dwa, że oni jakby no... jakoś tam też określają... nie wiem, no... wydaje się, że oni jednak są przyzwyczajeni do tego, że robią takie bardziej obrazy i nad tymi obrazami się więcej skupiają, tak? Bo to

ma... zajmuje, nie wiem, sześć na osiem, powiedzmy. Jakiś tam określony metraż i nad tym pracują i to jest bardziej takie szczegółowe, u nas, z racji tego, że jest, no... odcinki dłuższe, to każdy gdzieś tam ucieka w to, żeby nie siedzieć, nie ślęczyć tam, bo nie bardzo jesteśmy w stanie to wykonać, tak? To, to faktycznie jest od rana wykonywane. Myślę, że dobrze, że są te kontakty, bo jednak raz że też, szczerze mówiąc, bo jest wymiana, tak? To, że oni przyjeżdżają to jest jedno, a dwa że są tutaj od nas osoby, które w stowarzyszeniu, jeżdżą tam... więc to też chociażby dzisiaj tu zaowocowało tym, że jakoś tam było podpatrzone, nie wiem, w Hiszpanii albo, albo we Włoszech, jakby odsypywanie samego wzoru, kształtu wzoru z takiego szablonu. To, to już jakby gdzieś tam na pewno podpatrujemy ich, nie? Jak oni to robią. Tutaj wiem, że sąsiad akurat, tak, on widział, że gdzieś tam w Hiszpanii tam, jak oni chcą, żeby te róże, gdzieś tam na zewnątrz rosły i rozkwitły na ten dzień, to w jakiś sposób je związują i on też je pozwiązował, żeby ładnie rozkwitły. Tak, różne sztuczki. To, to na pewno prowadzi to tego, że jednak nie zamykamy się na to, co jest tylko tu i teraz i co już umiemy.

Wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego

Co społeczności dał wpis na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego? Jak przebiegał proces składania wniosku? Czy informator/ka był/a weń zaangażowana? Jak ten proces wpłynął na święto spycimierskie / na spycimierzan? Jakie zagrożenia może wywołać?

Właśnie, nie bardzo się potrafię do tego odnieść, bo ja nie wiem, nie wiem za bardzo jakby... nie wiem za bardzo co ta lista ma na celu. Bo jeśli ona by miała na celu to, że powiedzmy, tak, no wpisujemy na... jest jakiś spis ogólny, europejski, czy jakiś inny... i on powoduje to, że pewne rzeczy, które gdzieś tam się dzieją na świecie wpisujemy, żeby też mieć wgląd do tego, co może w okolicy się dzieje ciekawego dla turystów i tak dalej, to ok. ale mówię, no trudno mi jest się odnieść do tego, bo szczerze mówiąc nie bardzo się nigdy interesowałem. Osobiście się nie angażowałem. Szczerze mówiąc mało wiem na ten temat.

WYWIAD PRZEPROWADZONY PO UROCZYSTOŚCI (piątek)

Co wg Pana/i w tym roku udało się szczególnie, z czego jest Pan/i zadowolona, dumna?

Z dzisiejszego dywanu. Praca fizyczna to jest coś, co daje satysfakcję.

Czy coś się nie udało, miało być inaczej?

Nie, wszystko się udało.

Czym to święto w tym roku różniło się od pozostałych?

No... był inny wzór... Poza tym było podobnie do pozostałych lat.

Co najbardziej zapamięta Pan/i z tego dnia?

Co zapamiętam? Trudno powiedzieć... może pogodę, że tak gorąco było.

Jakie podczas tego święta poczynił/a Pan/i plany na przyszły rok?

Nie mam planów jakichś szczególnych... Żeby no... żeby za rok znowu wziąć w tym udział.

Imię i nazwisko badacza: Arkadiusz Jełowicki – kod wywiadu A		
Miejscowość: Zieleń	Gmina Uniejów	Powiat poddębicki
Data przeprowadzenia wywiadu: 19 czerwca 2019 rok		
Uwagi wywiad grupowy osób przygotowujących kwiaty na Boże Ciało; przeprowadzony w trakcie selekcji kwiatów w domu Zieleń 13		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] kobieta (nestorka) – kod wywiadu K, [anonimizacja danych] kobieta (synowa i liderka) – kod wywiadu Ania oraz [anonimizacja danych] kobieta (sąsiadka) – kod wywiadu M, od czasu do czasu dziecko pani Anny, które uczestniczy w przygotowaniach – kod wywiadu D	
Rok urodzenia odpowiednio: ok. 70 lat; ok. 35 lat; ok. 70 lat, ok. 8 lat	Miejscowość Zieleń 13
Wykształcenie podstawowe lub średnie	Zawód rolniczki lub emerytki
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: Wszyscy wymienieni dorośli są trzonem grupy „zdobiącej” we wsi Zieleń, [anonimizacja danych] kobieta – Ania jest liderką i sołtyską.	
Uwagi Kod wywiadu A – badacz, A. Jełowicki	

Historia i współczesność

A: Najpierw bym...jeśli można poznać Państwa godność to znaczy pani...

K: Ja **[anonimizacja danych] kobieta**.

A: Już sobie to wszystko napiszę.

K: (niewyraźne 0:10) jestem.

A: Bo miejscowość się nazywa Ziele...

K: Zieleń 13 tu jest.

A: Zie-leń?

K: Zieleń.

M: Zieleń.

K: Nawet zimą jest Zieleń jak pan chce wiedzieć.

A: Tak?

(śmiech)

A: No ale nie widzę tych iglastych.

K: No ale jest. Zieleń nie ginie.

A: No tak. No jest Zieleń to musi być zielono. A pani też uczestniczy w tym sypaniu?

M: No w ubieraniu też i zbieraniu.

K: Tak, tak i w zbieraniu kwiatków.

A: Też z rodziny pani czy...?

K: Nie, nie . Sąsiadka.

A: A sąsiadka.

K: Sąsiadka, sąsiadka.

A: Mogę poznać godność?

M: **[anonimizacja danych] kobieta.**

(odgłos dziecka)

K: Nawet chłopcyki zbierali kwiatki wczoraj. Wcześniej nie jeżdżą z nami.

D: Jeść.

M: A co chciałeś jeszcze? Tylko żebyś nie spadł (do dziecka).

A: A kto tutaj jeszcze uczestniczy w zbieraniu z pani rodziny, w zbieraniu i potem sypaniu?

K: Synowa zbiera. Syn jeden zbierał w Spycymierzu, też jeździł. Drugi syn miejscowy też zbierał tylko poszedł do pracy od południa.

A: A synowa jak ma na imię?

K: Synowa?

A: Yhm.

K: Anna.

A: Anna. Tak właśnie.

K: **[anonimizacja danych] kobieta** i **[anonimizacja danych] mężczyzna** zbierał i **[anonimizacja danych] mężczyzna.**

A: I Tomasz jest mężem?

K: Tak, Anny.

M: (do dziecka) Pan pojedzie później.

K: A Michał w Spycimierzu mieszka ale to już (niewyraźne 1:28) komuś jeszcze.

M: (niewyraźne 1:30) przyjedzie pani po niego i później pojedzie (do dziecka).

A: I on jest synem pani czy wnukiem już?

K: Nie, nie syn.

A: Syn.

K: Wnuka to mam przy (niewyraźne 1:49).

A: Aha.

K: A tutaj mam dwóch. Także mam wnuków pięciu i wnuczkę jedną.

A: I nawet wnukowie pomagają pani?

K: Tak, tak te małe. Są miejscowe.

D: Jesteśmy chłopaki.

K: No i chłopaki tamte są przy dobrej, tamte nie.

M: Są też chłopaki.

K: Też chłopaki tak.

D: A ja będzie dużo?

K: No będzie dużo.

A: A mam pytanie. Czy w tym roku będzie się to różniło od poprzedniego roku? Na przykład mają państwo jakieś wzory pomyślane już?

K: Mamy szablony.

A: Szablony już zrobione?

K: Tak. Szablony.

A: I kiedy je robiliście te szablony? Teraz?

K: Taka pani robiła tylko ona poszła do szpitala i zostawiła nam. Także mieli zebranie tutaj w piątek.

A: W piątek to było...kiedy to było?

K: Piątek przed niedzielą.

A: 13, 14 chyba to był. Nie to był 12 chyba czerwiec tak? Piątek?

K: Nie. Nie wiem.

A: Tak pytam się, bo potem...

K: Kiedy to było Antoniego, bo zapomniałam?

Dwa głosy: Trzynastego!

K: No trzynastego to wiem tylko jaki dzień był?

A: 13 czerwca to było zebranie tak?

M: Tak.

K: Tak.

A: I to wtedy ustalacie jaki wzór?

K: To Ania szablon są tak?

Ania: Są jakieś robione. Ja tam tylko mam takie szkice. Mogę panu tu przynieść.

K: To troszkę pokazywały nam na zebraniu. Pani pokazywała tylko ona poszła do szpitala.

Ania: Już zaraz panu przyniosę.

Masz tutaj usiądź no sobie chwilę to będzie spokój z tobą a potem będziesz sypać „niewyraźne 3:17” (do dziecka).

K: Patrz bajki.

Odgłosy reklamy i śmiech dziecka

A: Czyli ktoś wam rysuje te szablon?

K: Tak. Pani jest, rysuje. Teraz poszła do szpitala „niewyraźne 3:37”.

A: Aha. A one są na czym robione te szablon?

K: Ja tego nie widziałam. Na papierze.

A: Na papierze?

K: Tak. Tutaj pokazała tylko wzór na takich małych ale to przykładają na dużych takie wzory. Tam rysują i potem się sypie. Kredą obrysują. Jest to mozolna praca. Ciężka. Najgorsze, bo jest gorączka.

M: Gorączka. Zbieranie kwiatów....

K: Jesteśmy czerwone jakbyśmy się wściekały. Takie były.

Ania: Mamy takie szkice, bo szablon to tam pani robiła sobie. Coś z tego ale to i tak zawsze jest na gorąco coś dokładane. To może przed ołtarz.

A: A mogę zrobić zdjęcia?

Ania: No proszę.

A: Zobaczymy jak to będzie wyglądało potem w praktyce.

Ania: W praktyce właśnie.

M lub Ania: Ja pójdę zaraz „niewyraźne 4:29” wziąć.

Odgłosy bajki

A: A to są takie wzory też...

K: Tak. Takie różne wzorki porobiła i musi się to podobać żeby to wysypać.

Odgłosy aparatu i rozmowy z dzieckiem

A: A to ta pani ma talent.

K: Ma talent. Ma naprawdę. Szkoda, że idzie do szpitala.

A: Jaka wyobraźnia plastyczna. Bo to żeby sobie to wyobrazić i potem to przerysować to...

Odgłosy aparatu

K: Kobiety ze wsi a coś trochę umią nie?

A: Wie pani co? To nie ma nic wspólnego z tym co...

M: Czy zna się na rzeczy.

A: Jak ktoś umie malować to umie a jak...pewnych rzeczy się nie da nauczyć tak do końca.

Rozmowa z dzieckiem i odgłosy bajki

A: A gdzie państwo ten wzór układają? Tutaj gdzieś w ramach Zielenia czy...?

K: Jak jest pierwszy ołtarz.

A: A gdzie jest pierwszy ołtarz?

K: Z kościoła się wychodzi na lewo.

A: Aha.

M: Tak trochę z górki jak jest.

K: I pierwszy ołtarz to my ubieramy. Zieleń i odcinek drogi. Nie wiem ile tam jest.

A: A ten ołtarz jest...? Bo kościół jest dosyć daleko stąd. To ten ołtarz jest gdzieś tutaj w okolicy?

M: Tak ale to jest parafia wszystko.

A: No ja wiem, wiem. Bo procesja idzie po całej parafii czy tylko po Spycymierzu? Jak to jest?

K: Po Spycymierzu tylko.

A: A czyli po prostu jedziecie tam jutro i...?

M: Tak.

K: Tak, tak. Pierwszy ołtarz jest nasz, Zielenia.

A: I cały ołtarz ubieracie i...?

K: Ołtarz i kawałek drogi.

M: I kawałek drogi. Odcinek drogi jest ubierany.

A: Aha. Kawałek drogi.

K: 30 czy 40 brzózków(?) jest.

Ania: 40 coś brzózków jest. No tak co 2 metry jest.

K: To taki odcinek będziemy mieli.

A: To ile to będzie? Tak gdzieś z 20 metrów?

Ania: Więcej chyba. Co półtora, dwa brzózka. Różnie wbijają.

K: To po jednej stronie 20 przeszło i po drugiej 20.

A: To z 50 metrów?

Ania: No będzie, będzie pewnie trochę.

A: To dużo dosyć.

Ania: 50 może nie ale ze 30 to na pewno.

A: Yhm. A ile osób będzie ubierało w takim razie?

K: To zależy wie pan ile przyjdzie bo nieraz jest sporo, a nieraz mniej. Nieraz tylko przyjdą popatrzeć.

Ania: Jak w tamtym roku liczyłam to około 30 osób chyba było.

K: Zależy jak przyjdą bo to też się boją gorączki a to tego...

Ania: Jest też większość starszych osób.

K: Bo to jak my starsze no to już pięć minut przebieramy jeszcze te kwiaty a te młode to idą i sypią. Jak byłam młodsza to też się sypało no a teraz to już się bierze, wybiera się, siedzi i przebiera te kwiaty bo to niektórzy razem, takie pomieszane są to trzeba kolorami trochę układać.

A: Wy się zwołujecie czy ludzie sami wiedzą, że mają przyjść?

K: Nie. Troszkę tu zebranie było i tak, że mamy na 8 się wstawić.

A: I to było te zebranie 13 czerwca?

K: Tak.

A: Że ludzie się spotkali? I każda z tych osób czy tam powiedzmy rodzin czy osób zbiera te kwiaty osobno, tak? Też?

K: Tak jak my to zbieramy sobie tutaj osobiście no ale ktoś tam jeszcze pomoże to może mają jeszcze jakieś kwiaty. Tak jak my i tutaj sąsiadka. Ja z synami no i synowa to mamy razem.

A: Czyli to tak do końca nie wiecie jakie będą kwiaty? Jakie kolory i ile?

K: Do końca nie wiemy. Do końca nie wiemy jakie tamci przyniosą.

A: No więc właśnie. No właśnie.

K: Bo tu mamy dużo w garażu kwiatów, dużo.

A: Bo czyli te wzory wszystkie mogą być niewykorzystane tylko na przykład któryś wzór, bo się okaże, że...?

K: Tak.

Ania: Tak, tak.

K: „niewyraźne 8:25” robić tym.

A: Czyli schodzą się, przynoszą kosze czy w czym te kwiaty się przynosi? W jakiś kosiakach?

K: To przynoszą w pudełkach różnie wożą, samochodami. Tak jak u nas na dwa samochody.

A: I oglądacie te kwiaty i dopiero decydujecie się?

K: Tak. Rozkładamy tam wszystko i...

Ania: I dobieramy sobie co tam nam pasuje i staramy się wszystko wykorzystać.

K: Do czego pasuje jakiś kolor.

Ania: Proszę, herbatka. Tak przykryłam. Proszę się poczęstować.

A: Dziękuję bardzo. Na kawę to już za wcześnie, za późno przepraszam. Trzeba zasnąć.

Ania: Ja idę sobie jeszcze tam do tych.

A: A której się tak...?

K: O 8.

A: Na 8 rano.

K: Tak.

A: A tak wszyscy na 8 przychodzą czy...?

Ania: No nie.

K: Trochę później i różnie to jest no, bo my staramy się tak żeby być już.

A: I jak długo to będzie trwało? Jak myślicie?

K: Nieraz do pierwszej. Zależy jak to jest zgrane.

A: To ładnie.

Ania: Zależy jaka pogoda.

K: I pogoda też.

A: No jutro ma być gorąco.

Ania: No ale wie pan nieraz jest tak, że rano burza no to też...

K: Też się tak stało, że zdążyli ubrać i przyszła ulewa i spłukało.

Ania: Ale całkowicie nie.

A: No właśnie. Co się wtedy robi? „niewyraźne 9:29”

Ania: Nie, nie.

A: Nie zdąży się, nie?

K: Nie to już wtedy takie jest przyklepane.

A: No takie no...

K: „niewyraźne 9:40”. Ważne, że się coś zaniesie.

A: Ja sobie wyłożę to, bo to za mocne będzie.

Ania: Dobrze, dobrze. A tutaj łyżeczki są, tutaj. Położyłam.

A; Ja dziękuję. Ja nie słodzę już, bo jadłem dzisiaj już 3 lody i wystarczy po drodze. Aha to w ten sposób, bo przyznam się szczerze, że ja nie byłem nigdy. Pierwszy raz jestem. Jestem z zawodu etnografem ale no...

K: No to pan będzie zdziwiony na pewno.

A: Bardzo jestem ciekaw jak to wygląda, bo to musi być bardzo dobra organizacja pracy przecież żeby to...

K: To przyjeżdżają z całej Polski, z zagranicy przyjeżdżają.

A: Wiem. To wszystko...

Ania: No jest musi być.

A: Coś tam przeczytałem tylko wie pani co innego przeczytać, a co innego zobaczyć.

K: Co innego widzieć.

A: Tak.

K: To jest inna teoria, inna praktyka. Nigdy praktyka z teorią się nie zgadza.

A: No dokładnie, dokładnie. A coś będzie wyjątkowego w tym roku? Jak myślicie państwo? Jakoś spodziewacie się, że jakoś inaczej, nie wiem może będą...?

K: No każdy się stara żeby inaczej był ubrany ten ołtarz i ta droga. Co rok żeby było inaczej.

Ania: Tak, tak.

K: I zależy dużo od kwiatów. Jakie są kwiaty. No w tym roku są inne kwiaty, bo są już te „niewyraźne 10:41”

A: No właśnie, bo to od kwiatów zależy, które zdążą albo nie zdążą.

K: Nie ma bżów.

Ania: Jaśminów już nie ma.

K: Jaśminów nie ma.

A: Tak.

Ania: Będzie inna kolorystyka. Co roku jest inna. To się nie da powtórzyć. Właściwie tam można wzór ale z kwiatami.

K: „niewyraźne 11:00” a pięknie kwitł. Taka lila(?) była z niego, a w tym roku tego nie ma. No inne kwiaty są no ale dobrze to co jest.

A: No właśnie. To mnie dziwi najbardziej.

K: I jeszcze rwiemy z klonów. Te noski takie pozrywane.

Ania: Wszystko już oberwane. Ile mogłam, na drabinach, na podnośnikach na wszystkim czym się da.

K: Z jesionów te kwicia(?) też rwane są.

A: Bo to musi...ktoś w ogóle, że tak powiem tym kieruje albo decyduje jakoś tak no bo...? Co innego ludzie przynoszą kwiaty różne fragmenty no i teraz ktoś musi chyba...ktoś zdecyduje co się bierze, jaki wzór się układa.

Ania: Wie pan co nie. To może nie jest tak do końca, że ktoś zdecyduje.

A: Jak ta decyzja wygląda?

Ania: To nie ma tak. Tylko, że jak ileś tam jest kwiatów no to się patrzy na przykład pod ołtarz jaki kolor i najpiękniejsze się wybiera.

A: Pod ołtarz?

Ania: Na przykład jak chcemy to ułożyć pod ołtarz to musimy takie znaleźć żeby to nam najbardziej pasowało i najładniejsze były.

A: A już zdecydowaliście się jaki wzór do czego będzie?

Ania: Znaczący nie to będzie pod ołtarz raczej. Przy ołtarzu to chcemy zrobić.

A: Czyli ta pierwsza fotografia?

Ania: Taki kielich z winogronem z liśćmi, z kwiatami byśmy chciały pod ołtarz, tak? I po prostu no wtedy dobieramy się, tak? Co pasuje, jaki kolor odpowiedni.

A: Rozumiem.

Ania: A później no to wie pan.

A: A te cyfry tutaj na tych pozostałych rysunkach to, że kolejność będzie taka czy...?

Ania: Nie to po prostu...Może być taka kolejność ale my zawsze...to jest na gorąco.

K: Będzie taki dywan zrobiony.

M: „niewyraźne 12:42”

Ania: Tylko, że tutaj obłożymy....że coś takiego możemy włożyć ale zawsze coś będzie dodane, odjęte zależy.

K: Ktoś pomysł będzie miał inny.

Ania: Czy ktoś tam coś dorysuje na gorąco. Właściwie to jest wszystko na gorąco. To u dołu się trochę szykuje ale powiem, że tak musi być.

M: Może być inaczej.

Ania: Zawsze na przykład coś tam nie będzie pasować albo dosypimy, powiększmy.

A: Teraz już rozumiem zasady, bo zastanawiałem się właśnie, bo...

Ania: Bo tak to się po prostu nie da i jak już ileś tam lat układamy no to staramy się jakoś to tak rozplanować te kwiaty, te liście żeby to wykorzystać to co mamy i takie kolory co mamy.

A: Bo w państwa rodzinie się układało zawsze, tak?

K: Zawsze się układa coś.

A: W sensie, że nie wiem mama wcześniej i tak dalej?

K: Nie ja to jestem przybyszem tutaj to moja mama to inna parafia była.

A: Aha.

K: No kiedyś tak nie układali. No kiedyś....

A: No ja wiem, że to trochę...

K: Jak mi opowiadała to tam narwali trochę tej „niewyraźne 13:43” czegoś, boki ułożyli, bo nie było wolno. Tylko tak było sypane. Z piachem trochę też.

Ania: No i w tych czasach co zakazywali wszystko no to różnie było.

A: A czy teraz jest tak, że...? Bo Zieleń ile liczy mieszkańców, domów tak? Tak na oko.

K: Ile jest? Bo jest sołtysem to mniej więcej wie ile na liście.

Ania: Ile tam było. Koło 100, 120, 130 osób niby.

K: Więcej jest budynków. Więcej zabudowań jest. 21 to ma ten sołtys na Michałowskiej.

Ania: Nie 16. Budynków jest może z 30 ale mówię, że osób ile. Miałam tam gdzieś wpisane. To tak mniej więcej jest. No wie pan co to pomeldowani są tak ale nie mieszkają.

A: Tak na te 20, 30 domów czy takich rodzin powiedzmy to...

K: Wszyscy nie pójda.

A: Wszyscy nie pójda?

K: Sami starsi, a młodszy też nie pójda.

Ania: Są takie osoby, co zawsze się angażują.

K: Są takie co...

A: A tak procentowo to tak 50%, połowa?

K: No może nie.

Ania: Bo większość jest chyba starszych osób.

A: Nie no jasne, jasne, bo to też jest w sumie ciekawe. A mogę zobaczyć ten magazynek z tymi kwiatami?

K: Proszę bardzo. Ania otworzysz tam garaż od tamtej strony?

Ania: Masz tu klucz. „niewyraźne 15:10”

A: Czyli pierwszy ołtarz jest koło kościoła, tak?

Ania: Nie. Pierwszy za kościołem, tam na dół.

K: Z górki na dół się będzie schodzić. W takich drzewach więcej my mamy.

A: Bo ja jutro bym z państwem, że tak powiem spędził rano.

Ania: To tam będzie...

K: Tam będzie od kościoła w lewą stronę to pan nas znajdzie.

A: Dobra, dobra.

K: „niewyraźne 15:38”

A: Wszystko pozamykane jutro będzie? Jakies picie to trzeba ze sobą wziąć?

K: Wie pan co tutaj te cygany(?) chodzą. Mój syn opowiadał teraz jak z pracy przejechał, że w laskach jak się jedzie, podeszli cygany, obrabowali tam 20 tysięcy. „niewyraźne 16:00”

A: Nie ale bardziej mi chodzi wie pani nie o złodziei tylko czy na przykład...trzeba będzie picie ze sobą wziąć pewnie jakies?

K: Tak.

A: Bo sklepy są przecież zamknięte w święta.

K: Jeden to będzie otwarty.

A: Aha. Pytam się wie pani, bo to jednak parę godzin na słońcu to trzeba uważać.

K: No i na pewno będą stragany.

A: Aha. Stragany.

K: Bo zawsze stragany są.

A: Aha no to nie. To dobrze.

K: Jak są stragany to normalny odpust się robi.

A: No tak no bo największe święto w parafii. Ale to wygląda!

K: „niewyraźne 16:36”

A: Jaaaa...Mogę otworzyć na chwilkę Zrobić zdjęcie?

K: Może pan, może pan.

A: Bo to powiem szczerze to robi kolosalne wrażenie.

K: „niewyraźne 16:47” Jest dużo, nie?

Odgłosy rozmowy z dzieckiem i aparatu

K: Ja tak rodzinie swojej też. „niewyraźne 17:05” te niebieskie, a te zielone to są od nas z drzewa i tak się udaje do swoich kuzynków z mojej parafii byłej i wołam.

A: No przecież to są, to są fabryczne ilości, prawda? To nie są, to nie są...

Odgłosy rozmowy z dzieckiem

A: A jeszcze gdzieś są kwiaty?

K: Nie, nie. Tam widać.

A: A koło parnika(?). Tak, tak widzę.

K: Z tej strony i z tamtej jeszcze są.

A: A te różne skąd są?

K: Te róże to taka pani nam przywiozła, bo tutaj i na tych lawendach czy coś tam szykowali i ona załatwiła nam, że przywiozła wczoraj. No sporo już jest.

A: No jest, jest a ile tu dojdzie?

K: No jeszcze te moje wszystkie z tamtego ogrodu i jeszcze wezmę storczyki wytnę z okna. Na dwóch oknach mam storczyki. Te kwiaty wytnę.

A: To jeszcze ile dojdzie? Jedna trzecia tego czy...?

K: No jedna trzecia może nie dojdzie. No tych jup(?) to jest sporo. To się je oberwie.

A: No ale płatek wbrew pozorom to jest nic, jeden płatek.

K: Tak, tak. No kosztuje to pracy dlatego też ja wolę zbierać.

A: Przecież to jest...

K: Kosztuje to pracy ale...

A: A od kiedy to zbieracie te kwiaty?

K: 3 dni.

A: 3 dni już?

K: 3 dni.

A: No właśnie, bo to też jest problem żeby to przetrwało.

K: 3 dni. Dzieciaki idą z nami „niewyraźne 18:50”. To jak to zielone, to trwałe jest, a to wczoraj przywieźli.

A: A to co to jest takie?

K: A to tak z drzewa takie rwane. „niewyraźne 19:03”

A: Właśnie z jakiego drzewa to jest?

K: Nie wiem. Synowa była. To jest meszek, puszek taki.

A: No właśnie.

K: Tamto to jest jesion. To jest to zielone z klonu tam. To jest zielone z jesionu, a to jest „niewyraźne 19:20” chyba. To zielone z tym żółtym. Tak to są róże, margaretki, groszek.

D: A to?

K: Modraki. A to są lilie. Także sąsiadka też przyniosła co miała swoje i jeszcze...

A: Bo ludzie mają jeszcze...bo inni też zbierają rozumem i też mają tam te kwiaty ale wy chyba ma pani najwięcej tych kwiatów?

K: No tutaj może my będziemy miały najwięcej.

A: Tak mi się wydawało. Nie chciałem, nie chcę mówić żeby inni się nie obrazili ale...

K: Tak, tak. Tutaj ja będę miała chyba najwięcej.

A: Bo to tak mam takie wrażenie, że pani się bardzo mocno angażuje w to.

K: No bo naprawdę ja jak byłem taką małą dziewczynką, mieszkałam w Ostrowsku(?) niewyraźne 19:58 parafia no to żeśmy kapliczkę miały blisko jeden tam nas przegradzał(?) no to żeśmy zbierały pieniążki na bibułę, bo z bibuły się robiło kwiaty kiedyś. Nie było tak. No po złotówce, po pięćdziesiąt groszy dawali ale żeśmy takie dziewczynki obeszyły. Żeśmy poszły do lasu, narwały sosny we workach i na plecach żeśmy nosiły. Koronę żeśmy tam na podwórku u moich rodziców robili i żeśmy w koronę ubrali kapliczkę i było. No i kiedyś śpiewali w kapliczki.

A: No tak.

K: To było tak, że człowiek już od małości się w to wrodził, że to trzeba, no trzeba. Także człowiek ma tę satysfakcję no i taką radość, że się to robi. Są ludzie co dawają z chęcią, dzwonią do mnie i są tacy, co trochę tylko to co oblatuje oberwali, bo to już zostanie, a to wszystko obleci. Nic nie zostanie.

A: Dobra zamknijmy to, bo przecież gorąco jest szkoda żeby schło bez powodu.

K: My też mamy sporo.

A: Ta, ta. A nie boi się pani jutro pogody?

K: Nie, nie.

A: Na przykład gorąco to jedno ale drugie to, że na przykład będzie burza.

K: A to nic. Ja tam mam syna w Spycimierzu mieszka, tam mi przyniesie krzesło takie żeby siedzieć wygodnie, bo mnie skurcza łapią bardzo.(do dziecka) Nie babcia ci nie da klucza, bo już te klucze pogubione są. Jeden tylko został.

A: Zrobię, że to w takim garażu jest trzymane.

K: Tak w garażu są trzymane. Syn się wyprowadził i kwiaty w garażu. (niewyraźne 21:27)

A: Wodą się polewa, co?

K: Beton. Beton żeby (niewyraźne 21:30).

A: I potem firanki?

K: I firanki są porozkładane i żeby było chłodno.

A: Aha. No tak. Logiczne, że tak powiem. A jeszcze dodatkowo to chłodzicie potem już czy już nie?

K: Nie, nie.

A: Już nie?

K: Już potem nie, bo tak to by się zabrudziły tak (niewyraźne 21:48) by się.

A: Tak, tak.

K: Sucho jest bardzo.

A: No jest ale nie pada.

K: Przedtem ksiądz taki Wojciech odszedł do Szymowa(?) to mówił tak zawsze: „Nie wiem czy to jest błogosławieństwo czy kara boża”. On pochodził z bogatych wsi. To wszystko rosło tylko kwiatów nie mieli ale tu i kwiaty są.

A: No tak. Czyli potem to tak trochę smutno wygląda, bo jak pozbędziecie się wszystkich kwiatów tutaj....

K: A ludzie przyjeżdżają tutaj, pytają się czy to po tym się chodzi. No tak. Znaczą jak pan Jezus przejdzie to nie, to nie chodzą ale potem to się idzie po tym.

A: Rozumiem.

K: A to się pytają czy z tego roku te kwiaty czy z zeszłego. No jak mogą być inne. Tylko świeże.

A: No dobrze, a nie myśleliście państwo o tym żeby jest zastąpić albo dodać chociaż sztuczne kwiaty, które przecież teraz są?

K: Wie pan my to raczej liczymy na świeże ale są takie panie nieraz przeciwne, że zamiast sypać kwiatami no to sypią trocinami. Farbują trociny, a to piasek farbują. Ja powiedziałam, że w tym roku tak jak starczy kwiatu jak będą sypać piaskiem to więcej razy nie dam, a bardzo dużo mam znajomych, że dzwonią do mnie i się zmówię i mi przywozi i od rodziny i od obcych. Mnie to smuci, że wy piasek sypać, a nie kwiaty. Nie po to idę w polu siedzę żeby...przyniosłam to żeby to położone było.

A: Ma pani poczucie, że ktoś marnuje pani pracę? Coś takiego?

K: Proszę?

A: Ma pani poczucie, że ktoś marnuje pani pracę, że pani tutaj starała się kwiaty, a ktoś inny...?

K: No tak, bo chcę żeby było ładnie. Po kwiatkach....pisze dywan kwietny a nie paskowo-trocinowy.

A: Tak, tak. Rozumiem ale wie pani, że kiedyś był bardziej piaskowy?

K: Tak, tak. Przecież tu nie było aż tak.

A: Tego piasku było więcej.

K: To tak wyglądało tak czysto, a droga była wiejska, a teraz asfalt to jest inaczej. Na asfalcie też się dobrze układa. Kiedyś na piasku się układało.

A: Yhm.

K: No ale człowiek się cieszy, że jest, że się coś zrobi. Dokąd można jeszcze, bo na nogi słabo chodzę.

A: No właśnie, bo tak się zastanawiam czy na przykład te kolejne sypania kwiatów, kolejne dywany czy kolejne święta one są podobne do siebie czy...no poza pogodą i porą roku i kwiatów ale czy one mają jakieś...różnią się?

K: Te wzory?

A: Wzory.

K: No te wzory troszkę przeinaczają. Kiedyś był, co ma być teraz ten kielich. Chyba nie mam tutaj, nie mam tych zdjęć w kalendarzu. To był taki piękny duży kwiat zrobiony ale piękny, duży. Ja miałam...

A: Jaki kwiat czego?

K: To był tak...chyba modrak był w tym. Wysypany.

A: Ale kwiat...

K: Wyrysowany.

A: A ten wyrysowany kwiat....?

K: I był wyspany kwiatami.

A: Ale wyrysowany kwiat był podobny do jakiegoś kwiatu prawdziwego?

K: Tak. Duży kwiat był podobny. Coś pięknego było. Miałam w telefonie ale chyba w tym to nie.

A: Ale on nie...to nie był na wzór jakiegoś...na przykład róży ten kwiat wielki?

K: Nie to nie była róża tylko taki duży kwiat.

A: Tylko po prostu kwiat bez jakiejś.

K: Tylko miał ząbki no kwiat był. I to był w kolorach (niewyraźne 25:11). Ania!

Ania: Tak?

K: Ty masz na zdjęciu co ten kwiat był przed ołtarzem?

Ania: Może mam ale...

A: Dobrze to na razie nie przeszkadzajmy pani, bo tam widzę...

K: Dużo sprzętu mam, bo syn dzisiaj poszedł do pracy na popołudnie.

Ania: Już momencik.

A: Nie, nie! Spokojnie! Niech pani się nie trudzi to jutro przecież też jest taki dzień, że nie ma co tutaj gonić.

K: No wie pan to jest robota.

A: No i potem o tej 13 powiedzmy 13, 14 państwo kończą i wracają do siebie, przebierają się...

K: Trzeba się wymyć, pojeść tam coś. To już wtedy tak jak mój syn powiedział: „ W Boże Ciało to my możemy nie jeść”. Tylko herbatki do chleba coś.

A: Wypić trzeba, bo to taka pogoda, że...

K: I tak i się idzie z powrotem. No i człowiek jest zadowolony, że coś jest. Przecież biskup zawsze przyjeżdża też.

A: Tak, tak. I na koniec dnia przejdzie...bo tak o 17 się zaczyna procesja i ile trwa tak mniej więcej?

K: No ja wiem. Do 7? Nie wiem może 2-3 godziny, a może z godzinę, bo w tamtym roku już nie poszłam za procesją, bo mi nogi nie dają. W tym roku też na mszy będę ale z procesją nie pójdę. No nie mogę. Nogi bolą, skurcze biorą.

A: Po procesji coś się dzieje? Znaczą no już dywanu nie ma...

K: Jak procesja przechodzi no to już...

A: Wraca do kościoła i...?

K: No i błogosławieństwo i rozchodzi się.

A: I koniec.

K: No w tym roku mają zrobić grilla tym co pracują.

A: A wcześniej był grille?

K: W tamtym roku było ale ksiądz nie ogłosił, a w tym roku ogłosił.

A: Że będzie grill.

K: Że ci co się udzielają w pracy, że będzie grill.

A: Gdzie ten grill będzie?

K: W remizie.

A: W remizie aha.

K: W remizie, że tam ma być grill.

A: A to jest jakaś nowa tradycja?

K: Nowa. (niewyraźne 26:50) się angażuje tak tutaj dużo.

A: A kiedyś jak się kończyła ta procesja to ci ludzie, którzy to ubierali szli na przykład do kogoś do domu i tam sobie rozmawiali...?

K: Nie, nie. To wie pan to już, bo każdy jak to na wsi uciekał żeby jeszcze przyjść uprzętać i pozganiać krowy to każdy uciekał do roboty.

A: Czyli to nie była taka, taki pretekst do zabawy jeszcze jakiejś wieczornej?

K: Nie, nie jeszcze moja teściowa opowiadała, że przedtem to też tak robili brzozowy odpust to nazywali. No to były dwa odpusty, bo 14 września odpust i brzozowy był jeszcze odpust no to za dużo.

Ania: Weź sobie mama herbatę ale ty masz na zdjęciu, bo przecież ja ci wywoływałam.

K: To poczekaj. Ja nie umiem w tym telefonie.

Ania: Ale nie ty masz na zdjęciu.

A: Ale to naprawdę jak nie znajdziemy...

Ania: Ci z Wiesią i z tym wywoływałam na Dzień Babci. W tych zdjęciach.

K: A weź te zdjęcia przynieś.

Ania: A gdzie masz? Na tej szafce?

K: W szafce tam jest.

Ania: W tym czarnym?

K: W tym czarnym.

A: „niewyraźne 27:40”

K: „niewyraźne 27:42”

Ania: W tym albumiku, pamiętasz? Bo ja w telefonie też znajdę, w tym starym, bo małemu dałam na chwilę ten nowy.

K: Tu jest słaba ziemia. To jest szósta klasa. To jest żwir.

A: Słyszałem, że piaski i tak dalej.

K: No tak tutaj na budowę żeśmy żwir brali. Tu jest słaba ziemia. Szósta klasa. Jakby syn nie poszedł do pracy to ciężko wyżyć z tego.

A: A dużo państwo mają hektarów?

K: Tu jest 10.

A: To tak średnio. Ani mało, ani dużo.

K: Tak, tak. To więcej nie ma. Tylko to. Jak żeśmy dzieci były małe no to było ciężko, bo nie szło z tego wyżyć. Jak dorósł no to już poszedł do pracy i żeśmy dom budowali.

A: No ładny dom, duży.

K: 13 lat siedzimy w nim. Mąż zmarł to już 8 lat temu.

A: A też układał kwiaty?

K: Też. Układać raczej nie no ale coś robił.

A: Coś pomagał?

K: Tak, tak

A: No właśnie, bo to jest pewnie tak, że nie wszyscy układają. Niektórzy tylko zbierają te kwiaty, a niektórzy pewnie coś tam dowożą albo...

K: Dzwoniłam do takiej znajomej swojej no i mówi co tam robisz no spałam to żeś mnie przebudziła. Ja mówię na kwiaty byłaś, no miała przyjść sąsiadka po obiedzie no to mówię już 4, 5 godzina i po obiedzie to o której, który dzień za późno. To jeszcze nie miały, a bo gorąco. Mówię gorąco, a dzieciaki małe też idą i żeśmy objeździły „niewyraźne 29:32”.

Ania: To z tamtego roku. Tak ten nasz ołtarz.

A: O to ja sobie zrobię.

Ania: Ale wie pan co może tu sobie trochę...

K: O to jest ten kwiat.

Ania: O też przed ołtarzem robią różne...może pan sobie tu przejrzeć na tym starym, bo tamtemu dałam tamten to już mu nie zabiorę, bo mi nie da skończyć, a jeszcze chciałam tam jechać drogę sprzątnąć i „niewyraźne 29:57”.

A: No właśnie, bo jeszcze trzeba drogę pewnie wymieść czy coś takiego.

Ania: No tak. Musimy jechać trochę pozmiatać, poprawić i to też wie pan co.

A: Ale to dzisiaj jeszcze?

Ania; Dzisiaj jeszcze musimy, bo jutro to już będzie za późno, bo jak kwiaty przyniesiemy to będzie jeden kurz, pył trochę tam...

K: Bo synowa wychodzi za kościołem zaraz.

Ania: No.

K: Drugi dom. Trasa idzie tam.

Ania: Także wie pan...

K: Ale teraz to ona musi za Zieleniem.

Ania: Takie piękne wzory. Może nie widać ale...

A: Trochę widać.

Ania: Tak o.

A: O taki orzeł to też wy?

Ania: Nie, nie to nie my akurat.

A: A to są inne znaczy innych wzory?

Ania: Tak, bo tutaj cała...także tutaj jest no multum.

A: No ja to widziałem wie pani gdzieś tam w Internecie.

Ania: No ale na żywo jak się przejdzie.

A: No dlatego właśnie przyjechaliśmy między innymi, bo przecież to jest co innego.

Ania: Weź sobie herbaty z cytryną. Tutaj masz.

K: Gdzieś w tamtym roku ześmy kwiaty...nie wiem czy z Warszawy te panie doszły. Pytają się nas czy mamy puszkę.

Ania: Na podwórku to można wszystko.

K: I czy pieniądze zbieramy. No pani my nie zbieramy pieniędzy, my musimy tutaj pracować żeby były i kwiaty zbieramy no ale ziemię kupujecie, no składamy się, zbiórki robimy ale myśmy chciały ofiarę złożyć niedużo po 50 złotych, a ja mówię, że to jest dużo.

A: No tak.

K: Ale są tacy co są ofiarni i chcą dać.

A: No w Warszawie to wie pani trochę się inaczej zarabia.

K: No ale były i chciały. Przyjeżdżają.

Ania: No może tak ale niektórzy chcą coś tam wyłożyć no to też pozwalamy ale niektórzy też skrytykują bo po co tyle drzewek wszystkiego.

K: Niektórzy kwiaty przywożą też.

A: No a jak byście założyli jaki taki fundusz czy fundację, stowarzyszenie czy konto?

Ania: Mamy stowarzyszenie ale...

A: Konto żeby na to konto wpłacać. No ci co chcą.

K: No nie wiem czy by było...

Ania: Czy to jest wie pan co no od strony prawnej i tak dalej to nie wiem jakby to...

A: Ja też nie wiem. Zbieranie pieniędzy, bo nie można tak po prostu zbierać pieniądze jak się chce.

K: Nie, nie. Jak tak ktoś zostawi no to weźmiemy.

Ania: Także od takiego malucha we wózkach jeździli z mamą i zbierają. Chyba będą mieli dość tego wszystkiego ale zbierają dzieciaki.

K: Już się uczą. Od małości zbierają.

Ania: I lubią.

K: Te małe nasze dwa.

Ania: Wszędzie. Gorączka, nie gorączka.

A: A co jest takim największym zmartwieniem pod kątem jutrzejszego dnia? Czy pogoda będzie, czy będzie za gorąco czy...czego się boicie na przykład? Co się może nie udać?

Ania: Udać no...

K: Udać to się uda.

Ania: Tylko, że może do końca nie będziemy zadowoleni, że mogło być ładniej, wyraźniej no i żeby jakiejś burzy nie było na przykład, że zrobimy i... żeby procesja. Najważniejsze jest żeby procesja jeszcze przeszła, a później to już niech się dzieje wola boża.

K: Bo procesja „niewyraźne 32:40”.

Ania: Żeby procesję jeszcze wytrzymało, bo lubi często zagrznieć nam na procesji. Lubi, lubi.

A: No to taki okres, że to jest. Ale tak z perspektywy lat no to jest coś takiego, że na przykład tam nie wiem 2 lata temu to mieliście super wzór, a tak sobie to mówicie, opowiadacie potem?

Ania: Jest, jest. Tak.

K: Wie pan każdy ma inny gust. Jednemu się podoba to drugiemu to ale jak przyjdą to jak tu pięknie, jak to ślicznie zrobione. Podziwiają.

Ania: Ale nieraz mogłybyśmy się na przykład postarać ale wie pan co no mi się wydaje, że tak jak ja w domu żeśmy układali to jest trochę łatwiej ułożyć no bo to jest rodzina i nawet jak się któreś coś nie podoba czy komuś no to sobie tam między sobą ale jak już się odcinek wsią robi...

A: To jest inaczej.

Ania: ...to jest trochę ciężej.

K: Każdy ma swój gust jak ze wsi.

A: No właśnie. Jak się dogadujecie?

Ania: No musimy.

A: Możecie się pokłócić?

K: Też tak jest.

Ania: Jasne.

K: Różnie tu bywa.

A: Bo przecież wiadomo, że ludzie jak...

Ania: No zdarza się, zdarza się. Staramy się tak żeby...

K: Jest taka pani, co dzieciom każe układać. To oni się uczą i układają.

Ania: No jest różnie. Różnie jest ale no nie staramy się to załagodzić żeby wszyscy byli w miarę zadowoleni.

A: A było coś takiego, że kiedyś w przeszłości no nie wiem ktoś tak się pokłóci, że nie wiem przez dwa albo trzy sezony na przykład...?

Ania: Nie przychodził?

A: No.

Ania: Też tak jest.

K: Jest różnie.

A: Ja nie pytam się o kogo chodzi ale wiecie jak to jest w życiu.

K: „niewyraźne 34:05” a to brzoźka o dwa centymetry za blisko, a to druga za daleko. Różnie. „niewyraźne 34:10”.

Ania: Nie trzeba na to patrzeć tylko po prostu staramy się na chwałę bożą jak żeby najlepiej.

A: Nie no jasne.

Ania: Są takie...no tak jak w życiu osoby takie, co starają się bardzo dokładnie wykorzystać. Ja na przykład chce zawsze te kwiaty wszystkie, które są przyniesione żeby wykorzystać. Nawet gdy one trochę nie pasują ale no to są urwane, trud taki i żeby ich nie położyć to grzech jest dla mnie i wszystkie staramy się...

K: W tamtym roku żeśmy zbierali to jak usiadłam na granicy to już nie mogłam wstać. Musieli mnie podnieść i syn musiał samochodem na pole po mnie przyjechać. No już wagę mam no i jeszcze nadciśnienie.

Ania: Trud taki.

A: Przede wszystkim ta pogoda, która zawsze jest przecież...

K: To jest naprawdę no ale człowiek ciągnie to żeby iść.

A: No dobrze no ale to robicie to wiadomo, że z powodów religijnych, z wiary i tak dalej ale to jest przede wszystkim ale czy nie jest też w tym trochę takiej współzawodnictwa żeby na przykład mieć lepszy, ładnie coś zrobić lepiej niż inni?

K: Każdy się stara żeby ładnie było. Każdy chce żeby jak najładniejsze było. Jedni mają ładniejsze, drudzy nie. Każdy ma jakiś gust inny.

A: A nie ma czegoś potem, że na przykład no bo to też jest takie bardzo ludzkie, że ktoś opowiada, że no w tamtym czy w tym roku to na przykład właśnie ci z Zielenia to mieli bardzo ładne, a tamci to mieli gorsze?

K: Wie pan co to jeszcze tak podpisane odcinek tej drogi, ołtarz- ZIELEŃ. Wypisane kwiatami- ZIELEŃ. I każdy miejscowy sobie wypisuje, bo to z całej parafii, a są miejscowości. To każdy sobie wypisuje. Kto to co robi. Człopy, Zieleń to wypisują z kwiatów.

A: Bo to każda miejscowość z parafii robi?

K: W tej parafii każda miejscowość. Tu jest tak Człopy, Zieleń, Człopki i Spicymierz, Korona Spicymierz, Leśnik to tyle nas jest.

A: A to są sołectwa czy to są...?

K: Synowa też jest sołtysem.

A: Bo sołectwa czasami mają u nas po kilka miejscowości dawnych na przykład jest jakieś tam sołectwo, które się nazywa Zieleń ale kiedyś w okolicy były jeszcze dwie wsie ale włączyli je, bo były za małe no to zrobiono z tego...

K: Nie, nie. Tu mamy tylko Zieleń. Tylko synowa ma Zieleń.

A: No, no. Tak się pytam, bo to różnie bywa.

K: Bo tu ze Spicymierza jest sołtysem Pełka(?) co tu był. To jest prezes straży, a mój syn jest zastępcą prezesa. Ten co w pracy, a tutaj co mieszka w Spicymierzu jest skarbnikiem. Tak ich wybrali kiedyś tak ich trzymają. No i w orkiestrze jeszcze są obydwój.

A: Ale rozumiem, że tak trochę zmienię temat, te gospodarstwo, na którym pani mieszka to jest tam z dziada pradziada tam nie wiem...mąż miał i tak dalej?

K: Tak, tak.

A: Od dawna są, że tak powiem...?

K: Od dawna. Jeszcze przed wojna było tutaj to, bo jeszcze pamiętam teściu dodał jak wysiedlali stąd, bo dom to była ta czerwona cegła to mieli dom i Niemiec tu przyszedł rozwalił to i jeszcze dobudował tego białego na oborę i jeszcze to było dalej, a tu był dom drewniany z bali tutaj. No my żeśmy wybudowali sobie ten dom. No i wysiedlali teść mówił. Wysiedlał mówił Niemiec i tak Niemcowi powiedziałem: „Wiem, że było moje, a czy twoje będzie to nie wiem.” Tak Niemcowi powiedział. No i potem te Niemiec jeden tu u nich mieszkał. Taki był garaż, jeszcze jak ja tu przyszedłam 51 lat temu to jeszcze łóżko było po Niemcu. Jeszcze było.

A: Bo potem wrócili, bo to tylko tak na czas wojny ich wyrzucili tak? Czy jak to było?

K: Tak, tak. Tu byli. Teściowa była za Warszawą, a teściu gdzieś tam był majstrem mostów to on mosty budował w trakcie wojny. Budował mosty.

A: Ale przed wojną mieszkali też tutaj? Wcześniej też? Ta sama rodzina Grzelaków?

K: W tym czerwonym domu. Ładny dom mieli z cegły ale Niemiec przyszedł to ich wywalił i pobudował taki drewniany dom. Był to dom ciepły, ciepły. My mieszkaliśmy tyle lat. To ciepły to był z drewna. Naprawdę był ciepły i suchy, bo był z drewna z bali. To wszystko zarywało się, dachówka to musieli pobudować.

A: A przed wojną też sypali kwiaty? Słyszała pani?

K: Nie to już tam nie wiem ale tam coś tam ubierali. Coś tam ubierali ale nie tak. Teraz to już tak poszło, że szeroko.

A: No teraz to już w ogóle wygląda...

K: Na cały świat poszło.

A: Tak, tak. Na cały świat, bo jest wpisane na tą krajową listę.

K: UNESCO.

A: UNESCO tak. I to coś zmieniło u państwa?

K: Że jesteśmy tam wpisani?

A: No. Chwalicie się tym?

K: Radość. Jest to radość duża, że Spicymierz takie nieduży, a słynny.

A: A jutro syn...bo ja tak będę zmieniał trochę tematy, bo mi się przypomina pewne rzeczy.

K: No dobrze.

A: A jutro z waszej rodziny właśnie ten syn i mąż pani Anny, tak?

K: Tak i ten ze Spicymierza mówił, że pomoże nam i wnuczka przyjedzie też ze Spicymierza to też nam pomoże.

A: To ile osób z rodziny będzie? Ile Grzelaków będzie?

K: Grzelaków(śmiech). Syn jeden, drugi no i ja to trzech i synowa, czterech no i wnuczka, pięć no i te będą też małe.

A: No to siedem, tak?

K: Tak no i tutaj sąsiadka „niewyraźne 39:18”

A: To chyba nie wiem czy to nie jest najliczniejsza rodzina jakby tak popatrzeć?

K: Nie to nie jest.

A: W sensie taka najliczniejsza taka sypiąca, układająca?

K: Tak, tak jest rodzina już, bo tam synowa też jest w Spicymierzu mieszka ale to tam noga ją boli, bo pracowała w sklepie „niewyraźne 39:38” bo oni tu mieszkali ze mną. 7 lat przeszło tu mieszkali, bo nie mieli jeszcze, gdzie mieszkać „niewyraźne 39:43” no ale potem kupili sobie domek na spółkę wzięli. My też, ten się ożenił to trzecia synowa, bo mam trzech synów, bo córki nie mam ale nie żałuję. Jak ksiądz mówi: „Pani Krysiu, co pani by się wymieniła na córkę za swoich chłopaków?” Ja mówię nie słuchaj jakby to było.

A: No, no. No dobrze zobaczymy jak to będzie wyglądać jutro.

K: Mam nadzieję, że powinno wyjść.

A: Tak? A było tak, że się nie udało kiedyś?

K: Nie, nie. Raczej żeśmy tak pracowały, że nieraz tylko...

Imię i nazwisko badacza: Arkadiusz Jełowicki		
Miejscowość: Spycimierz	Gmina Uniejów	Powiat poddębicki
Data przeprowadzenia wywiadu: 20.06.2019 rok		
Uwagi wywiad przeprowadzony w trakcie sypania dywanów, w Boże Ciało		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] kobieta	
Rok urodzenia ok. 70 lat	Miejscowość Zieleń 13
Wykształcenie podstawowe	Zawód emerytka
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: od co najmniej 1968 roku zaangażowana w sypanie kwiatnych dywanów, jej syn i synowa są leaderami Zielenia oraz grupy przygotowującej sypanie	
Uwagi Kody wywiadu: A – Arkadiusz Jełowicki, badacz P – [anonimizacja danych] kobieta – informatorka	

Historia i współczesność

A: No zacznijmy, tak? Pytałem panią o to co...jakie ma pani oczekiwania, co do dzisiejszej imprezy. Dzisiaj jesteśmy już w Boże Ciało przy układaniu dywanów i pierwsze pytanie będzie dotyczyć historii po prostu. Czy pani słyszała jakie były początki układania dywanów? Może pani pamięta, może pani coś przeczytała, a może wie od rodziców albo od sąsiadów kiedy to się zaczęło?

P: Ja to tylko tak słyszałam dwustuletni.

A; 200 lat?

P: Tak to tak pisali no ale przedtem tak jak tutaj panie opowiadały ja nie stąd pochodzę tylko z innej parafii uniejowskiej.

A: Bo pani jest z parafii uniejowskiej? Tak, tak.

P: No ale ja tu mieszkam już teraz 51 lat.

A: 51 lat mieszka pani mieszka. Tak, tak.

P: No to tutaj opowiadali, że tylko tak no liliami troszkę tak nad wodą żeśmy rwali po boku tylko ubierali, bo tak nie było kwiatów.

A: A kiedy to było tak mniej więcej?

P: Ja jestem tu 50 lat przeszło to jeszcze dawniej. Dawno, bo takie starsze panie to już nie żyją opowiadały. Nie wiem ze 100 lat może. To opowiadały, że tak było i taka pani mówiła, że sobie poszła na pole i pasła krowy i zaczęła rysować sobie na kretowinie. Piaskiem, kretowiną układała sobie te kwiatki różne i pomyślała sobie, że takie coś zrobić dywan kwietny dlatego piaskiem to wysypywali. Potem doszło do tego, że kwiatami.

A: Aha.

P: I taka tradycja teraz. Coraz to więcej kwiatów no i ludzie dawają i też się kupuje, bo i ziemię trzeba kupić i kwiaty też do ołtarza kupić, a tak to się zbiera na polach, na łąkach no i się idzie tam jak ja to do swojej parafii poszłam, po rodzinie trochę i po tych ludziach. Ja co dzwonię to mi dawają. Tak co rok biorę te kwiaty od nich.

A: A kiedy kwiaty się pojawiły? Czy jak pani pamięta te 50 lat temu powiedzmy to już były kwiaty?

P: Już były. Kwiaty tak. To już kwiaty już, już.

A: Ale były mało tych kwiatów było, a więcej piasku?

P: No więcej tak. Nie wszyscy robili tło. Tylko tak piaskiem wysypali no a potem na pomysł wpadli jak nie było tak czegoś to trawę kosili i cięli na sieczkę maszyną taką sieczkarkę i wysypywało się tło, że było chociaż zielone i na tym były kwiaty.

A; I to były lata 50, 60?

P: Tak, tak. W 68 roku tu przyszłam.

A: A kiedy pojawiło się tak dużo kwiatów?

P: No teraz to co rok to więcej.

A: Co rok to więcej ale taki przełom?

P: 20, 30 lat temu.

A: Tak 70, 80 latach?

P: W 70 już.

A: Zaczęły się pojawiać bardzo już dużo kwiatów, tak?

P: Coraz więcej było tak.

A: A słyszała pani o jakiejś legendzie może skąd się ten zwyczaj wziął? Bo czasami zwyczaje mają swoje legendy, że na przykład ktoś coś tam zaczął.

P: Nie. Wie pan, bo ja to tak mieszkam w tej małej wsi to tak nie było tutaj mowy.

A: Ale od sąsiadów czy od kogoś.

P: Tam te starsze sąsiadki powymierały no to już tak...no tylko z tych młodszych żeśmy zostały jeszcze.

A: A czy pani słyszała, że na przykład ale jeszcze dawno temu, że w czasie wojny na przykład zabraniano coś takiego robić? Nie wiem...

P: Coś tam mówili, że tak. Nawet jak Niemiec rozebrał kościół, bo tu już trzeci kościół stoi. Ja przyszedłam był drewniany kościół i tu teraz był pogrzeb w sobotę i był ten ksiądz Krzywański, co budował ten kościół to opowiadał jak tutaj Niemiec rozwał kościół to ludzie płakali, płakali i mówi naprawdę sam zapłakało mu się. Także jaki tutaj Spycymierz jest wierny. Też mówili Spycymierz to święty, bo tu jak teściowa opowiadała gdy były ataki, susza, powódź to przychodzili nawet z uniejowskiej parafii modlić się tutaj w Spycymierzu żeby były te urodzaje to wszystko żeby przeszło i także im się sprawdzało to wszystko.

A: Czyli pewnie Niemcy zakazywali, tak? Bo pani mówiła, że wysiedlali ludzi tutaj.

P: Tak, wysiedlali. Nawet mojego teścia wysiedlali tam, co pokazywałam. Wysiedlali tutaj i tak zabijali.

A: A potem w okresie komunizmu, no bo też komuniści nie lubili, znaczy no nie przepadali za religią, prawda?

P: Dzwoni mi coś „niewyraźne 4:13”

A: To oni zakazywali tego sypania czy nie?

P: Raczej tak dokładnie to wie pan ja tak nie pamiętam ale raczej tak. No tak ludzie ubierali taką łabuzią(?) i łabuzią po bokach żeby ta procesja przeszła, bo kiedyś jeszcze jak był ksiądz Krzywański to była przez całą wieś ta procesja. Przez całą wieś to było bardzo dużo. Potem ksiądz skrócił, bo za dużo, za dużo pracy. Pan obchodził tą trasę?

A: Jeszcze nie. Cały czas tu siedzę.

P: To tak idzie jeszcze potem tak wkoło trochę i z powrotem do ołtarza tutaj jak jest koło kościoła.

A: Nie wiem czy to wczoraj pani mówiła, że w czasie, w okresie komunistycznym w Boże Ciało procesja była przeniesiona na niedzielę, tak?

P: Ja raz, że nie pamiętam, że to było. Tylko odpust przeniesiony jest.

A: Odpust. Aha, odpust.

P: Bo Boże Ciało nie. Zawsze się odbywało tak.

A: Bo było wolne w Boże Ciało też?

P: Tak, tak.

A: Też bo ja nie pamiętam.

P: Mój syn nawet jeden starszy to też ma 50 lat ale to już służył nawet jako lektor to było Boże Ciało zawsze w czwartek.

A: I zawsze w to Boże Ciało były te dywany? Nawet za tamtej epoki?

P: Dywanów może było tak mniej jak teraz. Teraz to jest już.

A: No teraz dywany a wtedy to były bardziej takie...

P: Tak wyspane troszkę piaskiem, kwiatków trochę położone.

A: Ale na całej długości czy...?

P: Tak, na całej długości.

A: Już wtedy?

P: Na całej długości. Ołtarze były cztery i na całej długości.

A: A były ołtarze cztery czy może więcej?

P: Cztery.

A: Cztery?

P: Tylko cztery ołtarze są.

A: Tak, tak.

P: Tak jak teraz. Jest pierwszy i tak w około jeszcze trzy. Ostatni koło kościoła będzie.

A: A czy na przykład...no właśnie a pani mówiła trasa się zmieniła troszkę...kiedy ta trasa się zmieniła?

P: Tak, krótsza jest.

A; A kiedy to tak było tak mniej więcej? Pani mówiła o księdzu ale ja nie pamiętam kiedy on...

P: Ksiądz no to był w...

A; Tak około no bo to też nie chodzi o konkretną datę.

P: Zaraz, zaraz tam był 9, 15,20 no jakieś 30 lat, koło 30 lat.

A: Jest zmieniona trasa? Krótsza?

P: Tak, tak. Jak ksiądz odszedł Krzywański no to zrobili krótszą trasę.

A: Rozumiem.

P: To była bardzo długa trasa. Tu przyjechali i z Koszalina przyjeżdżali z kamerami, wchodzili na dachy kamerowali i wojsko było, orkiestra wojskowa też była.

A: To jeszcze się spytam o to. A no dobrze a wzory te pierwsze...

P: Młodego teraz. W tamtym roku był „niewyraźne 0:02”. Tą książkę przywoził od Krzywańskiego nam. Opisał „niewyraźne 0:06”.

A: Czyli ksiądz Krzywański największy miał wpływ na to? Podpowiadał wam jakie wzory robić?

P: Tak. Ksiądz Krzywański to naprawdę gospodarz wielki. No i teraz ten Wojciech, co odszedł też. W Krzymowie jest. Też tak lubił i no umiał ludzi tak zgrać, tak zjednoczyć, bo to była wielka zgoda ale potem się...nastał po Krzywańskim inny ksiądz to parafia się

poróżniła już było nie to. Tylko kłótnie były potem ale teraz już trochę doszło do siebie ta parafia.

A: Aha, rozumiem. Dobrze, a teraz proszę mi powiedzieć jak to jest z tym układaniem dywanów, bo to jest podzielone na odcinki prawda?

P: Tak.

A: I to jest...

P: Tutaj ci Domowie(?) mają, tam ma Zielonka i Górka. To jest inny Górka(?) ale to jest rodzina też.

A: To są Szymowie(?) tak?

P: A tutaj Winicki(?) mieszka i Górka też.

A: Aha. Winicki i Górka.

P: A to jest ze Spicymierza to, a my zaczynamy Zieleń to. To jest Zielenia.

A: To już jest trzeci odcinek będzie?

P: Tak, tak i zaraz Zielonka, Górka trzeci, czwarty.

A: Czwarty odcinek, tak? To na ile odcinków się dzieli tak?

P: To tak wsiami jest, bo Człopy mają tam ołtarz koło kościoła, potem tam dalej Spicymierz znowu i tak jedno drugiemu pomaga. Potem jak zostaną kwiaty to się wydaje dalej i już. Także kilka tych odcinków jest. No i jest nad czy pracować. Człowiek zadowolony jest. Raz to na chwałę Bogu i przyjeżdżają goście, przyglądają i podziwiają.

A: No tak.

P: Dzisiaj coś wszystko późno idziemy. W tamtym roku na południe już mieli skończone.

A: Może pogoda jest taka też trochę.

P: Może i tak też ale może nie. (do dziecka) Antoś, gdzie idziesz?

A: Bo ja tu widzę taki podział pracy trochę jest, że generalnie panowie zrobili ołtarz i tam przycinali coś i tak dalej. Teraz donoszą troszkę kwiaty paniom, a panie generalnie układają.

P: Tak, tak, a my tak starsze to sortujemy. Jak młodsze to żeśmy układały, a teraz „niewyraźne 2:17” ale jak się przebiera też jest dużo pracy, bo dzisiaj mamy mniej tego przebierania. Nieraz nie mogłyśmy zdążyć przebierać tak było dużo.

A: No tak. A widzę, że tutaj macie...tu jest taki układ, że tu jest taki magazynek pod tymi drzewami i panie pilnują tego magazynku, tych kwiatów.

P: To my tutaj rozkładamy to wszystko, obieramy, posprzątamy i do domu z tym.

A: No tak. A po kolej mogłaby pani opowiedzieć jak wygląda takie układanie tego dywanu na przykład?

P: Zamiata się tę kostkę. No potem panie rysują, odmierzają, rysują i piaskiem, ziemią potem wysypują. Jak są wzory wyrysowane no to teraz kwiatami.

A: A ten piasek to jest po raz pierwszy ten czarny piasek? Ta czarna ziemia?

P: Nie, nie to jest ziemia kupowana.

A: Ale ona była już od dawna?

P: Kiedyś dawno nie było tego. Tylko piaskiem i nawet takie babeczki, jak doniczki małe są to takie babeczki.

A: Tak widziałem gdzieś tam nawet.

P: Tak też takie to było w modzie. No tutaj teraz przestali to.

A: A od kiedy jest ta czarna ziemia?

P: No już z pięć lat, dziesięć. Już kupują ziemię i teraz układają ziemię.

A: A kto to kupuje?

P; No synowa kupiła.

A: A składacie się na to czy nie?

P: Tak, tak.

A: Składacie się? Cała wieś? Znaczą ci co robią?

P: Tak. Każdy ma gdzieś swój odcinek i składają się na wieś(?) no i składamy się.

A: No, no.

P: No ile kto może. 30, 20 złotych każdy daje.

A: To zawsze coś kosztuje, więc trzeba się złożyć. No jasne. A te szablony to kto to robił? Pani wczoraj odpowiadała...

P: To robiła ta pani. Jej mąż dzisiaj pojechał do niej do szpitala, bo ona jest chora na raka, bo ona tu była na zebraniu i co roku chodziła, a teraz to nie mogła.

A: A już od wielu lat rysowała szablony?

P: Tak, tak. No jej córka tam gdzieś się...no umie tak iść pod tą plastykę i tak rysują. Szablony porobiła, zostawiła i poszła do szpitala.

A: A jak to...o?

P: W kościele śpiewają.

A: A jak tak sobie pani przypomni, bo dzisiaj pewnie były różne wzory czy były wzory, generalnie jakie najczęściej są wzory? Kwiatowe...?

P: Kwiatowe tak ale to wie pan to były i Matka Boska była i Pan Jezus był i baranki były. Różne takie układają.

A: A jakieś patriotyczne?

P: No było godło Polski.

A: Godło Polski było?

P: Tak.

A: A u pani też, tutaj u was?

P: Tutaj u nas nie było ale tam przed kościołem robiły dzieci ze szkoły godło polskie. A to krzyże robią.

A: A u was były takie właśnie też takie patriotyczne jakieś? Może nie orzeł ale coś nie wiem.

P: Nie, nie.

A: Albo papież może albo flaga?

P: Papieża też robili.

A: Ale nie u was?

P: Nie, nie. Tutaj rybę zrobili teraz.

A: Tak to widziałem rybę i kościół dzisiaj zrobili.

P: Tak, tak.

A: I taki krzyż duży.

P: Też jakiś pomysł ma to tak to robią. Nie na wszystko nie na szablonach, bo potem wymyślają te młode i wypisują tu jeszcze rysują.

A: A co te wzory oznaczają? Właściwie do czego takie wzory wymyślacie?

P: No to też żeby coś odświętnego było.

A: Żeby było ładniej czy żeby też może coś oznaczają?

P: No ładniej i żeby coś świeżego.

A: Bo ryba coś oznacza.

P: Tak. Pan Jezus dzielił się rybą. Chlebem, rybą. To takie żeby było coś odświętnego też.

A: I stąd pojawiła się tutaj ryba?

P: Tak.

A: A ten kościół dlaczego się tu pojawił? Jak pani myśli?

P: No nie wiem po co one wymyślały kościół, bo kościoła to nie było nigdy, a że dzisiaj zrobiły to nie wiem, nie pytałam ich się. Te winogrona są. My mamy kielich przed ołtarzem.

A: Tak, tak. Kielich. A czy są wzory, których należy unikać? Na przykład nie wyobraża sobie pani...znaczy nie mówię o już takich wyjątkowo obrzydliwych ale no tam takie wzory, które nie pasowały.

P: To nie. Takie żeby były straszne to nie było. Nie. Tylko była tam Matka Boska. Niektórym się nie podobało, bo się depcze. To też tak ale to.

A: No tak.

P: Każdemu nie dogodzi.

A: No tak. No właśnie a na przykład czy ktoś miał, takie może pytanie trudniejsze czy ktoś miał do państwa... mówię o waszym odcinku, że na przykład coś wam się nie udało i krytykował te wzory?

P: Raczej tutaj bardzo się podoba, bo tak ja wiem trzy, cztery, pięć lat może mamy swój odcinek, bo tak to żeśmy byli razem Człopami razem i ten ksiądz, co teraz odszedł od nas dał nam tutaj ten odcinek i akurat w cieniu dobrze mamy, bo w cieniu, a tak to myśmy mieli razem. Tak to zawsze było coś. Ta wieś chce tak, ta wieś chce tak i robiły bez tła. Ja mówię zróbcie tło no to jak się pani nie podoba niech pani nie patrzy. No bo na tle zawsze inaczej wygląda chyba.

A: No tak.

P: Każdy dywan ma swoje tło.

A: A ten odcinek poprzedni, bo od pięciu lat jesteście tutaj pani mówiła?

P: Tak. Cztery, pięć lat.

A: A ten wcześniejszy odcinek gdzie mieliście, ten z Człopami?

P: Jak jest ta kaplica to do kościoła.

A: Aha. To tam gdzieś?

P: W kaplicy, bo to była stodoła, a z tej stodoły przerobione jest na kaplice.

A: Aha, bo tam jest jakaś drewniana stodoła to to czy nie czy jeszcze gdzieś?

P: Nie, nie. Tu jest murowane, odmalowane jak się wjeżdża zaraz tutaj w Spycymierz na lewo no to jest ta kaplica nieboszczyków.

A: Aha.

P: Tak, mamy swoją kaplicę.

A: Aha i tam mieliście też swój odcinek? I on był taki długi jak tutaj czy krótszy?

P: Do kościoła tylko od tej kaplicy.

A: No to ile tam było tak z czterdzieści?

P: No krócej.

A: Krótszy, tak? Ale w słońcu?

P: W słońcu.

A: I razem z tymi Człopami, tak?

P: Tak, tak razem z Człopami. No i też się zamiatało tą drogę, wszystko się szykowało. Na kwiaty tak, że stary(?) się chodzi.

A: A jak pani myśli...takie chyba najważniejsze pytanie. Po co to się robi? Dlaczego się układa kwiaty?

P: No każdy...no dywan kwietny, dywan kwietny no to ta moda. Ja nie wiem skąd to przyszła, że...

A: Ale dlaczego? Jaka jest motywacja? To znaczy...

P: No Panu Bogu żeby podziękować kwiatami.

A: Pani mówiła wczoraj na chwałę bożą, tak?

P: Na chwałę bożą tak.

A: I co się najczęściej...? To się najczęściej powtarza czy...? Czy się tłumaczy na przykład jak ktoś się pyta dlaczego to robicie?

P: Na chwałę Bogu. Ja zawsze mówię na chwałę Bogu. Jest za co Bogu dziękować. Bynajmniej ja mam za co.

A: Oczywiście. A czy też jakieś inne są właśnie inne powody na przykład takie mniej ważne? Jak pani myśli?

P: To możemy, że też chcą pokazać ludziom, że też „niewyraźne 9:01” jest dużo. Spycymierz słynnie w świecie już też. Też tu jeżdżą do Włoch też. Panie tu jest prezes, bo to jest stowarzyszenie założone i pani prezes stowarzyszenia jeżdżą do Włoch, układają kwiaty i Włosi przyjeżdżają do nas.

A: Tak teraz przyjechali w tym roku. Pani...ja już mówiłem, pytałem się, bo za pani pamięci były dwie trasy procesji, tak?

P: Tak, tak.

A: Ta krótsza obecnie i ta dłuższa...?

P: Przez całą wieś.

A: Tak. Przez całą wieś. I wtedy jak była ta długa trasa to też cała trasa...pani mówiła?

P: Wszystko było w kwiatkach.

A: Wszystko było w kwiatkach i wtedy wy mieliście dłuższe odcinki ale było chyba mniej pracy czy tyle samo?

P: Wie pan no dłuższa trasa to było więcej pracy.

A: Więcej pracy aha. Ale one były też tak samo, tak bogato strojone? Chyba nie.

P: Takie bogate może nie były ale też już były kwiaty. Były kwiaty.

A: A ile było bram kiedyś?

P: Cztery.

A: Cztery?

P: A bram?

A: Tych bram takich wie pani.

P: Wiem, wiem. No ze trzy, a może i cztery. Było bram. Tam koło organisty była brama, koło kościoła i my żeśmy jeszcze robiły bramę też. Było kilka bram.

A; Koło kaplicy też była brama?

P: Tak, tak.

A: I jak one były...z czego one były robione te bramy?

P: To są z niby...drażki są zbite no i jakieś liście i kwiaty. Z kwiatów przeważnie. Dzisiaj też przywieźli. To leśnik przywiózł. I to tak jest podzielone na tego...kolonia Spycymierz ma ołtarz polowy ubrać, leśnik bramę, a reszta to odcinki, trasę i ołtarze.

A: Aha. Rozumiem. I jeszcze wróćmy do tych kwiatów. Te kwiaty państwo zbierają na ile dni przed najwcześniej?

P: My żeśmy zaczęli w poniedziałek.

A: W poniedziałek.

P: W poniedziałek i jeszcze dzisiaj zbierałam. Tam przy asfalcie, przy naszym polu były róże.

A: Ale najwięcej chyba poniedziałek ,wtorek, prawda?

P: Tak, tak i wczoraj.

A: I wczoraj jeszcze tak. I one były trzymane w garażu, tak?

P: Tak. Co w poniedziałek żeśmy zbierali modraki to się zrobiły jasne. Zbiały w garażu. My patrzemy a tu białe.

A: No bo słońca nie ma.

P: Tak. Słońca i za długo...te leżenie długie jest. Najlepiej jak każdy świat jest świeży ale to nie da się żeby tak w ostatni dzień nabierać.

A: No tak. A ten zwyczaj z tymi brzózkami, że wokół trasy jest tyle brzózek to też tak kiedyś było jak dzisiaj?

P: Były i jeszcze były takie no niby wstążeczki i wstążeczki takie „niewyraźne 11:45”. Teraz tego nie wiążemy.

A: Ale pomiędzy brzózkami czy...?

P: Tak. Od brzócki do brzócki.

A: Aha. Rozumiem.

P: Bibułą też brali takie paski cięli ale były sznurek i na tym takie zawiązane bibułą, potem wstążkami.

A: A takie mam pytanie. No pewnie pani się wyda zbyt proste ale jak wygląda procesja?
Po kolej kto idzie i jak to wygląda.

P: Na przód jest krzyż.

A: Tak. Oni idą środkiem drogi po...

P: Tak po tym, po dywanie.

A: Po dywanie.

P: Po dywanie idą. Idzie krzyż, orkiestra jeszcze idzie przed Panem Jezusem. Orkiestra gra. Pan Jezus pod baldachimem, księdza prowadzą.

A: Baldachim trzymają cztery osoby, tak?

P: Asysta tak w przodzie idzie. Orkiestra, asysta ale naprzód krzyż i potem ksiądz i potem reszta idzie pielgrzymów.

A: Tak ale czy to też jest ważne kto idzie znaczy czy każdy może...kolejność tych osób też jest jakoś tam wymyślona, że na przykład najpierw idą nie wiem sołtys, a potem ktoś?

P: Nie, nie.

A: Idą jak chcą?

P: Idą jak chcą. Tak później to tak jak mówię za Panem Jezusem to już idą jak chcą.

A: I to dość dużo. Idzie cała wieś znaczy idzie cała parafia rozumiem?

P: Cała parafia ale jest też dużo przyjezdnych.

A: Przyjezdnych.

P: Przyjezdnych bardzo dużo. Przecież tutaj wszyscy obcy. Ja nikogo nie znam.

A: No tak. Jak idzie już krzyż i potem orkiestra no to już jest powoli niszczone.

P: Już, już, bo po tym depczą. Też jest trasa jak ze szyszków układają.

A: Aha.

P: No to muzykanci narzekają, bo to wszystko pod nogami...

A: No właśnie.

P: No niedobrze idzie. Niedobrze się idzie.

A: A zdarzały się wypadki?

P: Tak.

A: Że ktoś się przewrócił?

P: Nie no wypadki to się takie zdarzały, że ktoś zemdleje. No to teraz jest już prawdopodobnie pogotowie zamówione ale nie dojedzie pogotowie na tyle ludzi.

A: No to jest niebezpieczne ale nie było takie przypadku, że ktoś się przewrócił właśnie, bo coś tam było?

P: Nie, nie.

A: Nie daj Boże ksiądz już.

P: Ksiądz nie.

A: Z tą monstrancją to też nie?

P: Prowadzą go.

A: No, no ale czasami...

P: Pod rękę go prowadzą.

A: A jak padał deszcz i to wszystko się takie robiło trochę?

P: Mazia się robiła. Ślisko było.

A: Ale szli i nic się nie stało do tej pory?

P: Nie, nie.

A: Nie pamięta pani?

P: Nie.

A: Powiem szczerze, że to jest najbardziej dla mnie taka zagadka no bo to jednak kawałek jest do przejścia. No można jak to człowiek, no można się po prostu zachwiać.

P: Wtedy co wojskowa orkiestra była no to ulewa była, normalnie ulewa ale żeśmy zdążyli do kościoła wejść, a wtedy lało jak...bo to orkiestra mamy swoją spycymierską.

A: Zaraz o to się zapytam. A jak już skończy się iść ta procesja to rozumiem to powstaje taki bałagan, bo wszystko ludzie rozdepczą.

P: Tak ale zaraz zostawają przy ołtarzach i sprzątają, bo są tacy ludzie co być może by ukradli.

A: Zabierają te kwiatki? Na pamiątkę ktoś bierze?

P: Kwiatki to jeszcze nie zdążą do ołtarza dojść to już rwią.

A: A czy z tego dywanu zbierają?

P: Z dywanów to nie. To jutro pozmiatają tylko i...

A: A gałązki z brzoźek biorą?

P: Biorą przy ołtarzu.

A: Ale przy ołtarzu tylko?

P: Przy ołtarzu.

A: Rozumiem. No właśnie a co to jest za orkiestra? Kto to gra? Bo pani mówiła, że kiedyś była orkiestra wojskowa.

P: Orkiestra wojskowa to była zaproszona tylko na Boże Ciało, a tak to spycymierską orkiestra gra tylko.

A: Rozumiem. A to kiedy była ta orkiestra? Raz pewnie, tak? Czy więcej razy?

P: Raz, raz. Wojskowa raz była.

A: Kiedy to było?

P: Z pięć lat. Trzy, cztery...To jeszcze był ksiądz ten wojskowy „niewyraźne 15:32” tu. Tak więc nie będzie niż cztery lata.

A: No właśnie. A to było jakieś wielkie wydarzenie, bo tak pani to wspomina z taka...?

P: Nie, bo tutaj wie pan...

A: Podobało się pani? Nie podobało?

P: Bardzo mi się podobało. Cztery może lata, bo tu już mój mąż nie żyje 8 lat. Może 4 lata...Tutaj ze Spicymierza jest wojskowy major czy jakoś to profesorem jest teraz, organisty brat no i z księdzem sprowadzili ten profesor orkiestrę swoją tu sprowadził. Z księdzem uzgodnili i wojskowa tu zrobiła. Nawet tam jest zdjęcie przed kościołem. Na tych płotach wojskowa orkiestra jest.

A: Tak?

P: Jest, jest. Po lewej stronie jest jak się idzie w tą stronę.

A: I jak pani się to podobało?

P: Bardzo.

A: A porównaniu z wasza tutaj orkiestrą?

P: Tamta lepiej gra, bo to po szkole. Nasza to jest amatorska orkiestra. No Michał gra i Tomek gra też.

A: No właśnie, a ta druga orkiestra amatorska jest tutaj ze Spicymierza ale są ludzie tu z okolicy?

P: Nie to tylko z okolicy moich dwóch.

A: A gdzie ona ma siedzibę ta orkiestra? W Spicymierzu?

P: To są takie amatorskie...do szkoły chodzą, do pracy chodzą.

A: A gdzie oni grają?

P: w remizie. W remizie mają próby.

A: Duża jest ta orkiestra?

P; Była duża. Teraz troszkę odeszło. Nie chcą iść już.

A: No ale ile osób ma teraz?

P: No ze 30 jest.

A: No to bardzo duża jest.

P: Jest, jest.

A: Ja myślałem, że to kilka osób.

P: Nie, nie. Jest. Jeżdżą. Przecież byli u papieża grać we Włoszech. U naszego papieża grali i nawet Tomek jak był w wojsku, w Ostrudzie chyba wtedy był...Tak w Ostrudzie, bo przed przysięgą. To się starali Tomka jeszcze przed przysięgą żeby grał papieżowi. To wszyscy no Tomek nie przyjedzie nie, a patrzę i Tomek idzie i wszyscy się zdziwili, że przed przysięgą go puścili.

A: No to...

P: Bo przed przysięgą nie puszczali, nie?

A: No nie, nie.

P: Ale był, był.

A: Ale to jest orkiestra taka ogólna czy bardziej taka religijna?

P: Nie to jest taka ogólna. Grają na uroczystościach kościelnych przeważnie. Na pogrzebach, na uroczystościach kościelnych.

A: A jak zabawa jest jakaś wiejska to grają?

P: To nie, nie.

A: No a jakie pieśni są wykonywane tutaj w trakcie procesji?

P: „Boże coś Polskę” chyba i...matko zapomniałam, a przecież chodzę i śpiewam.

A: Ale to nieważne. Jak się pani przypomni to....

P: „niewyraźne 18:08”

A: A ta orkiestra od kiedy gra? Od zawsze czy też się pojawiła dość późno?

P: O nie. Tomek był mały chłopczyk do szkoły chodził to już chciał do orkiestry. Ja wiem, w której klasie był czwartej, piątej...

A: A tak z 50 lat temu też była orkiestra?

P: Chyba nie. Chyba nie ale niedługo nastąpiła. Tomek! Chodź no! Chodź no! A Michał też. Ile lat orkiestra tu jest?

T: W 70 była założona.

P: No a Tomek 72.

A: Aha. No to już ma też 50 lat.

T: No praktycznie tak.

A: Praktycznie tak.

P: To są młodzi panowie.

A: A jeszcze o ten...rozumiem, że po procesji państwo wracają do domu i jakiś obiad jest? Czy obiad jest teraz będzie w przerwie?

P: Tomek mówi, że w takim święcie nie potrzeba jeść.

A: No pogoda też jest taka, że... A jeśli jest obiad to jakiś to jest...no oczywiście to jest specjalny obiad jak robicie?

P: Nie, nie. To herbatka, chlebek i z powrotem się ubierać do kościoła i jeszcze coś usprzątnąć w domu.

A: A po kościele wracacie i też nic nie ma?

P: Nie no dzisiaj prawdopodobnie ma być grill.

A: A kiedyś?

P: A kiedyś nie było tego.

A: Nie było grilla to co wracaliście do domu i nie robiliście sobie jakoś bardziej uroczystego obiadu?

P: Nie każdy bierze się za „niewyraźne 19:32”, bo trzeba było posprzątać dużo, a każdy już zmęczony, a jeszcze jeździć chciało.

A: A jeszcze mam pytanie. Ma pani zdjęcia z tych procesji? Może z dywanami?

P: Tomek! U nas są zdjęcia z procesji?

A: Ale takie starsze na przykład.

T: Nie.

P: Starszych my nie mamy. Nie.

A: Te współczesne? Teraz jak to?

T: Te albumy, co były ostatnio dawane panu.

P: Albumy. Widział pan ten album?

A: Tak. Dostałem go nawet od państwa na wycieczce. Nie, bo jest problem ze zdjęciami. Wczoraj jak to się...bo byli Włosi też i pytali się od kiedy są zdjęcia. No z 50 któregoś roku jest ostatnie.

T: No z lat 50 chyba pierwsza fotografia jest.

P: Nie mieli tych aparatów to nie robili zdjęć.

A: No właśnie tłumaczyłem, że kiedyś aparat to była...

P: Nie było aparatów.

T: To był luksus.

A: Tak. To był luksus. No kto miał jakiś? Milicja miała, dziennikarz ale zwykli ludzie nie mieli aparatów.

P: Takich telefonów nie było ani aparatów. Nic nie było.

A: Tak, tak, no bo dzisiaj to się wydaje niemożliwe ale tak było.

P; Nie ma samochodów, nie ma telefonów to już nie to.

A: A jeszcze mam pytanie o tych turystów, bo rzeczywiście ich jest sporo.

P: Jeszcze jest mało. Jeszcze jest mało.

A: Jeszcze jest mało, tak? A jak pani po pierwsze...pani się to podoba czy pani uważa, że jest ich za dużo?

P: Nie. Podoba się. Bardzo się podoba, bo jestem zadowolona, że komuś się to podoba, co robimy. Dlatego przyjeżdżają, nie?

A: To może to też jest taka właśnie jak to nazwałem motywacja, taki powód żeby się trochę pochwalić?

P: „niewyraźne 21:00”

A: No bo to jest jakaś forma artystyczna, prawda?

P: No jest, jest.

A: I jak coś się ładnego zrobi no to fajnie jak ktoś chwali.

P: Tak i ludzie potem przyjeżdżają coraz tu więcej i zagranicy przyjeżdżają tutaj ludzie.

A: Jak pani myśli dlaczego przyjeżdżają, bo ich coraz więcej jest, bo...?

P: Bo im się podoba tu.

A: A skąd oni wiedzą o tym, że tutaj?

P: Nagłaśniane jest.

A; Tak?

P: Nagłaśniane jest mocno.

A: Rozumiem. A w tym roku jest więcej ludzi niż rok temu czy dwa lata temu? Jak pani myśli?

P: No na razie jeszcze mi się zdaje jeszcze nie jest za dużo.

A: Aha.

P: Bo jak teraz dojadą ci ludzie. Dojadą, bo jak potem wyjeżdżam tam z domu no to synowie jeździli przez las, bo nie mogli dojechać.

A: Opowiadała pani.

P: Tak.

A: No dobrze to jeszcze temat tych straganów tego wszystkiego, bo to zrobił się prawdziwy festyn nawet więcej niż odpust chyba.

P: Więcej, więcej jest. Przecież, gdzie tam stragany są. Matko jedyna...

A: Jak pani myśli? Czy pani się podoba czy...?

P: Ja to bym tylko tak powiedziała, że by było napój i coś zjeść, a żeby tego handlu nie było. To jest święto wielkie, Boże Ciało jest raz w roku. To bym zlikwidowała. Nie kazałabym tego handlu uprawiać tak.

A: Rozumiem. No tak, bo rzeczywiście jest i też za dużo i przez to a...

P: Według mojego uznania to jest ten handel niepotrzebny. Tylko żeby coś zjeść, wypić.

A: To można w święto sprzedawać?

P: Napoje raczej.

T(?): Kiedyś tu był taki problem

Imię i nazwisko badacza: Arkadiusz Jełowicki		
Miejscowość: Zieleń	Gmina Uniejów	Powiat poddębicki
Data przeprowadzenia wywiadu: 21.06.2019 rok, godz. Ok. 8.00		
Uwagi Wywiad został przeprowadzony dzień po Bożym Ciele ze względu na to, że Anna i Tomasz są leaderami grupy z Zielenia i nie mieli czasu w czwartek; w rozmowie uczestniczyła „jako świadek” matka Tomasza – Krystyna (posiada osobny wywiad nr 2)		

Imię i nazwisko [anonimizacja danych] kobieta, [anonimizacja danych] mężczyzna, [anonimizacja danych] kobieta		
Rok urodzenia odpowiednio: 1972, 1971, ok. 70 lat	Miejscowość pochodzenia A: Spycimierz, F: Zieleń	
Wykształcenie średnie	Zawód rolnicy	
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy: A i F od dzieciństwa,		
Uwagi Kody wywiadu: A – Arkadiusz Jełowicki - badacz P – [anonimizacja danych] kobieta – leaderka grupy z Zielenia F – [anonimizacja danych] kobieta – syn Krystyny, mąż Anny S – [anonimizacja danych] kobieta		

Wywiad przed Bożym Ciałem

P: Dzisiaj tam będzie jeszcze rynek(?), bo jak sobie upatryli to koniec. „niewyraźne 0:10”

F: „niewyraźne 0:11”

P: Z napojem, z lodem tak oczywiście. Z jedzeniem musi być takie rzeczy ale te wszystkie stragany to później te dzieci tylko....bek.

F: No tak było tak, że biustonosze nawet tam sprzedawali. Nie wiem czy w tym roku to może nie było ale nawet bieliznę sprzedawają.

P: Na pewno było. Tam co do cmentarza to ja tam nie przeszłam.

F: Wszystko. Wędki, wiertarki...

P: Od mydła do powidła.

F: O jezu mysz, ryż i gównno pysz(?).

A: Tak ale to...

F: „niewyraźne 0:37”

A: Najpierw bym prosił o taką byśmy się cofnęli w czasie. Co pani myślała o tegorocznym...? Czy pani myślała już wcześniej o tegorocznym Bożym Ciele? Czy jakoś sobie to próbowała zastanowić się jak to zorganizować albo co będzie?

P: Wie pan co to już się myśli z pół roku wcześniej i naprawdę to już się dużo wcześniej myśli. Co zrobić, gdzie zamówić kwiaty, jakie do ołtarza, gdzie brzoźki...

F: No i ktoś kto ma jakiś ogród.

P: No my akurat tu mamy dobrze, bo tutaj mamy Leśniczewo(?) też.

F: Mamy pod ręką. Leśniczewo tu jest od nas.

A: Tak.

P: I pan leśniczy zawsze tam. Zawsze pozwala wycinać tam gdzie i tak wycinają to, bo to też nas tak krytykują, że to tyle drzew wszystkiego niszczy ale są takie duże „niewyraźne 1:25” do rowów.

F: To od leśnictwa(?) bierzemy, bo oni i tak to wycinają, bo oni to traktują nie wiem jak...

P: Jakiś odpad.

F: Odpad to jest dla nich.

A: Rozumiem, rozumiem.

P: Rowy wie pan co no to też powie w którym miejscu można to wyciąć i tam mamy na to przyzwolenie. Zawsze tam nam znajdzie już odpowiednią ilość i tutaj nawet wiem, że Spicymierz cały.

F: No teraz o teoretycznie całą parafię zaopatruje.

P: Zaopatruje i nie potrzeba z jakiś tam prywatnych i gdziekolwiek, bo no jest tutaj tego.

A: A jeszcze takie pytanie. Czy na przykład jak myślicie o tym nowym Bożym Ciele to zastanawiacie się co zrobić żeby było inaczej jakoś żeby...?

P: No tak cały czas.

A: Żeby się różniło.

P: Tylko to zawsze ta obawa ile tam osób przyjdzie, co będzie, czy nie przekwitnie. No wczorajszy upał i cały tydzień tego upału to już naprawdę dał no ale było też bardzo ładnie.

F: Męczące.

A: A cos szczególnego przygotowawaliście w tym roku, coś czego nie było wcześniej?

F: Znaczy no może inny trochę był wystrój ten kobierzec „niewyraźne 2:26” przed ołtarzem. Tak to zawsze...no w tym roku mieliśmy bardziej motyw religijny, a tak to taki...

P: Staramy się bardziej witrażowy, kwiatowy, a w tym roku no taka była trochę zmiana.

F: Ta pani, która nam rysowała to akurat miała operację wczoraj.

A: Tak, słyszałem właśnie, że tak wyszło.

P: I po prostu staramy się zawsze coś innego tam dołożyć.

F: Ale ja osobiście akurat jestem za tym żeby tych motywów religijnych na tych rowach było mniej.

P: Nie no ale...

F: Żeby no nie deptać, bo to różnie może się komuś kojarzyć.

P: Jak wioską(?) to nie...po postu nie negujemy ani nic z tego tylko pomagamy układać no i zatwierdzamy. No nie ma powiem panu takich chętnych, co trochę potrafią to też zrobić ale nie wszyscy się angażują.

A: Ale dużo osób było wydaje mi się.

P: Było ale...

A: Ja naliczyłem 30 osób spokojnie, bo to tak się zmieniało co chwilę ale były takie dwie fale. Pierwsza fala przyjscia to ósma, tak powiedzmy dwadzieścia, 8:40 i o 9 to już był cały komplet.

P: Gdzieś koło 10 może.

A: Tam jeszcze ktoś przychodził, dochodził. Ale moim zdanie było dużo.

P: Sporo, sporo.

F: No nie było tak źle. Myśleliśmy, że będzie gorzej.

A: Pani mówiła z 20 osób tutaj mieszka we wiosce?

P: No wie pan co...

A: Ale około, około.

P: Około tak.

A: Bo to nie chodzi o papiery. No to jak przyszło 30 osób, a założmy, że są dzieci, że są chorzy, że coś, że tamto...

F: Sporo jest takich „niewyraźne 3:49” same starsze osoby.

A: No więc bardzo dużo. Można powiedzieć, że nawet bardzo...

P: „niewyraźne 3:55”

A: Dobra.

Cz. 2

A: Dotyczących przeszłości. Co państwo wiedzą? Ja wiem, że państwo są młodzi...

F: No tak w średnim wieku.

A: No w średnim wieku.

F: Trzy lata do 50 mi brakuje.

A: No to jesteśmy bardzo blisko. Ja jestem 71.

F: Ja 72.

A: No to widzi pan no to jesteście młodszy (ŚMIECH).

F: „niewyraźne 0:21”

A: A to już tam. Pani ma na imię Anna [anonimizacja danych] kobieta, a pan przepraszam jeszcze raz?

F: Tomasz.

A: Tomasz. To zrobimy tak, że z państwem rozmawiam razem. Potem jeszcze się zapytam o datę urodzenia, bo to tam jest ważne. No właśnie więc zacznijmy od tej historii. Czy państwo wiedzą albo słyszeli skąd się wziął ten zwyczaj? Jakie są jego początki?

F: Bo to miało być...mówić to czy nie?

P: No mów.

A: Razem możecie. Znaczący w sensie...

F: No początek to jest taki ponoć, że przeszło 200 lat temu czy tam koło dwustu, że miała być wyspana droga, ustrojona na przyjazd Napoleona, a Napoleon nie przejechał.

A: Aha.

F: No taki jest motyw.

A: Legenda.

F: Legenda. „niewyraźne 1:06”. No taki jest motyw.

A; A od mamy to może nie ale od babci słyszeliście coś? No pani to tam mieszka prawie przy kościele, więc...mieszkała.

P: Tak. No babcia to opowiadała, że właśnie w Boże Ciało no to jak zaraz po wojnie czy ten to było zakaz ubierania to zawsze w niedzielę ubierali. Nie w Boże Ciało tylko w niedzielę po Bożym Ciele no bo wtedy tam kara. No i mówiła, że po prostu, co mogły to bardziej taką mieszankę. Ołtarz zawsze tam ubierały, kwiaty rwały wszystkie z ogrodu co tam były. Jakies tam jaśminy, nie jaśminy no i później mówi, że po prostu posypywały tą całą trasę i później dopiero zaczął ktoś tam coś narysować, wyłożył. Tylko większości było tak, że liście z kasztana. Już troszeczkę odchodzimy od tego, że Zawsze boki były ubrane, całą trasę to liście z kasztana. Jakies babeczki z piasku ułożone.

A: Tak, widziałem to też.

P: To było bardzo długo teraz troszkę tak zmieniamy pod nowoczesność. I zawsze, zawsze było jakoś tam ubrane i różnie było i deszcze i błota i....

F: „niewyraźne 2:18”

A: A ten pierwszy ołtarz zawsze był przy waszym domu?

P: Nie, nie.

F: To za księdza Kaźmierczaka.

A: Bo pani jest z domu przepraszam?

P: Winnicka.

A: Winnicka właśnie, bo tam było.

P: Nie był. Tutaj jest, bo w ogóle była dużo dłuższa trasa.

A: To wiem.

P: Po całej wsi. Do widzenia!

A: Do widzenia!

P: I po prostu był pierwszy ołtarz to ja już nie pamiętam.

F: Jak ja pamiętam to całkiem inaczej ta trasa biegła ale już ten pierwszy ołtarz.

P: Tu nie było u nas.

F: Na pewno było po piasku. Cała trasa była po piasku. Kostki nie było jeszcze.

P: A czy tutaj może właśnie tutaj...

F: Było dużo dłużej.

P: Tutaj na tej stodole chyba był u Marciniaków. Drugi był tam później.

[MUZYKA]

A: No ja zrobię pauzę.

P: „niewyraźne 3:08” to nie wiem, gdzie był. Ty grałeś wcześniej. Ty starszy jesteś.

F: Wtedy to się za ministranta chodziło . Ja nie grałem wtedy w orkiestrze.

P: Tutaj gdzieś był jak teraz jest drugi. To gdzieś tu był. Na tej wysokości. Pod górkę tutaj. Małgosia z Dzieranowa(?) to tu mi się kojarzy, że tutaj gdzieś ubierany był. Tylko, że no to były inne zabudowania.

F: A ostatnio na księdza stodole?

P: Tak.

F: Teraz jest kaplica. Po cichu troszkę. Tam jest księdza kaplica. No kaplica przy pogrzebowa to był ostatni ołtarz to wiem, a tak już szczegóły...

P: Albo tutaj jeszcze to pierwszy, drugi był tutaj na pewno koło Tadeusza rodziców koło starej remizy, a trzeci był koło Marysi tam, koło Wielogórki(?) na tym krzyżu. To tamte jeszcze tak ostatnio to pewnie był tam jak byłam u Komunii kupę lat temu. A później była ta trasa zmieniona. Później jeszcze były trochę zmiany, bo była kostka, wodociągi robione to też na przykład tylko pamiętam, że jednego roku nie szła w lewo od kościoła.

F: A teraz już co roku tą samą. Tu gdzie kostka biegnie.

P: Tam, gdzie po kostce i te ołtarze są w tych samych miejscach.

A: A zawsze tak ze słyszenia czy zawsze były te dywany? Na przykład w czasie wojny, okupacji albo teraz w stanie wojennym jak był tam?

P: No to mówię, że bardziej w stanie wojennym był taki zakaz w czwartek. Bali się(dzwonek). Przepraszam.

A: Ja stop robię wtedy jak pauzę jakby coś ten. Wracając do tematu. No właśnie a jak się zmieniały te dywany na przestrzeni lat kwietne? Bo państw mówili, że kiedyś był piaskiem sypany bardziej, teraz już zupełnie.

F: Znaczy w ogóle na piachu było sypane. Nie było kostki.

P: No bo nie było...

A: I piasek był na piasku sypany?

P: Znaczy no taka czarna ziemia był później. Żeśmy trochę czarnej nawozili.

F: Wodą lane, tam trochę grabione.

P: Wodą, grabkami ugrabiane. Nie było też takich możliwości. No nie wiem nie było tyle samochodów, wszystkiego no to po bliskości się jeździło. Wszędzie no był trawy(?)sypane. No wczoraj też tak. No gdzieś tam może nie było, bo nieraz jest tak bogato, że naprawdę jest wszystko zasypane tak dokładnie.

A: Tak.

P: No na pewno było mniej.

F: Są też puste posesje, gdzie tam no nie ma kto tego zrobić.

P: Tak, tak. To tak się robi troszkę no wyludnienie takie ale no starają się wszędzie nawet, co tam tylko przyjeżdżają nie wiem raz na pół roku i ubrać coś i dojechać te osoby.

A: A skąd bierzecie materiały na te dywany?

P: No z pól, z ogrodów. Nie wiem z lasu no bo też coś tam, jakieś tam nasiona wszystkie tam wykorzystuje. No jaki kto ma pomysł po prostu. Czy tam jakieś kłosa.

F: no kłosa jakieś no. Z własnych ogrodów, od znajomych zamawiać to wcześniej.

A: Bo ziemia...widziałem czarną ziemię no to czarna ziemia jest brana...?

F: To jest kupiona.

A: Kupiona właśnie.

F: Ta ogrodowa ziemia jest kupiona. Taka do kwiatów.

A: No a skąd pieniądze?

F: Zbieramy się.

A: Zbieracie się. I tam każdy daje jakąś konkretną kwotę czy ile może?

F: Nie. To znaczy kto co, co chce.

A: Aha.

F: Kto co chce.

A: O dziękuję.

Proszę bardzo

F: I to jest dobrowolne.

A: Nawet był taki...

F: Teraz w tamtym i tym roku był taki przypadek, że obce panie przyszły i dały pieniądze na ołtarz.

A: O a skąd były?

F: Nie wiem.

A: Nie przedstawiły się.

F: Nie wiem.

A: A ile taka ziemia kosztuje? Tak z kilkaset złotych?

F: Nie, nie chyba. Ile teraz ten pan...po 200 złotych na każdy ołtarz dał, tak?

P: Tak.

F: W tym roku a w tamtym roku panie dały chyba stówę czy coś takiego.

P: 130 jakieś tam. Pan też dał.

A: A ziemia...ile zapłaciliście za ziemię?

F: Ile zebraliśmy wszystkich pieniędzy?

P: 700 złotych plus 200(?).

A: To dużo.

P: Dużo no.

A: „niewyraźne 7:19” czy jak to jest? Ja się nie pytam o nazwiska tylko tak procentowo bardziej. Połowa daje?

P: Nie no chętnie zawsze chętnie.

F: Znaczy powiem tak. Chyba no nie było kogoś kto by nie dał.

P: Tak no bo jak...

F: Nie wszyscy przychodzą ale...

P: Ale zawsze tą składkę chociaż do ołtarza żeby na te kwiaty było. No z innych staramy się tak żeby nazbierać.

F: Te w wazonach to kupujemy już.

A; No, no. No tak, bo jeszcze są kwiaty do kupienia.

P: No właśnie no chodzi głównie żeby coś do wazonu. No i jeżeli tam potrzebne coś. Nie wiem no w tamtym roku na przykład tam do wycięcia jakiś tam szablon no to też.

F: Na dwór poszli?

P: Nie. Bajki im włączyłam. I ten po prostu dałyśmy szablon do wycięcia. To też takie żeby się na jedną osobę te koszty się nie przełożyły no to...

A: To była jakaś tektura coś, tak?

P: Tak no po prostu dałyśmy do...bo tam był orzeł i coś jakieś, bo w tamtym roku mieliśmy właśnie na to 100-lecie odzyskania niepodległości. To mieliśmy tam bardziej flagę, orła jakiegoś, no tam Piłsudskiego też miałyśmy. Także takie były.

A: W tamtym roku?

P: W tamtym roku.

F: Nawiązywaliśmy do tego.

P: No tutaj mam kalendarz to jest tam parę zdjęć nawet.

A: A kto ma wpływ na to właśnie jak te dywany będą wyglądać? Skąd bierzecie taką inspirację czy no nie wiem...? Czy ksiądz, czy może państwo właśnie, bo tak widzę, że jesteście liderami takimi trochę z racji i stanowiska ale i też może...?

P: Nie, nie.

A: No ale zawsze ktoś tam musi trochę pokierować ludźmi żeby ich tam. No ktoś musi zebrać pieniądze na przykład. No same się nie zbiorą.

S: Same się nie zbiorą. Listę synowa puszcza.

A: No więc właśnie. No widać, że państwo...

P: Lista, bo tak już utarło się, że sołtys. Na przykład te wioski, które mają tam jakiś, zbiorowo robią no to zaczynają tam, że sołtys tam reprezentuje trochę wieś i musi trochę to ogarnąć jakoś. No już wcześniej robił i zebranie i jakąś tam zbiórkę, więc ja też tak robię. Staram się ustalić kto może. Na przykład w środę ma wolne to kto po brzoźki pojedzie, kto piachu. No jakieś zebranie wcześniej staram się zrobić. Jeżeli nie no to wszystko telefonicznie umawiam się.

A: Czyli jednak dobrze mówiłem no.

P; Muszę się umówić.

S: „niewyraźne 9:45”

F: „niewyraźne 9:45”

P: Ale tutaj mam panią, która jest bardziej taka artystyczna i poddajemy się, że ja już tam zawsze żona coś postara się wymyśleć no i wtedy jak...

A: Nic pani jej nie mówi, że na przykład...

P: Znaczący nie no rozmawiamy.

A: Że w tym roku tak. No właśnie a jak to wygląda?

P: No rozmawiamy.

F: W tym roku było tak, że był napis naszej miejscowości i rok, bo nieraz sobie zrobimy zdjęcie i nie wiemy, z którego roku to było.

A: No tak, tak.

P: Nie rozmawiamy czy to ma być więcej...ale wie pan co to i tak wychodzi wszystko później jak zaczynamy robić. No to idzie się na tą drogę i....

F: Cukier, cukier.

A: Ja nie słodzę akurat.

F: „niewyraźne 10:28”

S: „niewyraźne 10:29”

A: Nie, bo niby nie słodzę ale za to mam inny nałóg właśnie na słodkie. A no bo też zauważyłem, że państwo mieliście te wzory, szablony ale część z nich traktowaliście jako tak zwane kształtki, żeby tylko odrysowywać.

P: Tak, tak, bo to później no już mówię, że coś się tam w domu przygotowuje. Ona zawsze już to przygotowuje i tutaj też ktoś tam jej pomagał, była tam dziewczyna też.

A: Ale mówiła pani jej żeby na przykład w tym roku był kielich?

P: Nie. No one tak pomysł dały, więc ja mówię, że jeżeli...

F: Ona to w sumie wypatrzyła...

P: Z obrusu.

F: ...z obrusu. Taki świąteczny obrus.

P: No to tak patrzymy wie pan co. Na przykład tu jest róża czy tam gdzieś na firance czy no to już się szuka cały rok gdzieś coś, co można by było przenieść to.

F: Tak jakbyśmy o wzięli tą różę i ona by to przeniosła na papier.

A: Aha. Rozumiem.

P: Gdzieś tam mówi, że no z kolędowego jak to powiedziała. Z kolędowego na kolędowym obrusie ma.

A; No właśnie. To przejdźmy już do samego układania dywanów. Kto brał udział i kto bierze udział w takim sypaniu dywanów? No bo z tego, co widziałem jednak jest podział funkcji. Ja tam wyznaczyłem kilka grup takich ale to potem powiem. No każdy coś robi, tak? Każdy ma swój zakres odpowiedzialności. Jakbyście państwo to opisali? Kto co robi?

P: No ja myślę, że nie, że tak kto co robi. No po prostu jak przyjdą no to ileś lat...

F: „niewyraźne 11:55”

P: No tak. Mamy takie osoby, które już no...Pani Włodarczykowa na przykład to ona zawsze ołtarz ubiera. Ona obrusy, ona wie jak, które tam świece są. Niby tam mamy trochę gdzieś tam podpisane czy są wszystkie obrusy czy są jednakowe na wszystkie cztery ołtarze, bo już były zakupione no ale ona już tam i te wszystkie tam pod spodem, spody i....

F: Stelaże.

P: I tam stelaże to też już tutaj panowie na przykład zrobili na Zieleniu już.

A: Tak.

P; Tutaj mamy takiego spawacza, który sam już pospawał.

A: No właśnie, bo macie już gotowy ołtarz de facto. Taki przenośny.

F: On już to zrobił sam.

P: On już sam zrobił jak...

A: Jak się nazywał ten pan, który zrobił?

F: Walczyk.

P: Walczyk. On już się tym zajął.

F: A jego małżonka właśnie to rysuje.

S: „niewyraźne 12:36”

P: No to tak się fajnie nie złożyło.

F: Nie złożyło się.

P: Ale już jak zrobił.

A: A jeszcze może imię. Pan **[anonimizacja danych] mężczyzna**?

P I F: Szczepan.

A: Pan **[anonimizacja danych] mężczyzna**. Warto zapamiętać, bo jednak coś zrobił, prawda?

S: Tak.

P: Tak, tak. I Zofia właśnie ona te wszystkie szablony nam powycinała, poszykowała.

A: No właśnie, bo też ale widziałem...to już podpowiem, co ja widziałem. Widziałem, że na przykład panowie zajmowaliście się ołtarzem tam. „niewyraźne 13:04”

P: No muszą.

A: Panie w tym czasie już zaczynały rysować i tam powoli sypać i układać. Panowie potem donosili ale też trochę już potem sypali. Tutaj pani Krystyna zarządzała magazynem kwiatów.

S: Tak no bo przedtem też ubierałam, a teraz nie da rady.

A: No właśnie dlatego mówię, że każdy robi to co potrafi.

P; No właśnie dokładnie tak, że na przykład jak ktoś przychodzi no i wie, że jest narysowane i ma być obłożone ziemią no to się bierze za tą ziemię. Któreś tam dziewczyny, które już układają kwiatkami no to przejdą, zobaczą. Najpierw rozłożymy zawsze. Staramy się te ładniejsze pod ołtarz, a później wiadomo, że modrak na przykład w tym roku no to troszeczkę ten kolor zgubił, bo była taka gorączka, że nawet jak rwaliśmy go w środek to...

S: W poniedziałek były rwane ten co kolor zgubił.

P: Tak, tak. Ten z środy też tam.

S: We wtorek to już, już.

P: We wtorek.

S: Te z wczoraj, co były rwane to jeszcze były ładne.

A: No właśnie. Ale to jest tak, bo tam były takie fale przyjscia ludzi i jak oni przychodzą to oni od razu wiedzą, co mają robić czy się pytają kogoś czy w czymś pomóc?

P: Raczej wiedzą.

F: Wiedzą co roku jakby.

P: Już ileś lat w to ubierają i nie ma takiego problemu. Najwyżej się kogoś poprosi.

F: Te fale to tak bardziej to chyba były rodziny bardziej.

A: Znaczą rodziny tak ale przychodziły po 5 osób czy po 10.

F: Rodziny bardziej tak. Oni przyjechali później ale wszyscy razem przyjechali.

A: No, no.

F: Czasami są spory też. No różnie.

S: No były spory. Kwiatów tyle nazbieraliśmy, a tu chcą sypać trocinami. No jak? Myśmy nie kazali przed tym ołtarzem.

F: No różnie. No takie życie no.

S: Kwiaty wyrzuca się, a chodzi zbierać się, a potem trociny będą albo wiór.

F: Znaczy no my jesteśmy takiego zdania, że najpierw te kwiaty co mamy to trzeba je wszystkie zużyć. Jeżeli coś brakuje na tło no to możemy zastąpić tam trocinami.

P: Tam element. No nie jesteśmy zwolennikami.

S: To ma być dywan kwietny a nie „niewyraźne 15;04”

F: Ale to ma być dywan kwietny.

A: Rozumiem. Nie no tak się ludzie spierają czasami. Gusty są różne też, prawda?

P: To nie ma się tam o co ale no po prostu nie będziemy...

A: A jak byście opisali to sypanie po kolej? Od czego trzeba zacząć, a jak się kończy takie etapy na przykład? Taka instrukcja jak zrobić sypany dywan. Od czego trzeba zacząć?

S: Ziemię posypać.

P: Znaczy trzeba mieć pomysł, szablon, jakiś szablon albo no kogoś zręcznego żeby to narysował no i później musi być ustawienie ołtarza i od ołtarza zaczynać po prostu wyznaczyć, narysować szablonem całą trasę, później ją ziemią wyspać i później już kwiatami. Na końcu tło. No taka staramy się.

F: No i na koniec posprzątać.

P: I posprzątać. Pierwsze to i tak są drzewka. No to już teraz zawsze było w czwartek wbijane ale to jest naprawdę dużo pracy i bardzo wcześnie trzeba i też każdy chce wrócić do domu.

F: Kosimy tam, sprzątamy.

A: A kto te drzewka wbija?

P: Panowie.

A: No, no.

F: Tylko dzień wcześniej.

A: 40, 50 drzewek było. Dobrze naliczyłem?

P: Chyba tak.

F: Mogło być.

P: Mogło być.

A: Tak co półtora metra, co dwa.

P: Tak.

A: A no dobrze. A te, bo tam widziałem panie liczyły kostki od końca.

P: No bo mniej więcej w środek.

A: 7 kostek tak żeby było po środku.

P: 7 i 8. 15 kostek mniej więcej taką szerokość żeśmy układali.

A: Tak.

P; Też trochę jest łatwiej teraz, bo tak to kiedyś starali się.

A: Bo widziałem też tak, że jakby to tak opisać to były takie bardzo długie prostokąty poza ołtarzem, bo pod ołtarzem było trochę inaczej powiedzmy dwa albo trzy, trzy były długie prostokąty i takie przedzielone takimi małymi kostkami.

P: Do przechodzenia, bo kiedyś nie robiliśmy tych przejść ale wie pan co po prostu trzeba zrobić te przejścia, bo depczą, niszczą i później wszędzie jest, a jak jest trochę to przejście zrobione, musi być szersze, bo to i wózek i wiadomo i dwie osoby przechodzą i rowerzyści, a tak to zawsze były takie wąskie ale to było dużo zniszczonych rzeczy i już teraz szersze robimy. Wszędzie widać po trasie, że jest trochę przejście, bo tak to skaczą, no niszczą dużo i też muszą mieć ci co chcą obejrzeć chociaż muszą mieć to przejście i udostępnione to żeby zobaczyli tą pracę naszą.

F: Dróżki ciasne są.

A: A to nie przeszkadza, że ten dywan, że tak powiem się rwie, że on nie jest jedną wielką wstęgą?

P: Znaczą może to...

A: Znaczą ja wiem, że nie jest, bo tam wszędzie są takie przejścia ale żeby tak...Nie chcielibyście tak żeby było?

P: No chcielibyśmy ale po prostu nie da się.

A: Nie ja rozumiem.

P: Bo ołtarz jest i na przykład za ołtarzem już nie ma tego przejścia i no musi gdzieś być. Nie przefrunie się.

F: Jak ktoś doszedł do ołtarza to się raczej nie cofnie tylko by musiał przejść po dywanie.

P: Po kwiatkach. A do procesji staramy się żeby to jakoś jeszcze wyglądało.

A: Ale no i potem jak są te narysowane wzory i sypiecie, bo widziałem, że już na przykład też państwo jak już są wzory zrobione, znaczy w ogóle jak jest dywan zrobiony to jeszcze sprzątacie przed przejściem procesji, tak?

P: Sprzątam.

A: A jak wam zostaną kwiatki to co z nimi robicie?

P: No na przykład...

A: Materiały jakieś.

P: Materiały no to staramy się gdzieś to roznieść.

S; „niewyraźne 18:28”

F: Wczoraj też oddaliśmy komuś. Zostały kwiaty.

P: No takie osoby są, które no są starsze już wiemy gdzie no to poroznosimy czy tam i staramy się to roznieść żeby to nie zostało wyrzucone całkowicie.

A: A pomagacie im wtedy też trochę sypać?

P: Znaczą jak ktoś tam chce no to kiedyś żeśmy pomagali.

F: Było takie miejsce, gdzie musieliśmy też jeszcze zrobić.

P: Poszliśmy tam ze 3 czy 4.

F: Pani „niewyraźne 18;50”. Rodzice to jej umarli.

P: I przyjeżdża też zawsze, tam pod górkę pani Serwana(?) i w tym roku też jej tam trochę do nas do domu pozanosili ale mówiła, że sobie da radę, bo coś tam miała taką inspirację ułożenia czegoś po mamie i powiedziała, że da radę i jak już miała kwiaty to mówi ona już sobie ułoży i już tak jako nie pomagali jej z tymi kwiatami.

A: A jak zostaną kwiaty i nie macie co z nimi zrobić to wyrzucacie je?

P: Też.

F: Też. Ten pierwszy gatunek.

P: Później do sypania jak dzieciaki mniejsze były to też sobie zbierały taki mix można powiedzieć i te do koszyczków. Bardzo mało się zdarzy, że już któreś na przykład się nie nadają do posypania to wtedy wyrzucamy ale tak to staram się to roznieść gdzieś żeby się to nie zmarnowało.

A: No i potem po przejściu procesji trzeba to sprzątnąć, tak? I co się dzieje z tym materiałem? Na bok czy gdzieś wywozicie?

P: Wywozimy raczej no bo to są takie....

F: No to powiem tak. Kwiaty, co są zakupione na ołtarzu są to idą do kościoła.

S: Idą do kościoła.

F: Do kościoła.

P: I stroją w kościele już tam.

F: Te wszystkie nasze stelaże to tam do...

P: Stodoły.

F: Do stodoły czy tam do piwnicy.

A: A u kogo to jest? W kościele?

P: W kościele. No koło plebani są stodoły.

F: No brzożki pójdą na ognisko na jarmark.

A: Na jarmark?

F: Tam kawałek dalej.

S: Nad rzeką.

F: Albo ktoś sobie do „niewyraźne 20:21” też bierze.

P: Obcinamy i też bierzemy. Wykorzystujemy te...

F: No i tamte piaski to wszystko na bok.

P: To tam jest taki nieużytków jest to przecież to są takie ekologiczne.

F: To nie jest nic sztucznego w tych kwiatach nie ma także to na bok zmiatamy. One same się rozłożą.

A: No dobrze. Już o to trochę pytałem ale jeszcze raz zapytam. Jakie wzory są usypywane najczęściej?

P: No myślę, że najwięcej to jest kwiatowych elementów.

F: No my takie...

P: Kwiaty jakieś symetryczne.

S: „niewyraźne 20:53” religijnych.

F: Teraz, teraz...

P: Dawno kiedyś było dużo więcej.

F: Ale takie mieszane uczucia były z tymi religijnymi.

S: Ale to było przez całą wieś ta procesja.

A: No właśnie, bo tutaj taki dylemat parę razy padał, że czy na przykład jeśli się usypie krzyż albo wizerunek Matki Boskiej i potem idzie po tym procesja.

S: Tak. Raczej to żeby nie było.

P: Znaczący no to mówimy.

S: Niech będzie dywan, a nie takie...

P: Jak ktoś sobie jakieś...

S: „niewyraźne 21:23”

A: No i były patriotyczne to pani już...

P: Patriotyczne tak.

A: Tak państwo mówiliście. Piłsudski był i...

P: I flagi były i tam...

A: A papieskie jakieś elementy?

P: Papieskie też. Też były.

F: Nie no były. Był papież wysypywany mi się wydaje.

P: Może u nas akurat tak nie.

F: U nas, na naszym odcinku nie było ale...

P: Ale są. Są często jakieś.

A: A jakieś takie nie wiem...?

P: Drzewa rajske. Tak też są. Też.

A: Kościół był wczoraj. Taki budynek kościoła.

P: Kościół też. No mówię wszystkie takie. Aniołów dużo i tak dzieciaki też. No dużo.

A: A zwierzęta? Bo ryba była.

P: Ryby tak.

A: A jeszcze jakieś inne na przykład?

P: Był kiedyś. U nas to dziewczyny robiły pawia.

F: Paw chyba był kiedyś. Gdzieś mamy w książce.

P: Ta siostra robiła pawia kiedyś takiego dużego. Motyle tam dzieciaki koło kościoła też robiły. Takie kolorowe, ładne. Coś jeszcze tam miały.

A: A jakieś zwierzęta duże typu nie wiem można się śmiać ale lew, koń nie wiem?

P: Nie.

F: Nie. Ja sobie nie przypominam żeby takie coś było.

P: Raczej było takie no. Albo religijne.

F: Albo gołąb tam jakiś no to tak.

P: Gołębie tak.

A: A jakieś maszyny „niewyraźne 22:38”?

F: Nie.

A: A symbole jakieś lokalne typu herb Uniejowa, herb Spycymierza? Też nie? Nie no wiadomo, że wyobraźnia jest różna. Tam może podpowiadać różne rzeczy . A jakiś wzorów właśnie należy unikać? No mówiliśmy o tych postaciach.

P: No unikać no to trudno powiedzieć no bo wie pan co no każdy ma jakiś tam swoją wyobraźnię i gust i uważa, że to może być i nie wiem czy tam trochę jest i w legendzie i...

A: No bo był w tym roku krzyż.

P: Krzyż tak. U nas też był krzyż.

A: No właśnie u was był krzyż. Czyli można?

P: Można no można. Taki był pomysł, więc nie można też wszystkiego negować, że ma nie być krzyża.

A; Nie no ja się pytam, bo po prostu nie wiem no.

P: Ja na przykład jestem bardziej zwolenniczką wszystkich kwiatów. Jakiś tam figur czy trójkątów.

F: Takich witraży bardziej.

P: Witrażowych takich można powiedzieć ale jeżeli są inne to komuś się tak podoba i tak zrobił ładnie i może być.

A: No to takie pytanie już podsumowujące to układanie dywanów ale to jeszcze będę miał parę. To też pani pewnie pamięta. Dlaczego się to robi w ogóle? Po co się układa te dywany? Mówiąc tak górnolotnie jaka jest inspiracja? Z jakiej potrzeby to wynika?

P; Ja myślę, że najbardziej z takich religijnych i eucharystycznych żeby jak najładniej dla Pana Jezusa na przejście.

A: A pan?

F: Też tak myślę. Ta tradycja też się już tak utarła i tak ciężko byłoby przerwać to chyba.

A: No dobrze.

P: Znaczy ja sobie nie wyobrażam żeby nie iść. Ja lubię na przykład. Mimo wszystko, że tam są jakieś ale coś innego się...

F: „niewyraźne 24:34”

P: Ale wie pan co...

S: Ale wszyscy zadowoleni, co pracują, że robią na chwałę Bogu i ludziom. Każdy zadowolony, każdy podziwia.

A: No dobrze.

P: I oderwanie takie od codzienności, bo wie pan co różnie jest na wsi. Praca tylko i dom, a tutaj jeszcze można kwiatki. Ktoś powie zwariowali. Kwiatki w taki dzień albo coś. Można iść nad rzekę ale jednak wszyscy idą i rwią i chcą ubrać jak najładniej żeby ich pochwalić i trochę takie prześciganie się też jest, kto gdzie ładniej.

A: Chciałem też o to zapytać.

F: Cicha rywalizacja.

P: Jest, jest na pewno.

A: No właśnie, bo przecież to też wczoraj rozmawialiśmy, że to jest jednak jakieś dzieło artystyczne. To nie jest zwykły, że tak powiem kwietnik tylko to jest jakiś pomysł, a ten pomysł trzeba zrealizować, a jak go się realizuje to chcemy żeby było ładny, a atrakcyjny, więc myślę, że tutaj taka dusza artystyczna u państwa też musi...

F: Rywalizacja też na pewno.

A: A potem sobie jakoś tak punktujecie, które były lepsze, które były nie?

P: Tak ,tak no gdzie się nam najbardziej podobało.

F: Znaczy nikt nikomu tego nie powie. Może między sobą bardziej.

A: Rozumiem, że zdarzają się gorsze, lepsze dywany?

F: Tak, tak.

A: Ale czy nie wiem macie jakiś taki dywan z tych lat ostatnich, z którego jesteście szczególnie dumni? Jakiś rocznik, że tak powiem?

P: No myślę, że są na pewno takie.

F: To co żeśmy za pierwszym razem układali. Tu jak dostaliśmy ten swój odcinek za księdza Kazimierczaka to było. To mi się wydaje, że ten pierwszy.

P: Taki dopracowany.

F: Dopracowany i było multum kwiatów, bo była większa mobilizacja może.

A: A który to był rok?

S: Ile lat już ten ołtarz jest?

F: 4.

S: 4? A może więcej?

P: Więcej, więcej.

S: „niewyraźne 26:28”

P: „niewyraźne 26z:28”

F: Z 7 lat.

A: 7 to będzie dwunasty. Może być?

F: No tak może być.

P: Z 7 na pewno.

A: I co tam było na tym dywanie?

F: No to przed ołtarzem był taki ala witraż. Nie wiem jak to się nazywa. Rozeta nie rozeta. Ale było dosyć dużo no kwiatów.

P: Kolorystycznie może też.

F: No i kwiatów było dużo.

P: „niewyraźne 26:57”

A: A jakiś motyw dominujący był? Jakiś wzór?

F: Czy ja wiem czy wzór był. Były tam takie. Nie mamy „niewyraźne 27:09”

P: No gdzieś by były może. Tylko trzeba przekopać trochę.

A: Dobra to teraz...

P: Tobie się najbardziej podobało no. Nie pamiętam.

A: To teraz troszkę może o procesję bym się zapytał. Kiedyś inaczej biegła trasa, prawda? Ta dzisiejsza trasa jest krótsza, tak?

P: Krótsza.

S: Dużo krótsza jest.

A: A ta poprzednia trasa jak biegła? Pamiętacie państwo?

F: No ja pamiętam. Tam bardziej no wzdłuż...Nie wiem jak miałbym to powiedzieć ale no bardziej przez całą wieś.

A: Dużo dłuższa?

P: Dłuższa dużo, dużo.

F: Ja myślę, że jeszcze raz tyle trzeba by dołożyć pewnie.

S: Jak nie więcej może.

F: Jak nie więcej.

S: Tomek jak był mały to zawsze za orkiestrą go musiałam prowadzić, bo musiał słuchać i do orkiestry poszedł.

P: Ostatni rok to chyba było jak my byliśmy u komunii. Ja z Michałem.

F: Ksiądz Krzywański później skrócił.

S: Ale Tomek jeszcze tego był mniejszy „niewyraźne 28:13”

P: No ale ja nie mówię, że go nie prowadziłaś tylko wtedy chyba ostatni rok była ta długa trasa, co tam szła koło Pietrzaków i tak dookoła.

S: „niewyraźne 28:22”

P: Tak no tam. To był ostatni rok, bo jeszcze wtedy burza nas spotkała przy chyba trzecim ołtarzu. To już pamiętam, że nic nie widziałam.

S: A nie wtedy, co się utopił ten Kubacki(?). No to sporo lat jak się utopił.

P: Jaki Kubacki?

S: Nie Kubacki ten jak to się nazywa.

F: Nie to nie w ten.

S: Kubacki to tutaj miał wypadek, nie?

P: Nie na pewno wtedy, co my byliśmy u komunii.

A: No dobrze a jak, bo teraz się dzieli na odcinki. Słyszałem taką nazwę działki. Każdy ma swoją działkę, a wtedy też się dzielono na takie działki?

P: Nie. Większości to było tak, że tu jako wioska to ubierali ci co mieszkają no i rodziny, właściciele i całą już ten czwarty ołtarz tak jak jest od stodoły księżej od kaplicy do samego kościoła, tutaj do końca barkanu no to wszystkie miejscowości jakby pozostałe co do parafii.

F: No i leśnik tutaj bramę chyba.

P: Leśnik to już od dawna też pewnie miał wyznaczone. Znaczący wyznaczone no chcieli zawsze tą bramę przed kościołem i grotę zawsze Korona Spycymierz układała na zewnątrz.

S: I polowy ołtarz.

P: Polowy. I kościół oni wcześniej też ubierali wtedy w Boże Ciało, a tutaj to tam Zielen, Człopy, Człopki wszystko tutaj już ten od stodoły do...

S: Na stodole ołtarz.

F: No wiem, wiem.

S: „niewyraźne 30:00” ubierali wtedy z Człopami.

P: To tutaj to wszystkie wioski, a później jak tak właśnie się zrobiło, że no część osób też tam, bo tak ja my teraz ubieramy z Zielenia no to moi rodzice ubierali ale tutaj pan jeszcze się skądś przeprowadził już też mu nikt nie chciał pomóc sam, bo działkę tu kupił i jednego roku ubrał ale później powiedział, że niestety no poszedł do księdza, że on nie będzie ubierał. To my żeśmy ubierali i to był bardzo długi odcinek, bo tutaj na drugiej stronie jest tylko boisko szkolne i tutaj nikt nie mieszka.

A: Tam jest most taki jakby.

P: No ten mostek ale tutaj tam do takiego...

A: To jeszcze za mostek ten?

P: Nie, nie. Do mostu nie, bo tutaj już jest taki starszy pan ale no nie wiem, gdzie to tam. Za stawem jeszcze kawałek myśmy ubierali i później ksiądz podzielił trochę Kazimierczak, że poprosił, że mieszkańcy Zielenia będą mieli swój odcinek.

A: To lepiej czy gorzej? Jak myślicie?

S: Lepiej, lepiej.

P: Myślę, że lepiej.

S: „niewyraźne 31:03”

P: Wiadomo, gdzie dokładnie. No mniejsza liczba osób to...

S: I więcej się poczuwa z Zieleniem, że to jest ten odcinek do Zielenia.

A: A ile tych odcinków jest podzielonych? Wicie mniej więcej? Tak dzisiaj.

F: No tak. My tutaj mamy no swój odcinek jako mieszkańcy Zielenia, swój odcinek mają mieszkańcy Człop, swój odcinek mają też mieszkańcy Leśnika tu przed kościołem po prawej.

P: „niewyraźne 31:32”

F: I później właściciele posesji i tutaj kawałek jeszcze reszta mieszkańców.

P: Tak.

F: Reszta mieszkańców Spycymierza też ma przy kościele swój odcinek. No i tam...

P: Policzyć. No można by było policzyć no. Jest sporo tak. No cała parafia jest zaangażowana no jakby nie było.

F: No jest.

P; Cała musi być zaangażowana, bo inaczej to po prostu by...

F: Nie dało rady.

P: Nie dałoby się.

A: No dobrze. Jak jest przystrajana ta trasa? Ale nie mówię teraz o dywanach. Jaki jest jeszcze oprócz tego wystrój? To są dywany, tak? Do tego są brzózki, tak?

P: Tak.

F: W tym roku nie mieliśmy tych wstążek akurat.

P: Tak, bo się już zniszczyły.

F: Bo były brzózki jeszcze wstążkami.

S: Do jednej brzózki i do drugiej.

P: Ale to też utrudniało przechodzenie dla zwiedzających.

F: Znacząco utrudniało...

P: No utrudniało.

F: Nie było w tym roku, bo są zniszczone.

P: Są zniszczone.

F: Bo przejście jest także. To nie utrudnia za bardzo.

P: Może bardziej drzewka były dekorowane, bo były albo wstążki albo takie tasiemki.

S: Najlepsza była bibuła, a potem przetrzucili(?) na wstążki, a tak to bibułę się robi. Takie paski się tnie i się przewiązywało przez ten sznurek.

F: No i co tam...wykoszenie.

P: No wykoszenie. Zawsze jest ta miejscowość...

A: A kto wykosi zawsze?

F: W tym roku chyba „niewyraźne 33:00” wykosiły, tak?

P: Nie no Karolina wcześniej wykaszala ale...

F: Mamy tam kogoś albo nam to...pan Zając się nazywa nam wykosi albo sami nieraz.

A: A Termy(?) to pewnie przyjechała jakaś kosiara tam?

P: Tak. Przyjechali dużo piachu zgarli ze środka, trochę obkosili właśnie, bo tam jest boisko szkolne jest i cały teren gminny no to oni to uporządkowali. Trochę ulicy też.

F: Rok temu czy dwa lata temu zamiatarka też przyjechała.

P: No była w tym roku ale tylko raz. Raz przyjechała to później resztę była taka susza i ten piach i pył to się wszędzie. Byli, byli.

A: A te drzewka jak są dobierane? Bo to nie są chyba ...każdy to nie jest drzewko? Wszystko pojedyncze drzewka czy to są gałęzie?

F: Brzózki?

A: Te brzózki przepraszam.

P: To są pojedyncze drzewka.

F: Idziemy do leśniczego. One tam rosną. Dla nich jest to odpadem i my to wycinamy.

P: No po prostu...

F: Z 4 robimy sobie większe przy ołtarzu żeby takie no.

A: Przy ołtarzu są lepsze, tak?

F; Tak. Postawniejsze.

P: Większe żeby tam pozakrywać.

F: A później no tam...

A: Żeby ludzie mieli co rwać przede wszystkim.

P: Też.

F: Takie średnie. No też z wbiciem trochę problem czasami jest.

P: No bo jak jest sucho.

F: Kiedyś jak tej kostki nie było, było łatwiej ale dzisiaj tam te podłoże utwardzone.

A: A jak to wbijacie?

P: „niewyraźne 34:20”

F: „niewyraźne 34:22”

A: Kołek jakiś czy coś?

F: Tak, jakiś metalowy pręt i młotek. Na jakąś głębokość i wsadzamy.

P: Albo szpadlą(?) wczoraj też jak nie szło. Inaczej też wykopaliście dziurę.

A: Bo jak się przyjeżdża i...

P: Niektóre są przywiązywane jak ktoś ma płot to też nie idzie tam przy kostce no to przywiązują do płotu, do słupka.

F: Niektórzy to chyba nie wiem...tam gdzie ta brama jest koło Pietrzaków to chyba odwiercili i zaślepki(?) wstawili też, że już mają na lata.

A: Tak, tak.

F: Co roku już nie potrzeba nic robić.

A: W bramach na podjeździe jest tak czasami, że tam jest ubita bardziej przecież. A wczoraj widziałem, przypomniało mi się przecież, że przyjechała taka półciązarówka chyba Dukato(?) to było. Przywieźliście tam jeden z panów.

F: A to właśnie ten pan Walczyk.

A: Aha.

F: To on.

A: Przywiózł ołtarz tak na tym?

F: Nie. On przywiózł te...

A: „niewyraźne 35;23”

F:” niewyraźne 35:24” no nie wiem jak to nazywać. No żeby to obciążyć.

A: Narzędzia przywiózł przecież.

F: Tak, tak.

A: Była piła użyta. No to jednak przygotowania są. To nie jest...

S: To jest dużo pracy.

A: Dużo różnych takich drobiazgów ale to się składa przecież.

F: Ileś lat to już trwa i tak każdy mniej więcej kto przychodzi to wie co ma robić.

P: Wie co ma zabrać. Łopate, wszystkie szczotki powywoziłam, wszystkie łopaty, chłopaki taczki wszystko.

F: czasami i tak czegoś zabraknie. A to sznurka brakło. To musiałaś tam iść do domu.

S: No i też żeby zabrać kwiaty żeby było z czego robić.

P: No ale to też te drzewka trzeba zorganizować no bo w czwartek to byśmy nic nie wymyślili.

A: No dobrze to jaka jest kolejność procesji? Kto idzie najpierw, kto idzie potem i na końcu?

S: Najpierw idzie krzyż.

F: Najpierw idzie krzyż.

P; Później idzie cała asysta.

F: Później cała asysta.

A: Czyli?

S: Orkiestra.

P: Znaczą asysta...

F: No asysta no to tak no feretrony, chorągwie.

P: Tak.

F: Później idzie...

P: Poduszki.

A: Poduszka to co jest?

P: Znaczy to dziewczynki u nas. Poduszka to mamy właśnie.

A: Co to są za poduszki, bo ja powiem szczerze nie widziałem nigdy takich poduszek?

P: Z poduszką i wstążkami no to są nie wiem, bo to są, bo mamy stroje sieradzkie.

A: No, no.

P: Sieradzkie mamy.

S: Nie ma w kalendarzu jak idą?

P: Jest.

S: A gdzie jest ten kalendarz nasz?

P: Sieradzkie i po prostu mamy tak: 4 chorągwie, 4 feretrony i 4 poduszki i no po prostu...

F: W tym roku to się jakieś tam panie dołączyły nawet.

P; Z delegacji, tak?

F: Z delegacji tam się dołączyły. Później wiem, że idzie figura św. Floriana, idzie sztandar i figura Matki Boskiej Fatimskiej.

A: Sztandar kogo, czego?

P: Straży. Strażacki.

F: Orkiestra no i co?

P: No i ksiądz.

F: No i ksiądz i baldachim.

P: Z baldachimem.

A; A ta orkiestra to co to za orkiestra? Skąd się bierze?

P: Orkiestra? To jest ochotnicza.

F: Ze Spicymierza.

P: Ze Spicymierza orkiestrę mamy.

A: I zawsze była ta orkiestra?

P: Zawsze. Na wszystkie uroczystości kościelne.

F: Znaczy orkiestra powstała w 70 roku. Jak ja pamiętam no to zawsze była.

P: Zawsze grają. Wszystkie uroczystości.

S: Odpust, Wielkanoc, Boże Narodzenie, Boże Ciało...

P: Imieniny nie imieniny, Boże Ciało. No takie no i parafialne, kościelne i wszystkie i 3 maja. No wszystkie uroczystości zawsze grają.

F: We Włoszech byliśmy.

S: Na proboszcza imieniny też grają.

F: Na ogólnopolskich dożynkach przez 6 lat graliśmy. No historii jest sporo.

A: A co gracie? Akurat w trackie tego? Przede wszystkim w Bożym Ciele. To co graliście wczoraj?

F: Zawsze jest wstępnie uzgadniane ale to przy pieśni.

S: „Boże dobroci”

F: Nie. Pierwsza to jest zawsze „Twoja cześć i chwała” jak jeszcze pamiętam. Później „Bądź, że pozdrowiona” i „Kłaniam się Tobie”. Na koniec jest „niewyraźne 38:38” i „Boże coś Polskę”.

P: No ale koncert też wcześniej był. To „Spycymierskie Boże Ciało” mamy taką pieśń.

F: To nam ktoś ułożył tą pieśń. To z Poznania jakiś pan. Nie chciałbym nazwiska przekreślić, bo nawet nie pamiętam.

P: Wędkiewicz(?).

F: Wędkiewicz to tekst napisał, a muzykę...

P: To nie wiem co.

F: Z Poznania jakiś. No to jest taka...no nikt tego nie zna. Tylko tutaj, bo to jest zawsze...

P: Specjalne na uroczystości.

F: Na tą uroczystość był napisany.

P: Bożego Ciała napisał pan ?.

A: I te pieśni one są powtarzane? Bo idzie godzinę, więc...

F: Najdłuższy odcinek to było pierwsze „Kłaniam się Tobie”, a później była chyba „Cóż Ci Jezu dam” to w zależności ile jest zwrotek, bo nie można grać tego w nieskończoność, bo to wiadomo.

A: No, no.

F: No ale tak to najkrótszego odcinka to jest na zmianę. Organista śpiewa później my gramy i tak na zmianę.

A: No dobra. Przejdźmy do takiej bardziej przyziemnej sprawy. Ja już się pytałem ale tutaj zapytam się jeszcze raz. Czy w tym dniu macie jakiś uroczysty obiad po na przykład albo jakież...? No powiedzmy jest to jakaś forma niedzieli. W niedzielę zawsze się je zawsze...no obiad jest trochę inny niż w zwykły dzień. Czy nie ma czasu może i...?

F: Może bardziej u ciebie jest tak.

P: No u mnie jest akurat tak w domu, bo ja zostaje zawsze z dziećmiakami.

F: Bo dzieci małe są.

P: I zawsze zostaje tak u mamy no i tak trochę przyszykowuje tego jedzenia, bo jest sporo osób, które pomaga no i wtedy no po prostu usiądziemy wszyscy i staramy się szybko można powiedzieć zjeść i posprzątać.

A: Pomiedzy tymi?

P: No tak. Jak już ułożymy drogę to staramy się szybko obiad zjeść i iść jeszcze tam na drogę no i później już też kolację. Jakies tam ciasto, kawę, herbatę po procesji, bo ja już tu nie wracam, bo to jest niemożliwość z tymi chłopakami wsiąść w te gorące samochody. Raz tylko wróciłam z tym małym ale...

F: Na podwórko wprowadzisz samochód to już nie wyjedziesz. To już nie wyjedziesz.

P: Zabieram się i już tam zostaję, bo po prostu droga jest dłuższa niż...nawet na pieszo to jest ciężko przejść. Przeszłam kiedyś z tym małym ale to jest masakra. Niebezpiecznie, bo we wszystkie strony.

F: No jest problem z tym właśnie.

P: Ale tak ogólnie to nie ma czasu na to, bo my już całe te trzy dni to tylko tyle co tam trzeba się zrobić do jedzenia i ucieka się zbierać kwiaty i wszystko.

A: Ale jak z czasem? Tu trzeba ubrać dywan, a tu trzeba zrobić obiad no to tak trochę.

P: Trochę wcześniej trzeba przyszykować.

S: „niewyraźne 41:10” to nie robimy obiadu. Herbatka i chleba...

P: Mama to zawsze robi.

S: Zawsze jak szłam to obiadu nie robiłam.

P: Mama chodziła.

S: Mnie to zawsze niektóre panie powiedziały idź do domu, gotuj obiad dzieciom, bo tu jest dosyć. Nie muszę być.

P: No jak jest duża rodzina no to jest niemożliwością żeby czegoś tam nie zjedli przez cały dzień.

A: To kto to przyrządza?

P: Mama.

A: A mama. Czyli wtedy się nie angażuje w sypanie tylko...?

P: Znaczą angażuje się wie pan no to wcześniej się przygotowuje. Nikt o 6 nie idzie tylko wstanie o 5 czy o 4 coś przyszykuje, później się ziemniaki wstawi. Przecież mięso czy coś też można wcześniej upiec. Odgrzeje się i nie musi to być jakoś takie no.

A: Bo pytam się, bo to jednak jest taki dzień nawet nie roboczy, bo jak się zaczyna o 5 i kończy...

F: Ale tak w parafii jest, że w święta się wcześniej wstaje.

A: Jeszcze wcześniej, tak?

F: Tak.

S: No w taki dzień to nawet gości nie ma kiedy przyjąć.

P: My wczoraj też wstaliśmy tutaj za 20 piąta i ledwo na 8 żeśmy się wyrobili, bo wszystko spakować.

S: Może herbatkę jeszcze?

A: Nie. Na razie dziękuję. Jeszcze dopije.

P: Spakować i trochę w gospodarstwie i dzieciaki to ja nie wiem przed 9 tam zdążyłam dojechać ledwo, ledwo także to jest taki. No i myślę, że u każdego kto się angażuje to jest taki naprawdę i trzeba wcześniej wstać i dużo pracy poświęcić.

A: To jeszcze takie pytanie o turystów. To już trochę rozmawialiśmy o tym. No jaką rolę odgrywają turyści? Czy to dobrze, że jest tu tylu turystów, oglądających, bo to nawet nie wiadomo jak ich nazwać, bo przecież uczestniczą w tym Bożym Ciele ale to są tacy bardziej...

P: Znaczą no...

A: No bo to są tłumy.

P: No dobrze, dobrze.

F: Mi się wydaje, że dobrze.

S: Według mnie też jest dobrze. Ja drugim przekazuje.

P: Przekazuje i na pewno...

S: Nawet wczoraj tam jeden pan dzwonił, że robią tu tak pięknie ale najlepiej jak się widzi na żywo.

F: Myślę, że nawet tam gdzieś jest tak, że niektórzy próbują to naśladować.

P: Tak.

F: Ksiądz Kazimierczak poszedł do tej nowej parafii no to mówi, że jest jakiś mały odcinek jakiś krótki, gdzie też tam sypią kwiatami.

P: Bo tutaj byli, tak? I pod ołtarzem tam u siostry też. Mówiła, że chyba w Bordowie no i pytały się jak ubrać, bo mówi ty od dzieciaka ubierasz no to mówi no to możecie tak. Coś im naszkicowała, narysowała i później przesłały jej zdjęcie dziewczyny i mówi tak miał być całe tło modraków, a one tak nazbierały, bo nie miały pojęcia ile tego nazbierać, że tylko im na paski wokoło tego tła starczyło, a one myślały, że całe tło wysypią i dopiero no zobaczą ile, bo na też znajomych i koleżanki.

F: Nawet w telewizji się widzi. Gdzieś takie „niewyraźne 43:58”

P: Przecież tutaj w Skęczniewie.

F: No w Skęczniewie to akurat w miarę dosyć porządnie robi.

P: Tak tylko, że węższe ale to też od nas wzięli, bo my wcześniej też jeździliśmy do Skęczniewa po kwiaty.

F: Znaczy nie. Wczoraj słuchałem, że od drugiej wojny tam niby sypią.

P: Nie. Ja wiem...

F: Ale myślę, że to się nasiliło właśnie tutaj.

P: Tutaj tak trochę z zazdrości chyba poszło no i ksiądz też podobało się i oni ubierają tam spory kawałek.

S: „niewyraźne 44:21” to tylko rysują, malują.

P: Kredą na przykład.

S: Malują kwiatami.

A: Czy turystów jest coraz więcej niż było kiedyś?

P: Więcej.

A: A kiedy tak zaczęło się robić więcej?

F: Ja myślę, że to za księdza Krzywańskiego.

P: Tak. Ksiądz Krzywański.

A: A te lata jakie?

F: Lata. On w którym roku przyszedł? Końcówka 70 chyba.

P: W 77 chyba.

F: Przyszedł. 16 lat chyba.

P: On starał się wszystkie...

F: I tu taki film został nagrany. Jakiś pan z Konina to nagrywał. Jeszcze jak byliśmy w konińskim województwie(?) i telewizja później.

P: Telewizja starał się.

S: Tu z Konina telewizja była nawet nadawana.

F: A to takie regionalne właśnie.

P: Regionalne ale on zawsze starał się to nagłośnić i właśnie on tak bardziej tych wzorów, bo on tak pilnował. Był taki bardzo pedantyczny.

A: Ksiądz?

P: Krzywański.

A: Pilnował wzorów, tak?

P: Bardzo pilnował. On lubił takie estetyczne wszystkie.

S: Musiało być dopięte na ostatni guzik. Musi być dopięte na ostatni guzik.

A: A doradzał jakie wzory na przykład?

P: Też doradzał. Znaczący doradzał no...

A: Pokazywał może jakieś zdjęcia albo coś? Jakieś rysunki nie wiem?

P: Rysunki może nie ale mówił czym tam by się bardziej sugerować.

A: A mówił co można, co nie można?

P: Nieraz też chyba wspominał.

F: Myślę, że o tych wzorach religijnych. Raczej tak żeby nie za dużo tego, bo to były takie mieszane uczucia.

A: No dobrze. No to teraz temat numer jeden albo ważny, czyli stragany. Miasteczko ze straganami.

S: Mówię. Jedzenie, picie.

F: Jakaś tam gastronomia to tak.

S; „niewyraźne 46:00” poszła na bok.

F: No jak bieliznę w tym dniu sprzedaje to tak trochę chyba nie tak.

S: Jeszcze w tamtym roku na plebanię wchodziły stragany.

F: To też się coraz bardziej...no nie wiem czy. Mi się wydaje, że jest dużo tego. Zwiększa się to.

P: No zwiększa się na pewno.

F: No jest to w jakimś tam stopniu uciążliwe, bo na przykład gdyby nie policja i tak dalej to nawet tej drogi nie byłoby gdzie usypać, bo tak się na tych poboczach wbija. No teraz starają się tak wypchnąć to troszkę poza wioskę ale to się nie do końca udaje.

P: Oni sobie szukają miejsca takiego żeby byli jak najlepiej, jak najwięcej ale wie pan co nawet ja wczoraj jak rano wyjeżdżałam stąd i jak oni się ustawiają, to jest wąska droga po dwóch stronach i przejdzie po 2, 3 osoby to pomiędzy osobami nie idzie przejechać i oni najwięcej torują, bo tak to miejsca jest dosyć. Plac jest za kościołem to jest olbrzymi.

F: Tam plac za kościołem jest duży.

P: I to parking tam by zmieścił ile samochodów?

F: Pewnie to jest tak nie do ogarnięcia to wszystko no z tymi samochodami.

P: Nas jest za mało żeby nad tym panować. Po pierwsze nie słuchają nawet jak strażacy. No to i sprawa w sądzie też była.

F: No były takie przypadki.

A: Ale przeciwko straganom czy przeciwko...?

P: Znaczący nie.

F: Nie. Po prostu jeden pan z tych straganów nie chciał się usunąć tam z jakiegoś miejsca no i była sprawa w sądzie, którą przegrał.

A: O kurczę.

P: Bo oni mają prawo to oni wykupują. Nie wiem pozwolenie tu muszą mieć od powiatowej, bo to jest powiatowa i jak pozwolenie dostaną...

F: No są też przypadki, że są no ale to za zgodą właścicieli są płoty rozgradzane i tam już nie można nic robić.

P: W pewnym czasie dużo walczyliśmy z tym no ale teraz tak...

A: Ale jak walczyliście?

P: Znaczą no staraliś my się żeby chociaż na tej trasie nie było, tak?

A: Rozmawialiście z nimi czy...?

F: Też tak było żeby chociaż w trakcie procesji zamknęli te swoje kramy tam, co najbliżej przechodzą tej starej remizy takiej opuszczonej żeby na czas procesji było to zamknięte jak procesja przechodzi. No ale różnie to bywało z tym.

A: Czyli co? Część się dostosowywała?

F: Część to zrobiłam, a część nie.

P: No bo w czasie mszy...

A: A: „niewyraźne 48:25” były pewnie.

P: Tak. Jakąś albo muzykę czy coś puszcza no to nie jest to stosowne.

A; No nie.

F: Na przykład już teraz nie ma na boisku szkolnym, bo przyjeżdżała jakaś tam karuzela czy te, te dmuchane zamki takie i muzyka sobie leci ostro, a tu się nabożeństwo odprawia. Już teraz tego nie ma. Na boisku nie ma.

P: Znaczą tutaj też burmistrz myśli...Wykupił tutaj część ziemi i pewnie tutaj też były.

F: Tu chce ich wypchnąć bardziej przed wieś.

P: Żeby nie utrudniali i no trzeba im dać miejsce. W stronę cmentarza też się tam poustawiają ale wiadomo, że tam mniej osób przyjdzie no i później no wie pan śmieci są, szkody są.

F: Chociaż z tymi śmieciami w miarę jest dobrze, bo jak skończą, pozbierają i zostawiają worki przeważnie.

A: No tak. To jest...

P: Ale to nie jest jako mieszkańcy no myślę nie jesteśmy....

F: No gastronomia mogła być.

P: Musi być. To wiadomo.

S: No i jedzenie.

F: No gastronomia.

P: Gastronomia cała.

S: Ktoś przyjedzie z daleka to chce coś zjeść.

P: A tutaj nie mamy takich restauracji.

F: Bo teraz jeszcze był ten parking strażacki to nieraz byłem to też się ludzie pytali jakaś restauracja czy coś. No tutaj nie ma. Najbliżej to do Uniejowa. Jak pojedzie do tego Uniejowa jak godzina mszy się zbliża no to już będzie mu ciężko wrócić. To już się tak mówi, że na własne ryzyko musi sobie pan jechać.

A: No właśnie apropo przyjezdnych to widzieliście państwo te wzory Włochów czy Hiszpanów?

P: Tak.

A: Bo wiem, że pracujecie. I co o nich sądzicie? Jak porównacie do swoich?

S: Ładne mają, ładne.

F: Bardzo ładne mi się wydaje. Ja to myślę, że oni zawodowcami są w tym.

A: No ale co? No bo też macie moim zdaniem kapitał, więc...Macie jakiś niedościgniony wzór czy może po prostu jakoś...?

F: Mi się wydaje, że ich jest bardziej sztuczne. No niby tamten pył kwiatowy ale to jest takie no coś tam barwione raczej. My to mamy z kwiatów akurat.

A: Nie no właśnie dobrze no.

F: Urwanych przez siebie.

P: No i z okolicy staramy się no. Jakby to nasze poświęcić.

F: Ale bardzo ładne mają.

P: Bardzo ładne mają.

F: Dwa lata temu na zrobili Matkę Boską. Dwa lata temu.

P: Spycymierską zrobili przed samym kościołem, bo wcześniej byli no i utrzymali ją do samego Bożego Ciała.

F: No to już tam Franek przykrył ładnie.

P: Podziwiali to wszyscy. Pięknie zrobili. Cały obraz z pyłków tych kwiatowych. Napracowali się dwa dni ale no ślicznie no ale mówię no to nie jest...u nas praktycznie no może byłoby trochę możliwe ale nie na takim odcinku, bo jeden obraz ubrać i sobie przygotować wszystkie kolory no to z pyłków może można ale na taką trasę chyba jednak się nie da.

A: To takie ostatnie pytanie, bo jeszcze potem zapytam się państwa już zupełnie w trójkę o takie podsumowanie ale ostatnie pytanie z tego tutaj, z tych pytań, które mi zasugerowano. Co państwo sądzą o wpisaniu na UNESCO tego waszego zwyczaju? Czy to dobrze czy źle? Coś to dało czy nie dało?

P: Znaczy się no...

F: Według mnie to dobrze.

P: Bardzo dobrze.

A: Bo macie świadomość tego? Wiecie, że to się stało?

P: Tak, tak.

F: No są starania na światową.

P: Na światową no ale mówię to już takie są...

F: Będzie ciężko.

P: Będzie ciężko no ale też trzeba pomagać współpracować. Różnie ludzie myślą po prostu. Czy nawet tego założenie stowarzyszenia. Niektóre osoby po prostu myślą, że to stowarzyszenie powinno wziąć i ubrać. To nie na tym polega tylko żeby to na cały świat pokazać, że my to robimy i całą dokumentację prowadzić. To jest bardzo ważne.

A: Ale chcielibyście na tą światową listę też trafić?

P: No myślę, że na pewno. Na światową to chyba wszyscy chcą trafić.

A: No nie wiem no.

P: Ale czy się to uda.

S: Wielki zaszczyt.

P: Tak. Już mamy zaszczyt, że jesteśmy w światowej.

A: W krajowej.

P: W krajowym tym. Dostaliśmy to jako jedyni.

F: Znaczy nie. Łowicz ma jako procesja.

P: Jako procesja ale my jako tradycja kwietnych dywanów.

A: Dobra.

Imię i nazwisko badacza: Arkadiusz Jełowicki		
Miejscowość: Zieleń	Gmina Uniejów	Powiat poddębicki
Data przeprowadzenia wywiadu: 21.06.2019 rok, godz. Ok. 10.00		
Uwagi Wywiad miał charakter podsumowujący; z racji wcześniejszych wywiadów zarówno z p. Krystyną jak i Anną, Marią i Tomaszem, miał charakter wywołania wśród respondentów ocen, wniosków po wydarzeniu		

Imię i nazwisko **[anonimizacja danych] kobieta, [anonimizacja danych] mężczyzna, [anonimizacja danych] kobieta, [anonimizacja danych] kobieta**

Rok urodzenia odpowiednio: 1972, 1971, ok. 70 lat	Miejscowość Zieleń
Wykształcenie średnie	Zawód rolnicy
Zaangażowanie informatora/ki w tradycję sypania kwiatnych dywanów: funkcja, zadanie, od kiedy:	
<p>Uwagi</p> <p>Kody wywiadu:</p> <p>A – Arek Jełowicki, badacz</p> <p>P1 – [anonimizacja danych] kobieta</p> <p>F – [anonimizacja danych] mężczyzna</p> <p>P2 – [anonimizacja danych] kobieta</p> <p>P3 – [anonimizacja danych] kobieta</p>	

WYWIAD PRZEPROWADZONY PO UROCZYSTOŚCI (piątek)

A: No chciałbym się zapytać o podsumowanie tego po prostu tegorocznego już po wszystkim no minęło się już tam ileś godzin jak to oceniacie. Czy w tym roku było lepiej, gorzej? Wzór się lepiej udał, gorzej?

P1: Według mnie to ładnie to wyszło wszystko. Pogoda sprzyjała.

P2: Ta.

A: A nie było za ciepło?

P1: No myśmy mieli dobrze.

F: Gorzej jakby padał deszcz na samo zbieranie kwiatów. No ten upał się jakoś tam przetrzymało. A jakby padał deszcz to z kwiatami byłoby bardzo ciężko.

P3: No i żeby całą procesję wytrzymały, tak?

P1: No było ciężko, za gorąco było ale jakoś się tam wytrzymało.

F: No ale jakby padał deszcz to jakbyśmy to pozbiali?

P1: To jeszcze gorzej było.

P3: Bo już z mokrych się naprawdę nie da nic.

F: Bo mokre jak się zbierze to się wszystko zlepi i nic z tego nie ma.

P3: Trochę pokropiło przecież. Postraszyło trochę.

A; Trochę tak. Trochę tak.

P1: No tutaj to nie.

P3: A ja już zdjęłam kwiaty z ołtarza, bo mówię jak tak mocno sypnie albo się nie daj boże przewrócą chociaż bardzo ciężkie były no to wszystko pobrudzi.

A: Tak.

P3: A to już co spłynie no to już...

F: To już trudno. „niewyraźne 1:00”

A: A jak wam wyszedł wzór w tym roku?

P3: No ładnie. Mogło być lepiej ale ładnie.

F: Nie no szkoda, że nie było tej pani, która nam zawsze...

A: A jaką ocenę byście sobie wystawili szkolną.

P2: Jedną piątkę.

A: Na sześć tych ocen czy na pięć? Na sześć tak?

P1: No może i szóstkę, bo naprawdę było ładnie. Na tą gorączkę każdy się starał jakoś zrobić.

P3: Ta.

A: A państwo jaką ocenę byście wystawili? Może tak łatwiej będzie.

F: No ja to...myślę, że nie było najgorzej ale zawsze może być lepiej.

P1: Po pana jadą koleżanki?

A: Nie, nie. To jest jakiś obcy.

P1: Bo jak koleżanki to kawę zrobimy.

A: Nie to jest jakiś obcy samochód. Nie rozpoznaję.

F: To nie wiem kto to jedzie.

A: Nie rozpoznaje. A w przyszłym roku? Myślicie już o przyszłym roku jak coś zrobić, może coś poprawić?

P3: Znaczy wie pan co no w trakcie już były tam pomysły, że co na drugi rok ale to się tyle razy zmieni, że...

F: My nawet nie wiemy jakie będą kwiaty. Jakie kolory.

P3: Znaczy no w czerwcu powinno być kolorowo.

P1: 11 czerwiec będzie.

F: Pewnie będzie już po bzach. Bzy już pewnie polecą. Nie da rady.

P1: Może te będą.

F: Może będą rododendrony bo w tym roku też nam poszły.

P3: Ja jeszcze tylko jedno zdanie, bo zawsze tutaj mama tak: „Nic nie będzie w tym roku. Już koniec świata.”

P1: Ale to tak co rok jest.

P3: Ja mówię nie martw się.

P1: A co rok jest.

P3: Koniec nic nie będzie. Nic nie nazbieramy. Cały zielono...

P1: Ale dzwonię a to po rodzinie, po znajomych. Do swojej parafii też się udaję i tam mi też dają.

P3: No ale widzisz te modraki, maki też było sporo no tylko żeby chętnych więcej było.

F: Najgorsze jest właśnie jak te grube kwiaty nam odejdą. Typu bez i buldynez(?) to wszystko. Tego jak się zbiera to to przybywa, a takie modrak, taki kwiateczek no to trzeba skubać i skubać. To jest bardzo ładne tylko, że no pracochłonne.

A: Nie żal wam tego czasu, tej pracy?

F: Nie.

P1: Nie, nie, nie. Ja jestem zadowolona bardzo. Też dobrze, że Pan Bóg dał zdrowie, że jeszcze jakoś wytrzymałam w tej gorączce.

A: No tak, tak. Dobrze.

P1: Może herbatkę jeszcze?